

Inches

Centimetres

Colour Chart #13



Blue

Cyan

Green

Yellow

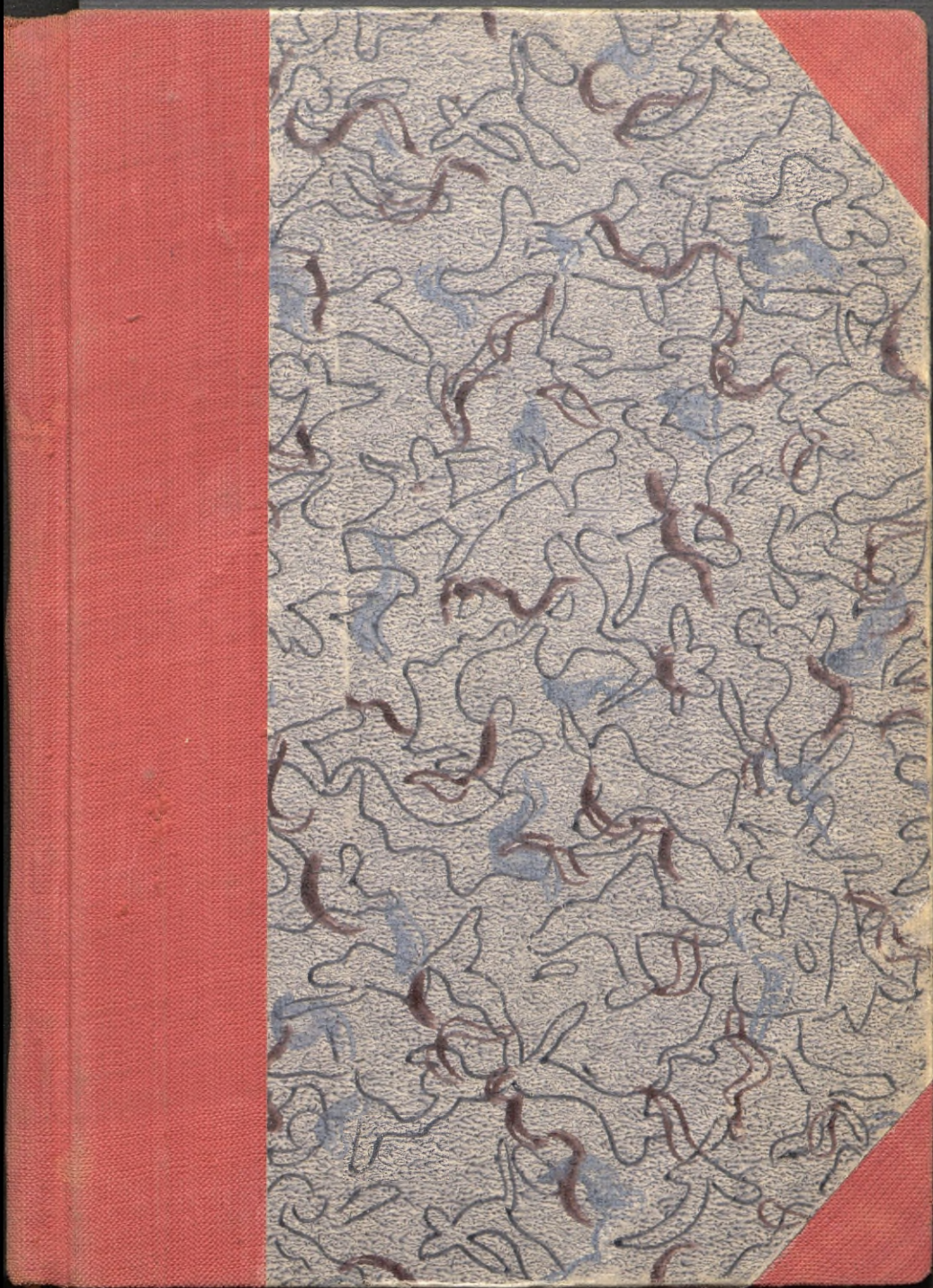
Red

Magenta

White

3/Color

Black



A

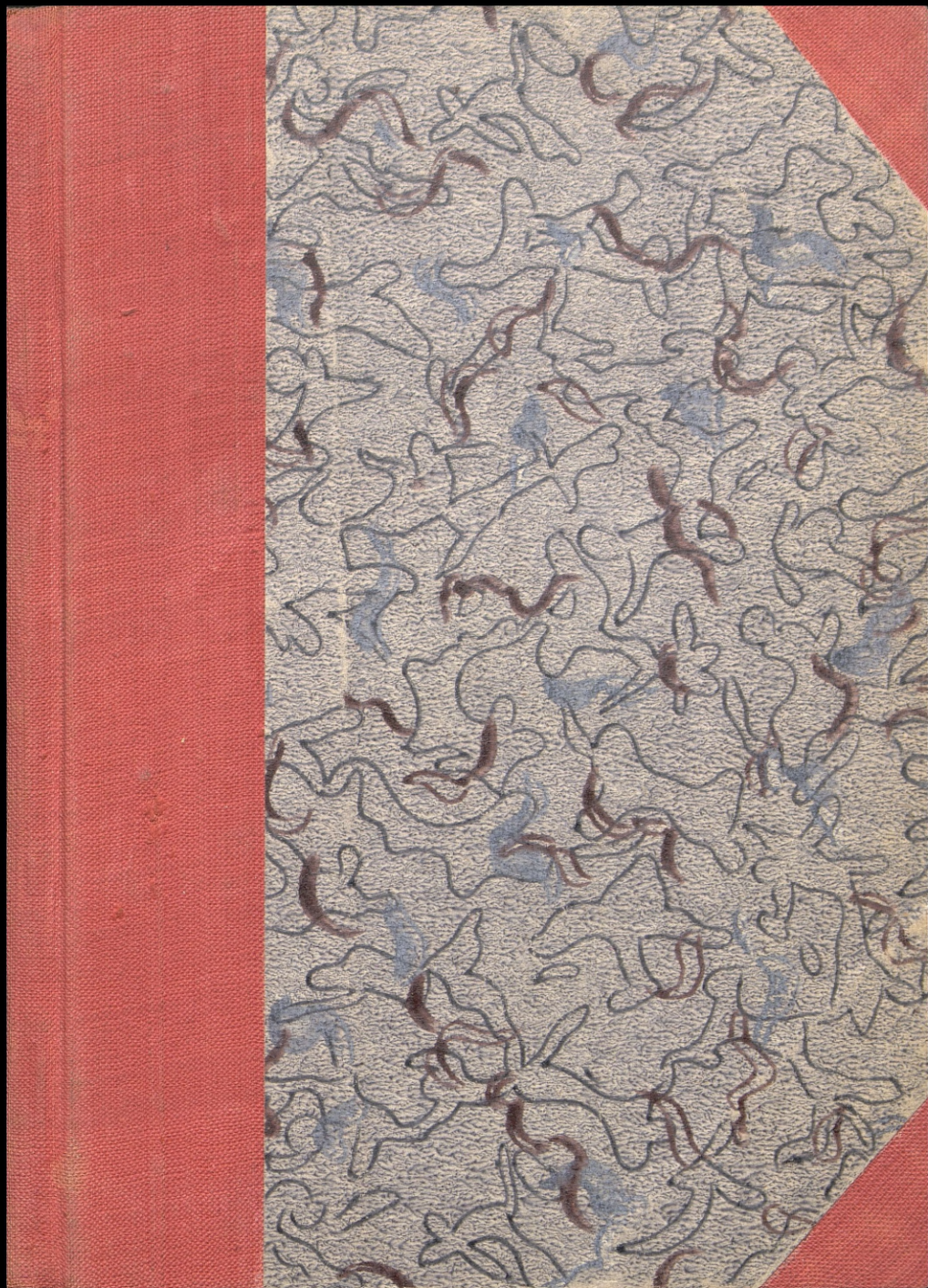
1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA .COM





Cena kop. 70.

Biblioteka Spółczesna.

N. Gąsiorowska.



ZARYS DZIEJÓW

Wielkiej Rewolucji Francuskiej

(1789—1804).

Przyczyny powstania Rewolucji, przebieg jej
i skutki.

WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Naukowej, Krucza 44.

1907.



Poradnik dla samouków,

wydawany z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego, zawiera wskazówki do czytania systematycznego w zakresie wszystkich działów naukowych, począwszy od książek popularnych, oraz wykłady wiadomości niezbędnych dla celów samouctwa, pojętego w najszerszym znaczeniu słowa (wykształcenie elementarne, średnie i wyższe).

CZĘŚĆ I, (wyd. 2). **Matematyka, n. przyrodnicze.** Cena 1 rb.

CZĘŚĆ III, **N. społeczne** „ 80 k.

CZĘŚĆ IV, **N. filozoficzne, pedagogika.** Cena 1 r. 20 k.

CZĘŚĆ V, **Świat i człowiek** (wykłady o rozwoju społecznym, psychicznym, o rozwoju pojęć etycznych i estetycznych) z ilustracjami. Cena 2 rb.

CZĘŚĆ VI, „Dzieje myśli“. (Rozwój metod badań naukowych. Wiedza ludów pierwotnych. Dzieje astronomji i fizyki, w opr. W. Heinricha, L. Krzywickiego, S. Kramszyka i L. Brunera).
Warszawa, 1907, str. XXXI+296, z82 z ilustr.

Cena 1 r. 50 k.

Katalog rozumowany Poradnika dla samouków (wskazówki dla korzystających z Porad.). Cena 5 k.

Wkrótce wyjdzie:

CZĘŚĆ V, „Świat i człowiek“ (wydanie drugie).

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI NAUKOWEJ
Krucza 44, w Warszawie.

BIBLIOTEKA SPÓŁCZESNA.

N. G.

Natalie Gęznowska.

ZARYS DZIEJÓW

Wielkiej Rewolucji Francuskiej

(1789—1804).

Przyczyny powstania Rewolucji, przebieg jej i skutki.

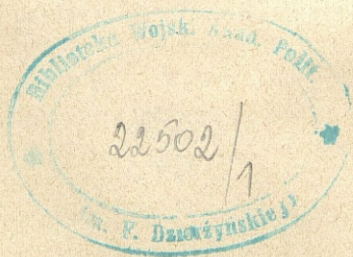


WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Naukowej, Krucza 44.

1907.

525.20



Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa, Hoża 60.

Słowo wstępne i literatura przedmiotu.

W chwili obecnej Wielka Rewolucja Francuska może być badaną naukowo. Nie przestając być aktualną, żywotną dla naszego pokolenia, zarówno w swych przejawach jak skutkach, przeszła ona do historii o tyle, że nie przedstawia już sobą owego zaczarowanego muru, o który rozbijały się, nie przenikając go, rozkiełznane ślepe namiętności nienawiści, wstętu, adoracji, ukochania historyków, którzy przystępowali do jej badania. I dziś namiętności, wyzwolone przed stu dwudziestu prawie laty, nie wygasły; walka przekonaniowa najróżnorodniejszych kierunków i odcieni na wszelkich terenach życia osobistego, partyjnego, społeczno-politycznego wre; impuls, jaki dała rewolucja, stworzył ruch tak silny, potężny, że pomimo wielu wahań, odchyłań, ruch ten trwa i trwać będzie jeszcze długie lata w różnych przejawach swej siły, wywierając dominujący wpływ na czucie, myślenie i postępowanie jednostek i tłumów. Dziś jednak badacze potrafią być mniej lub więcej bezstronnymi, wolne-

mi w sądzie nad Rewolucją, w sądach o ludziach Rewolucji. Chmura bezwzględnej potępienia rozeszła się, dymy kadzidel rozwiały: historycy stanęli oko w oko z Rewolucją i przystąpili nie do oceny jej znaczenia z punktu widzenia swoich interesów lub poglądów, lecz do jej badania, do oceny jej ze stanowiska dziejowego, do jej zrozumienia.

W latach czterdziestych XIX-go stulecia wyginęli ostatni współcześni Rewolucji, wraz z niemi zginęła tradycja ustna, owo ważne ale najbałamutniejsze chyba źródło historyczne; wraz z oddaleniem w czasie namiętności traciły na swej żywotności i sile; zresztą coraz gorliwsze a więc sumienniejsze wnikanie w dokumenty źródłowe musiało zbliżyć uczonych do prawdy historycznej. Przedmiotowość badania czyni możliwą metodę historyczną, ściśle naukowe traktowanie epoki; nawet w pamfletach, powiada znakomity historyk Rewolucji Aulard, przeprowadzana bywa obecnie metoda historyczna.

Dokumenty, literatura danego przedmiotu są niewyczerpanie bogate i różnorodne. Dokumenty urzędowe to przede wszystkim protokoły Zgromadzeń wszystkich, odbytych w Paryżu, oraz prowincjonalnych rządów; korespondencja urzędowa, a dalej w wielu wypadkach korespondencja prywatna, pamiętniki, dzienniki; dla stanu rzeczy, poprzedzającego Rewolucję, t. zw. Kajety Stanów. Złożone są one przeważnie w archiwach: odnoszące się do spraw wewnętrznych w archiwum Narodowym, zaś dotyczące się wojny i stosunków zewnętrznych w archiwach Wojny i Spraw

Zagranicznych; niektóre z nich zostały uporządkowane i wydane; nieocenione i niewyzyskane w ogromnej części źródła leżą w archiwach prowincjonalnych, po klasztorach i t. d.

Literatura przedmiotu przedstawia się pokaznie i ciekawie: przy poznawaniu jej można właśnie przestudjować wszelkie stadja stosunku historyków do przedmiotu Rewolucji w różnych okresach XIX w. Spółcześni historycy dają wyraz jedynie swemu roznamiętnieniu politycznemu; u następnych pokoleń spotykamy wybuchy bezkrytycznego wysławiania, entuzjastyczną obronę przed reakcją, narzędzie do walki z represją; gdy jednak Republika ustaliła się, stopniowo i coraz silniej zaczyna do badań przenikać krytycyzm; jako reakcja przeciw poprzedniemu zasłepieniu, widzi ten nowy kierunek jedynie ciemne barwy, dochodzi do ostatecznej skrajności, zatraciwszy znów wszechstronny wyższy punkt widzenia, aż ustępuje ostatniej doby historykom, usiłującym ująć tę przepotęzną i przebogatą epokę dziejów ludzkości w całym ogromie jej przyczyn, przebiegu i konsekwencji, wykrywszy i zbadawszy uprzednio warunki jej, postaci działające, wydarzenia aż do najdrobniejszych szczegółów.

Z dzieł, obejmujących całokształt dziejów Rewolucji, na szczególną uwagę zasługują między innymi:

Mignet. Histoire de la Révolution française. Depuis 1789 jusqu'au 1814. 2 volumes. 1824, 65. Istnieje w polskim prze-

kładzie: *Historja Rewolucji francuskiej od 1789—1804*. 2 tomy.

Rzecz, napisana popularnie, daje względnie pełny obraz. Autor—gorący republikanin, pełen entuzjazmu dla Rewolucji w jej umiarkowanych przejawach.

W. Blos. *Die französische Revolution* 1888. II-e wydanie. Rewolucja francuska. Przekład z niemieckiego. 2 tomy. 1905. Nakładem „Książki.“ Kraków.

Przystępna dla szerszego ogółu. Opiera się na materialistycznym pojmowaniu dziejów, wykazuje w tej rewolucji społecznej walkę klas; autor, szczerzy demokratą, sympatyzuje z klasami nieposiadającymi. Opowiadanie żywe, barwne, systematyczne.

Thiers. *Histoire de la Révolution*. 2 volumes, 1823, 27.

Autor usiłuje być bezstronnym, rozporządza ogromnym materiałem faktycznym.

Louis Blanc. *Histoire de la Révolution*, 12 volumes, 1847, 62.

Pisana przez socjalistę, a więc krytykująca samo dzieło Rewolucji, która stworzyła panowanie burżuazji, nawołująca jakby tym krytycyzmem do nowego czynu.

Al. de Tocqueville. *L'ancien régime et la Révolution* 1866.

Przedstawia próbę, zresztą bardzo szczęśliwą, filozoficznego ujęcia Rewolucji.

O takimże zakresie dzieło, badające przytym

z drobiazgową szczegółowością stronę faktyczną epoki, także psychiczny stan jej ludzi, w niezmiernie zresztą ciemnych barwach, przedstawia

Taine. *Les origines de la France contemporaine*. 6 volumes 1873, 1891. Składa się z trzech części: *L'ancien régime* 1 tom (w przekładzie polskim P. Chmielowskiego i E. Grabowskiego: „Francja przed Rewolucją.”) *La révolution* 3 tomy. *Le nouveau régime* 2 tomy.

Autor zajmuje się przedewszystkim dziejami wewnętrznymi.

Jako uzupełnienie, godne tego dzieła, należy uważać:

Sorel Albert. *L'Europe et la Révolution française*. 8 volumes. Pierwszy tom wyszedł w r. 1887, czwarty w r. 1892; następne tomy tego dzieła (ostatni, doprowadzający do roku 1815, wyszedł w roku zeszłym) zajmują się dalszym ciągiem dziejów Francji i Europy po roku 1795.

Autora zajmują przedewszystkim stosunki dyplomatyczne państwowe, które umie rozwikłać z mistrzowską zręcznością. Bardzo umiejętnie wykazuje autor stosunek ścisły między katastrofą rozbiorową polską a Rewolucją francuską.

Najpełniejszy i najjaśniejszy obraz ruchu rewolucyjnego wśród ludu francuskiego, a więc samej Rewolucji, daje w swej historii politycznej

Aulard. Histoire politique de la Révolution française. Origines et Développement de la Démocratie et de la République (1789—1804) 1901.

Ideą przewodnią autora jest przedstawić, jak niespodzianie ruch rewolucyjny zaczyna zdążać stopniowo do Republiki demokratycznej.

Na zakończenie tego rzutu oka na literaturę przedmiotu, należy zauważyć, że obok niezliczonych, co roku pojawiających się poszczególnych opracowań, od kilkunastu lat wychodzi specjalny przegląd: *Revolution française*, redagowany obecnie przez znakomitego historyka Aularda (czyt. Olar), oraz przed kilku laty utworzono w Sorbonie paryskiej, najwyższej uczelni francuskiej, specjalną katedrę historii Rewolucji, ofiarowaną temuż Aulardowi, który co-rocześnie dzieli się ze swemi słuchaczami najnowszymi wynikami swych badań.

W języku polskim literatura Rewolucji przedstawia się bardzo skromnie; oprócz przekładów dwu dzieł: napisanej już w r. 1824 historii Migneta i nowszej, radykalno-ludowym duchem ożywionej, lecz z punktu widzenia czysto naukowego dalekiej od doskonałości historii Blosa, wydanej już w r. 1888, mamy, nieliczne zresztą, broszurki, które wystarczają o tyle, że dają możność odczucia wielkiej doniosłości Rewolucji dla ludzkości, lecz nie dają zrozumienia przebiegu i znaczenia dziejowego tej epoki.

Z podobnych opracowań w języku polskim zasługują na uwagę:

F. P. Krótka historia wielkiej rewolucji francuskiej. Warszawa r. 1905.

M. G. O wielkiej rewolucji francuskiej. Kraków 1902.

Z tłumaczonych na język polski:

Backs B. Historia Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Warszawa, 1906.

Przygotowują się podobno tłumaczenia kilku z wyżej wymienionych dzieł (Tocqueville'a, Aulard'a).

Zarys niniejszy ma na celu przedstawić w streszczeniu rezultat badań i poglądów na Rewolucję historyków przeważnie społecznych, a uczonych w całym tego słowa znaczeniu, jak Tocqueville, Aulard, Sorel i inni. Nie zaglądając prawie do źródeł, czerpałam wiadomości oraz urobiłam sobie pogląd na Rewolucję na podstawie wymienionych wyżej opracowań oraz wykładów profesora Aularda w Sorbonie paryskiej. Pomijam milczeniem literaturę bardziej ogólną i bardziej szczegółowe opracowania specjalnych momentów Rewolucji.

R. 1906.

N. G.

Część I-sza.

Przyczyny Rewolucji.

ROZDZIAŁ I.

Tradycje polityczno-społeczne narodu francuskiego w XVIII stuleciu.

Rewolucja jest koniecznością dziejową. Doktryna Rewolucji miała charakter kosmopolityczny (wszechświatowy).—Historja rozmieszczenia i ustosunkowania sił społeczno-politycznych na Zachodzie Europy, począwszy od XV wieku; monarchja skupia władzę w swym ręku, dla walki z feodałami opiera się na mieszczaństwie. Stany generalne.—W dążeniu do absolutyzmu królowie francuscy usuwają stany generalne, już dla nich zbyt bezużyteczne; szczątki instytucji stanowych.—Ustosunkowanie zasług i wynagrodzenia wszystkich klas społecznych w wiekach średnich a w w. XVIII; początkowo siła materialna i moralna stanowiły środek do wypełniania społecznych obowiązków, z czasem stały się odziedziczonym przywilejem.

Wielka Rewolucja francuska rozpoczęła swe istnienie od doszczętnego zburzenia starego ustroju, starego porządku rzeczy, zużytkowując jednak

jego gruzy, jako materiał do nowego potężnego gmachu przyszłości. Rewolucja ta, jak każda inna, nie jest zjawiskiem nowym, przypadkowym, luźnie oderwanym od całokształtu dziejów ludzkich; nie, jest ona szalenie przyspieszonym wprawdzie w tempie, lecz tylko dalszym ciągiem stałej ewolucji (rozwoju) dziejowej, konieczną historyczną wypadkową warunków, z których powstała, z których powstać musiała; a jednak oddzieliła ona nieprzebytą przepaścią nowy ustrój od starego.

Jako rewolucja zasadniczo polityczna i społeczna, dążyła ona do wzrostu potęgi i praw autorytetu (powagi) publicznego przeciw arbitralnemu (samowolnemu) samowładztwu monarchy, zniosła system feodalny, aby wprowadzić na jego miejsce bardziej jednolity i prosty, któryby za podstawę miał równość warunków. Rewolucja jednym zamachem niejako uczyniła to, czego drogą ewolucji wieki całe, ale nieuniknienieby dokonały, to jest zniesienia absolutyzmu (samowładztwa) wraz z centralizacją polityczną, oraz przywilejów klasowych.

Wyprzedzając szczegółowszy rozbiór konsekwencji, rezultatów ruchu rewolucyjnego, należy rozważyć jego przyczyny i przyjrzeć się szeregowi rozwijających się z błyskawiczną szybkością jego przejawów. Doktryna Rewolucji, głoszone ideały były płodem myśli, niekiedy natchnienia filozofów, były zupełną abstrakcją (oderwane); dzięki temu mianowicie stały się kosmopolitycznymi, powszechnymi, dającymi się posiać na wszelkim gruncie; jak rewolu-

cja religijna w w. XVI niema ojczyzny wyłącznej w żadnym kraju, bo ogarnia wszystkie narody, tak i ta rewolucja polityczno-społeczna szerzy się za pomocą propagandy ideowej, znajduje swych wyznawców u wszystkich, przez siebie wzajemnie zbliżonych ludów, dążąc do odrodzenia rodzaju ludzkiego. Lecz właśnie dla tego, że jest abstrakcją, przy wcielaniu się w życie kształtuje się wedle warunków, jakie zastaje w każdym poszczególnym państwie, u każdego poszczególnego narodu; to też jedynie zbadanie tradycji politycznych państwa i tradycji narodowych ludu, poznanie przeszłości daje klucz do historii Rewolucji.

Ponieważ przedstawienie tych tradycji w całkowitym ich, od chwili powstania, rozwoju wymagałoby zahaczenia o kilkanaście wieków dziejów Europy, należy więc ograniczyć się do ostatnich tegoż rozwoju ogniw, bezpośrednio już łączących się z epoką Rewolucji.

Wiek XV był świadkiem wielkich przeobrażeń w rozmieszczeniu i ustosunkowaniu sił społeczno-politycznych na Zachodzie Europy; kilkowiekowy ustrój feodalny—absolutnego panowania klas szlacheckich, posiadających nad ludowami mniej lub wcale nieposiadającymi—przeżył się; monarchowie, zarówno we Francji jak i w innych państwach, zaczęli zbierać rozproszone części swych krajów i grupy swych poddanych, ustanawiając nad wszystkimi bez względu na majątek i pochodzenie swą silną władzę; naturalnie, ciężką rękę ich uczuli najsilniej potężni feo-

dałowie, niejednokrotnie udzielni książęta; to też monarchowie mogli zdobyć a następnie utrzymać powagę jedynie dzięki poparciu olbrzymich zastępów dawnych uciśnionych, a więc przedewszystkim mieszczan i włościan, którzy woleli mieć nad sobą jednego pana, w danym okresie sojusznika przeciw wspólnym wrogom, niż poszczególnych władców, którzy żyli ich krwią i potem. We Francji począł tworzyć jednolitą monarchję Ludwik XI (druga połowa XV w.); niszczył potęgę panów, wciągał do służby wojskowej wszystkie stany ludności. W tym samym kierunku postępowali jego następcy; wyzyskiwali w tym celu reformację (prześladowali i wytępili prawie hugonotów, wyznawców Kalwina, pod pozorem dbałości o wszechpanowanie religji katolickiej, w gruncie rzeczy dla tego, że hugonoci rekrutowali się w przeważnej części z żywiołów opozycyjnych w stosunku tronu); przedewszystkim jednak wyzyskiwali dążności monarchiczne w szerokich warstwach dla zniszczenia stanów wyższych. Doprowadzili oni do całkowitego zjednoczenia państwa na zewnątrz i wewnątrz, do ześrodkowania władz państwowych w osobie monarchy do tego stopnia, że Ludwik XIV (1648—1715) identyfikował siebie z ideą państwa; „Państwo—to ja“ (l'Etat c'est moi) mówił i słowa te oddają rzeczywisty stan rzeczy. Były to czasy tak zwanego absolutyzmu oświeconego. Ale absolutyzm ten nie był skierowany w swej zasadzie wyłącznie przeciw szlachcie; był on wrogiem wszelkiej władzy poza sobą, wszelkiej wolności politycz-

nej; to też stopniowo łamał wszelkie jej objawy, instytucje na jej zasadzie oparte.

W pierwszych momentach zdążania monarchów do absolutyzmu, gdy dla walki z potężnymi wówczas rywalami, kościołem i feodałami, szukali oni sprzymierzeńca w klasach średnich, głównie w stanie mieszczan, zwołał jeden z nich (Filip IV Piękny w r. 1302 dla walki z papieżem Bonifacym VIII) na walną radę tak zwane Stany generalne, t. j. nietylko baronów i duchowieństwo, ale też posłów od miast, czyli Stan Trzeci. Zwoływanie Stanów generalnych weszło u monarchów w zwyczaj, szczególnie, gdy skarb był pusty i dla zapełnienia go trzeba było nałożyć nowe podatki; czyniono to po porozumieniu się i za zgodą opodatkowanych.

W XV w., gdy arystokracja ukorzyła się już przed tronem, monarchowie poczęli zwracać się wogóle przeciw Stanom, przeciw radzeniu z nimi, a więc pewnej od nich zależności; w r. 1614 zostały Stany generalne zwołane po raz ostatni, zgniecione ręką królewską. Pozostały jednak szczątki instytucji stanowych, mianowicie trybunały sądownicze, t. zw. parlamenty (było ich we Francji 15 z paryskim na czele). Pewnej powagi publicznej nadawał im jeden starożytny zwyczaj; mianowicie ordynanse (rozkazy) królewskie, przesyłane na prowincję, musiały zostać „zarejestrowane“ (wciągnięte) do ksiąg sądowych parlamentów, zanim je publicznie ogłoszono, jako mające siłę obowiązującą. Niejednokrotnie zdarzało się, że parlamenty odmawiały królowi

zarejestrowania jego rozkazów; wówczas król, o ile miał siłę po temu, na „posiedzeniu królewskim“ wydawał rozkaz zarejestrowania, czyli sprawował „lit de justice,“ t. j. jak gdyby wymiar sprawiedliwości; bardziej opornym posyłał „lettre de cachet“ (tajne pisma) z wyrokiem więzienia (Bastylji) zwykle. Oporność parlamentów była tym silniejsza, im władza królewska była słabsza, wzrastała zaś stale wraz z postępującym nieustannie osłabieniem stanu finansowego Francji.

Czasy potęgi dominującej w Europie, miały dla Francji; zesłała ona w okresie przedrewolucyjnym do roli „parwenjusza, ledwie tolerowanego w towarzystwie“ mocarstw europejskich; wpływała zaś na to zła gospodarka wewnętrzna, oraz nieszczęśliwe wojny. Bezdenna lekkomyślność, bezmyślność Ludwika XV, słabość i ciemnota Ludwika XVI doprowadziły stan ekonomiczny kraju do zupełnego rozkładu. Król i dwór właściwie stał się głównym konsumentem wytwórczości narodowej. Taine (czyt. Ten) w swej „Francji przed Rewolucją“ daje drobiazgową charakterystyczną statystykę wydatkowanych pieniędzy na przepyszny dwór wersalski; jest to salon, w którym król nieustannie przyjmuje gości, wykwit elegancji całego świata; w tym streszcza się życie dworu. Ale na życie to płynęły kolosalne sumy. Większe zaś jeszcze sumy wydatkowali królowie na wojny: przez dwa i pół wieku rywalizowali z Habsburgami, dynastją niemiecką, którzy posiadali wszechświatowe stanowisko; łączyli się z Turcją, Polską,



Szwecją, Rosją; w trzydziestoletniej wojnie brali nieustanny, często utajony udział. Ludwik XIV wygłosił zasadę rozszerzenia granic aż po Ren, wplątał się w przeróżne wojny w Europie i poza nią w koloniach; na wszystkich punktach został pokonany, ze wszystkich dotychczasowych nawet placówek wyparty, a umierając zostawił spadkobiercom 2382 miliony długów, oraz jako doroczny budżet państwowy: 69 milionów dochodów obok 147 milionów wydatków. Doszło do tego, że nie było czym płacić procentów od długów.

Bo dochody skąd były czerpane? Oto na 25 milionów ludności uprzywilejowanych było 270 tysięcy: szlachty 140 tysięcy, kleru 130 tysięcy. Ci uprzywilejowani byli w znacznej części uwolnieni od podatku, bo szlachta potrafiła wyzwalać się z pod jego ciężaru drogą prywatną a bezpośrednią na dworze; kler zaś zyskiwał coraz więcej ustępstw w tym kierunku za „dary dobrowolne“; olbrzymie więc, potrzebne na wydatki państwa sumy ściągało się z pozostałej większości narodu. Jakież było ustosunkowanie majątkowe tych dwu grup społeczeństwa francuskiego?

Znaczenie dziejowe duchowieństwa jest niezaprzeczenie duże: kościół średniowieczny uratował od zaguby, kierował bez wszelkiej rywalizacji kulturą ludzką; klasztor w czasach ustawicznych głodów, wywoływanych przez wojny, pomory średniowieczne, był śpichlerzem dla okolicznej ludności, schroniskiem niejdnokrotnie przed nieprzyjacielem; za to

ludność ta składała mu podziękę i środki do dalszej opieki w niezliczonych i niezmiernych darach; XVIII wiek zastał kler w posiadaniu jednej piątej i to najlepszej części ziemi francuskiej; dobra te wynosiły 4 miljardy wartości; jeśli do tego dodać olbrzymie dochody, pochodzące przeważnie z dziesięciny, składanej przez wiernych, to otrzymamy obraz potęgi ekonomicznej kleru. A jego znaczenie społeczne w średniowieczu? Pysło wraz ze zniknięciem przyczyn, które ich potęgę stworzyły; służba nie dorównywała wynagrodzeniu, opartemu jedynie na tradycji służby dawnej, odziedziczonemu po zasłużonych poprzednikach.

To samo da się powiedzieć o dysproporcji (złym ustosunkowaniu) zasług a wynagrodzenia szlachty: był czas, gdy duch dziejowy wypowiedał się w wojnie, napadzie i obronie, gdy każdy kraj był narażony na powtarzające się bezustannie wtargnięcia krwawych nieprzyjaciół i gdy naród zwracał się z jedyną nadzieją ratunku ku naturalnym swym obrońcom, ku rycerstwu; wdzięczny za pracę koło swego dobra godził się na wszelkie najsutsze wynagrodzenia, przywileje. Lecz i pod tym względem czasy się zmieniły; inne potrzeby życiowe usunęły tamtą — obrony od nieprzyjaciół zewnątrz, opieki wewnątrz, na plan drugi. Jak święty chrześcijański, tak i rycerz - bohater przestali być ideałami. To też ginie i racja, dla którejby panowie, nieliczna garstka w zestawieniu z masą ludu, mieli posiadać w swych

Rewolucja francuska. 2.

rękach drugą jedną piątą część ziemi ogólnej, wyduszać z włościanina specjalne dla siebie pańskie podatki, krępować na każdym kroku jego gospodarczą działalność.

A trzeci stan uprzywilejowany to król, który niegdyś bronił wieśniaka i mieszczanina od wszechwładzy pana, który gromadził drobne ułamki ziemi w jeden kraj jednolity, który był twórcą całości, jaką jest naród. Aż oto władza jego, a z nią wymagania od podwładnych nie znajdują granic; zgromadził, on jeden ukoronowany, jedną piątą część ziemi francuskiej w swych rękach, mieniając ją wszystką swoją własnością; wszelkie dostojenstwa i urzędy, wszelkie dochody: synekury, pensje z beneficjów, gratyfikacje uczynił zależnemi od siebie, rozdając je i tak już uprzywilejowanym lub sprzedając ludziom, nowym lecz bogatym. Skarb państwa, do którego wpływał obficie pot klas niższych, to także prywatna własność króla, nie wystarczająca zresztą na jego prywatne potrzeby. Król skupił wszelkie władze, obciążył się wszelkimi urzędami, to też zadanie okazało się wreszcie za ciężkie na jego ramiona; król ze spokojnym sumieniem, albowiem w „prywatnej“ swej sprawie, uchylał się od interesów; król, jak kler i szlachta, przestawał być człowiekiem publicznym *). A ponieważ król stanowił czoło królestwa,

*) Ciekawe światło rzuca na zupełny brak publicznego człowieka w Ludwiku XVI rodzaj jego pamiętnika, w którym codziennie zapisywał główne wrażenia przebytego dnia; otóż

więc też na niego przedewszystkim spadła odpowiedzialność za całą niesprawiedliwość i nędzę społeczną.

Oto z jednej strony w tej stajni-państwie konie próżnujące, rasowe, syte, z drugiej stoją konie robocze, głodne (porównanie Taina). Ogólnie biorąc na 100 franków czystego dochodu wieśniaka wypadało 53 franki płaconego przez niego podatku — cyfra najzupełniej wymowna; podatki, jak i dzisiaj, były bezpośrednie i pośrednie; z bezpośrednich przedewszystkim pogłównie, które ogółem wynosiło 170 milionów franków, z tego 33 miliony płaciła szlachta, resztę stan trzeci; poza pogłównym nieskończone odmiany podatków jednego i drugiego rodzaju, najrozmaitszych rodzajów serwituty; właściwie to, jak mawiano wówczas, „gens taillables et corvéables à merci“ (ludzie, z których dowoli można ściągać pogłównie oraz pańszczyznę). Na opłacenie tych podatków a dodatkowo na wyżywienie się miał włościanin swoje ręce, no i kawałek ziemi, bo wszak jedna piąta część ziemi francuskiej znajdowała się w rękach włościan. A rolnictwo, jedyne źródło dochodów włościanina, główne zarazem bogactwo krówe, stale chyliło się ku upadkowi. 21 milionów lu-

w najgorętsze dni Rewolucji, gdy rozszalały tłum zdaleka wskazywał mu gilotyne, w notatniku znajdujemy małe słówko: „nie“ — to znaczy, że polowania, ulubionego jego zajęcia, nie było, a więc nie stało się nie godnego wzmiankowania

dzi na 25 milionów ogólnej ludności oddawało się rolnictwu. Szlachta, nęcona coraz silniej przez miasto, przez Paryż przede wszystkim, opuszczała ziemię, która coraz mniejszą przynosiła rentę (czysty dochód z ziemi) i szukała zarobku i szczęścia na urzędach, wydzierzawiwszy ojcowiznę za połowę ogólnego dochodu; dzierżawcy, przedsiębiorcy, nie zaś rolnicy, parcelowali majątki na drobne fermy i znów je za połowę swego dochodu poddzierżawiali; to też jedna czwarta część ziemi znalazła się w rękach fermerów. Na skutek tego wysnuwają się najzupełniej anormalne stosunki, opowiada Young, angielski podróżnik po Francji; zanika średnia własność, istnieje albo mała, albo wielka, której posiadacze przebywają na dworze, a na wieś zjeżdżają jedynie po pieniądze lub na polowanie. To już bardzo ujemnie wpływało na produkcję rolniczą, a do tego należy dodać system ekonomiczny merkantylistyczny, panujący naówczas we Francji, a faworyzujący przemysł i handel ze szkodą rolnictwa. To też rolnictwo upadało, a jednocześnie z tym szerzyła się straszna nędza, głód średniowieczny: ludzie padali z głodu „jak muchy“, w wielu miejscach żywili się wyłącznie trawą, zdarzały się wypadki rabunków i morderstw masowych z głodu. A nędzy tej przyczyną było przede wszystkim zachwianie równowagi społecznej; i oto cały szereg żalów, skarg zwraca się do rządu, który przecież dzierży w swoich rękach całą władzę.

Przeгляд ten nie kończy rozpatrywania szeregu

krzywd i niesprawiedliwości społecznych. Stan trzeci naogół jest upośledzony, pozbawiony praw, ale wszystkim jego członkom dzieje się jednakowo. Rzemiosła wszystkie ujęte były w cechy, w korporacje, dość szczelnie zamknięte; po szczeblach ich hierarchji łatwo było wstępować w górę jedynie bogatym, poważanym rodom miejskim. Handel utrudniały niezmiernie komory wewnętrzne, które odgraniczały murem każdą prowincję, każde miasto. To też tłum miejski cierpiał nędzę narówni z włościanami, podczas gdy zbożaceni parwenjusze, skupując urzędy, wytwarzali nową „arystokrację togi“ (noblesse de robe), zamykając się coraz szczelniej w swej nowej kastowości. W niewiele lepszym położeniu od biednych mieszczan i włościan znajdowała się uboga szlachta, oraz niższe duchowieństwo; szlachcie biednej trudno było przy ówczesnej niskiej rencie wyżyć się z drobnego kawałka ziemi, a do urzędów zagradzali jej drogę ci, którzy lepiej płacili lub silniejszą mieli protekcję. A duchowieństwo niższe cierpiało niejednokrotnie wprost nędzę, gdy olbrzymie bogactwa w prywatne swe ręce zagarnęli dostojnicy kościoła, to też zarówno jedni, jak drudzy, przedstawiają żywiol niezadowolony, który za najłżejszym podmuchem przyjaznego wiatru, gotów jest przejść w opozycję.

Tymczasem jednak panuje absolutna cisza; wszyscy uciśnieni są niemi tak silnie, że nie stać ich na myśl; barbarzyństwo, ciemnota, brak samorodnej, choćby najprostszej myśli muszą iść w parze z gło-

dem i zależnością osobistą; jeśli nędza i zdziczenie przechodzi normalną granicę, ofiary ich kryją się w wielkich surowych lasach, gdzie Rewolucja znajdzie ich całe bandy: straszny olbrzym za czasów Rewolucji — lud teraz jeszcze śpi, objęty ciężkim, mocnym snem.

ROZDZIAŁ II.

Dwa łóżyska nowej myśli i akcji refermatorskiej.

a) Nowa myśl filozoficzna.

Nowa myśl filozoficzna, wychodząc ze społecznego złego stanu rzeczy, usiłuje wykazać jego bezpodstawność, bezprawie; nie dochodzi jednak do haseł przyszłej Rewolucji. Grunt do krzewienia się znajduje doskonale przygotowany przez wykształcenie i nudę stanów uprzywilejowanych, które nowość olśniewa i bawi, oraz w krzywdzie i świadomości teźże stanów uciśnionych, przedewszystkim bogatego mieszczaństwa, które czuje swoją siłę i uświadamia sobie wielkie swe obowiązki względem państwa, a brak odpowiednich im praw.

Podczas gdy masa narodu pozostaje w biernym odrętwieniu, klasy oświecone myślą i to nawet wyteżoną nową myślą filozoficzną; król i uprzywilejowani znajdują w tej nowej filozofii bon goût i bawią się nią, jak wszystkim, co ich otacza; burżuazja zaś oświecona czerpie z niej nowe życie, życie odrodzenia, teorię rewolucji. Nowa myśl filozoficzna znajduje punkt wyjścia w społecznym ustroju społeczno-państwowym, w jego wadliwościach,

dysharmonjach oraz w nowych zdobyczach naukowych, przedewszystkim w dziedzinie nauk przyrodniczych, które określiły nowe stanowisko człowieka we wszechświecie, oraz nauk społecznych, które wykazywały prawa społeczne i stosunki wzajemne między składnikami społeczeństwa, jakie normalnie wedle tych praw powinny się ułożyć.

Stan absolutyzmu we Francji był stanem faktycznym, lecz bez podstaw prawnych, gdyż konstytucja średniowieczna nie została zniesiona, a tylko pogwałcona przez wzrastających w siłę monarchów. Idea stosunku rządu do społeczeństwa przed francuskimi myślicielami została teoretycznie na nowo poruszoną przez filozofów angielskich, którzy głosili teorię podziału władz: rząd nad narodem nie może być ześrodkowany w rękę jednego człowieka lub nawet pewnej grupy ludzi; władze są trojakiego gatunku i każdy z nich winien sprawować kto inny, zupełnie od przedstawicieli pozostałych władz niezależny; władzę prawodawczą ma sprawować naród, wykonawcą praw ma być król pod warunkiem, że tych praw nie nadużyje; sądownictwo winno mieć swoje specjalne organy. Zasady te niezawodnie były znane we Francji i musiały w odpowiedni sposób wpływać na stosunek umysłów do władzy francuskiej, opartej na podstawie wręcz sprzecznej; aż wreszcie znalazły one swego teoretyka w narodzie francuskim w osobie Karola Monteskusjusza, który w licznych swych dziełach, najczęściej pod zasłoną analogji, krytykuje ostro stosunki polityczno-społeczne we

Francji, a w „Duchu Praw“ (1748 r.) obejmuje całe polityczne prawo państwowe, dając podstawowe zasady dzisiejszego konstytucjonalizmu. Stawia on prawie za ideał konstytucję angielską, kładąc nacisk właśnie na podział władz i na ich wzajemny dla siebie szacunek i gwarancję; król ma veto (nie pozwalam) w prawodawstwie narodu, zaś naród kontrolę nad wykonywaniem praw; sądownicza władza od tamtych zupełnie niezależna.

Jednocześnie z tym reformatorem stosunków politycznych, zjawiają się całe grupy reformatorów w innych dziedzinach życia, którzy dają wyraz nowym poglądom, teorjom i dążeniom, a zawsze godzą przeciw tradycji, przeciw stanowi obecnemu, który nie zadowala potrzeb społecznych; stąd cechą charakterystyczną ruchu jest bezwzględny sceptycyzm w stosunku do przeszłości i do terażniejszości. I oto Wolter (Voltaire), gienjalny, niezwykle rzutki, wszechstronny umysł, dyskredytując tradycję, wznosi kult rozumu; zwraca się przeciw wszelkiemu autorytetowi, wszelkiej uznanej powadze, przedewszystkim zaś powadze kościoła. Nie wyznaje on żadnych określonych przekonań politycznych, posiada raczej pewien instykt okolicznościowy, rzuca aforyzmy (treściwe, krótkie zdanie), ujmujące teorje z różnorodnych dziedzin życia, między innymi odnoszące się do ustroju państwowego; „szerzy raczej miłość wolności, aniżeli wyświetla jej prawa.“ Wszelkie instytucje powazane oparte są na sile, wyzysku lub na bezmyślnym przyzwyczajeniu się; jedyne prawo, mające

rację bytu, sprawiedliwe, nie krzywdzące i stałe, jest to prawo natury—głosi on.

Tę myśl podnosi i rozwija do ostatecznych granic Russo (Rousseau); przemawia on przede wszystkim do uczucia, jednak wzrusza całą budowę społeczną. „Człowiek urodził się wolnym, a wszędzie znajduje się w kajdanach,“ woła na samym początku znakomitego swego dzieła: „Umowy społecznej“ (Contrat social ou Principes du droit politique). Skąd pochodzi niewola człowieka? Z nierówności ludzi, która oparta jest na prawie własności. Kto pierwszy odgrodził kawałek ziemi i powiedział: to moje, ten skazał ludzkość na niewolę. A więc należy zburzyć prawa własności, prawa sztucznie stworzone i powrócić do stanu natury; wówczas jedynie może zapanować wolność i równość, które wzajem się uzupełniają. Istnienie państwa wyprowadza Russo z dobrowolnej umowy społecznej; woła zwierzchnicza narodu, który umowę zawiera, jest prawem; umowę tę dobrowolną jednak zgwałcono, monarcha i uprzywilejowani uzurpowali (zagarnęli nieprawnie) swoją władzę; należy więc umowę odnowić, zmienić, oprzeć ją na „prawie człowieka.“ Russo wytknął więc jakoby plan nowego pozytywnego już działania, budowy, nie ograniczając się do burzenia, negacji (przeczenia) swych poprzedników. Idzie on też znacznie dalej, niż połowiczny reformator Monteskiusz, który za ideał stawiał ówczesny ustrój w Anglii, który wskazywał, o ile możnaby zmienić i ulepszyć

istniejący stary ustroj, ale nie myślał o możliwości i nie dawał podstaw do nowego ustroju.

Ci trzej filozofowie to filary ruchu ówczesnego; obok nich myśli, działa plejada wyznawców reform i agitatorów. Myśli nowe, dla których grunt w znudzeniu uprzywilejowanych, w niezadowoleniu krzywdzonych był doskonale przygotowany, krzewią się z niebywałym powodzeniem we wszystkich klasach t. zw. oświeconych, wszędzie znajdują gorące społeczeństwo. Na dworze interesują się bardzo tym ruchem, czytają nowe dzieła, broszury z zajęciem i społeczeństwem; entuzjazmują się do ich autorów, którzy nawet są tam owacyjnie przyjmowani; za przykładem dworu idzie arystokracja, szlachta, duchowieństwo wyższe; do powodzenia przyczyniają się niemało zalety zewnętrzne pisarzy: żywy, barwny, ognisty, piękny styl, oryginalna forma ujęcia myśli. I stan trzeci czyta nowe dzieła, ale z innym usposobieniem; bo myśli filozofów, to płód ich nieskrystalizowanych może wyraźnie, rozproszonych, ale ich myśli, może tylko uczuć; nowe hasła budzą świadomość tych potrzeb i żądań, jakie w nich już tkwią. To też ta bogata, różnorodna literatura doby przedrewolucyjnej przyczynia się niezmiernie do przygotowania gruntu pod Rewolucję.

A jednak jak daleką jest jeszcze ta literatura od haseł samej Rewolucji! Rewolucja postawi sobie dwa hasła: wolność i równość; tymczasem wszyscy reformatorowie XVIII w., aczkolwiek burzą się przeciw niewoli i nierówności, w pozytywnych swych

dążeniach nie dochodzą ani do republiki, jako ustroju politycznego, ani do demokracji, jako ustroju społecznego. Wszyscy oni są z przekonania monarchistami i rzecznikami organizacji cenzusowej. Monteskiusz np. władzę wykonawczą powierza królowi, Wolter jest monarchistą, Russo nawet, który najdalej odbiegł od terażniejszości ku stanowi natury, powiada: „Gdyby istniał naród bogów, rządziłby się on demokratycznie, ale rządy tak doskonałe nie są odpowiednie dla ludzi.“ A w innym miejscu przedstawia, że dla narodu silnego, bogatego, najwłaściwszym jest ustrój monarchiczny; republika zaś odpowiada państwom małym i biednym; to też ostrzega Francję przed ustrojem republikańskim. Pisarze ci usiłują jedynie wprowadzić do monarchji pewne instytucje republikańskie; nie zniszczyć, lecz zreorganizować monarchję; w osobie króla stworzyć wolny rząd, a uprzywilejowanych z pochodzenia zastąpić przez kwiat narodu, wybrany z pośród posiadających i wykształconych, któryby stanął na czele narodu.

ROZDZIAŁ III.

Dwa łóżyiska nowej myśli i akcji reformatorskiej.

- b) Usiłowania reformatorskie króla
i jego urzędników.

Z powodu usposobienia monarchicznego całego narodu możliwą była akcja reformatorska króla, który mógł być ustępstwami sprowadzić ruch reformatorski na drogę stopniowej ewo-

lucji.—Walka na dworze między ludźmi reform a zachowawcami dążącymi do utrzymania starego porządku rzeczy. Wobec smutnego stanu finansowego dwór decyduje się na reformy; wyrazicielem tego kierunku jest Necker, który zwoluje Stany Generalne.—Połowiczność reform i dwulicowość rządu wobec stanu trzeciego.—Charakterystyka Kajetów: dają obraz pragnień, dążeń, żądań ówczesnego społeczeństwa.—Wybory.—Stanowisko ludu.—Stanowisko stanu trzeciego jako Narodu.—Otwarcie Stanów Generalnych; rozpoczyna się walka stanowa, streszczająca się w sporze o sposób głosowania: wedle stanów czy wedle głów.—Faktyczne zniesienie obrad.—Stan Trzeci wreszcie, wbrew królowi i Stanom pozostałym, przystępuje w imieniu Narodu do pracy ustawodawczej.

Dzięki monarchicznemu usposobieniu reformatorów i na razie burżuazji a nawet i włościan, gdzie miłość i zaufanie do króla panowały niepodzielnie, możliwą była akcja ze strony króla, który mógł być się oprzeć na tych właśnie klasach niezadowolonych a ufnych, i reformami, częściowymi ustępstwami na rzecz ludu, mógł być zapobiec wrzeniu. I oto zjawia się obok poprzednio wskazanej literatury inna, inni reformatorowie, którzy, stojąc bezwzględnie przy królu, doradzają mu środki odpowiednie do ducha czasu, ogólnego nastroju narodu.

Intendent (urzędnik królewski na prowincji, zbierający podatki na rzecz skarbu) z Limoges J. Turgot (czyt. Türgo) przedłożył następujący plan działania: zaprowadzić silną decentralizację na rzecz prowincji, stworzyć przedstawicielstwo narodu, poczynawszy od gminy, idąc coraz wyżej do municypalności, okręgu i t. d.; pobór i rozkład podat-

ków pozostawić samym opodatkowanym; przeprowadzić reformę skarbu; ułatwić kredyt obywatelom dla podniesienia rolnictwa i przemysłu; znieść dla ułatwienia przemysłu cechy, ich zamknięcie; stworzyć wolny handel wewnątrz kraju przez zniesienie linii celnych wewnętrznych. Taką jest treść sześciu dekretów z roku 1776. Warunki króla tymczasem były ciężkie; skarb pusty, długi wzrastały niepomierne, należało przedsięwziąć jakąś stanowczą akcję; to też Turgot został wezwany na dwór jako minister. Rozpoczął on przeprowadzenie swego planu w życie, między innymi ogłosił zniesienie ceł zewnętrznych, a więc wolność wprowadzania do kraju zboża zagranicznego; na skutek tego spadły ceny zboża więcej niż o połowę; było to na rękę biedakom, lecz nie właścicielom większym, to też podniósł się krzyk; parlamenty zaprotestowały przeciw zarejestrowaniu tego prawa, dworacy, nieprzyjaźni Turgotowi, pokierowali tak opozycją, że i lud stanął przeciw wolnemu handlowi. Turgot, pomimo że dane prawo utrzymał, a oprócz tego wymógł na królu jeszcze sześć edyktów w duchu swego planu, musiał jednak ze stanowiska ustąpić. Turgot przyczynił się do naprawy finansów, niczego jednak nie uczynił w kierunku zreformowania stosunków społecznych, gdyż pewna choć nieznaczna inicjatywa jego w tym kierunku była stanowczo przez dwór paraliżowana.

Z Turgot rozpoczęła się jednak walka z ministrem i na dworze wogóle, mianowicie między

ludźmi reform przy królu w rodzaju Turgot i dworakami, schlebiającemi królowi, a usiłującemi go przy dawnym stanie rzeczy utrzymać. Ten stan rzeczy jednak stał się tak ciężkim, że król, pomimo swej słabości i bierności, coraz silniej musiał się skłaniać ku reformom. Więc po pewnej przerwie na dwór został znowu powołany jeden z nowych ludzi, Necker (czyt. Neker) jako dyrektor skarbu. Był to znakomity bankier, lecz człowiek bez zdolności politycznych, to też nie obejmujący sytuacji; zaprowadził on pewne oszczędności na dworze, zaciągnął nowe długi, aby spłacić już istniejące, wreszcie przedłożył królowi memorjał, w którym postawił kwestję bardziej zasadniczo, mianowicie sięgnął do źródeł dochodów; do sposobu zbierania podatków: krytykował ostro działalność intendentów i zaproponował, ażeby poborem podatków zajęli się sami ópodatkowani; w tym celu zaprojektował utworzyć przedstawicielstwo na prowincji. Król przystał na zwołanie przedstawicieli narazie w dwu prowincjach (w r. 1779); zebrania te w swym ustroju oparły się na dawnych zgromadzeniach Stanów; trzeci stan wybierał tylu przedstawicieli (24), ilu miała szlachta (12) i duchowieństwo (12) razem; głosowanie postanowiono według głów, tym sposobem stan trzeci zrównany został ze stanami uprzywilejowanemi. Jak przedstawicielstwo było pożądané na prowincji, dowiódł tego szereg petycji (podań z prośbami) w tym duchu do króla. Sprawa jednak narazie została przerwana, mianowicie przez

całkowite zajęcie umysłów, a następnie i akcję rządu w sprawie wojny Ameryki Północnej o niepodległość. Wojna ta i udział w niej Francji miał dla tejsze znaczenie o tyle, że wywierał wpływ na umysły w kierunku republikańsko-demokratycznym, dając przykład nowego porządku rzeczy, nowego ustroju, opartego na wolności i równości.*) Wojna wpłynęła też i na finanse, gdyż Francja popierała czynnie Amerykę w wojnie ze swą rywalką Anglią. To też i Neckerowi wkrótce zbrakło kredytu; wtedy jakby dla usprawiedliwienia się przed królem, a głównie przed narodem ogłosił on swój sławny *Compte rendu* (sprawozdanie), rodzaj memorjału, w którym w jaskrawych barwach, a właściwie cyfrach przedstawił grozę sytuacji; memorjał ten opublikował, tak że dostał się on do szerokich mas, a skompromitowanie dworu było zupełne.

Necker dostał dymisję; urzędnicy dworu, przeciwni reformom, duchowi czasu, duchowi inowacji, zwrócili się do dawnego systemu monarchicznego, opartego na t. zw. racji stanu; próbowali jeszcze

*) Republika amerykańska stała się modną, konstytucja Stanów Zjednoczonych z wielkim zajęciem rozważaną, to też późniejsze formy, terminy Rewolucji są pochodzenia amerykańskiego; republika, uważana za formę nieziszczalną dla Francji, w której rewolucja musiała być narodową i unitarną (jednoczącą), przestała być chimera dla Francuzów, gdy ujrzeli jej wzór realny.

wydawać nowe akty stanowe; ministrowie skarbu ostatecznie naprężyli stan finansów; wreszcie wyczerpawszy kredyt absolutnie, chwycili się nowego środka, mianowicie zwołali w r. 1787 znaczniejszych obywateli (notables) na naradę, 144 najznakomitszych członków, do których miano największe zaufanie, jako przedstawicieli narodu. Ale naród odrazu spostrzegł, że to tylko mydlenie oczu, bo jakże mają mówić w imieniu ludu jego „przedstawiciele“, nie wybrani przez niego, lecz powołani przez króla; dali też wyraz swemu na owo zgromadzenie zapatrywaniu w humorystycznych afiszach, wierszykach, wyszydzających postępki króla. Lecz nietylko lud zajął w stosunku do niego stanowisko opozycyjne; na takim samym stanęli dla innych zresztą przyczyn członkowie zgromadzenia. Gdy minister wśród wielu pięknych i czułych słówek zaproponował dla ratowania Francji nieznaczny podatek gruntowy, któryby obowiązywał wszystkich obywateli, nawet i kler, zgromadzenie po krótkich naradach stanowczo zgodnie odmówiło. I tylko tak niewykształceni politycznie ludzie, jak ówczesni kierownicy rządu, mogli się byli w tym względzie ludzi; bo czyż inaczej mogli postąpić notablowie, przedstawiciele starego feodalnego społeczeństwa, powołani do dobrowolnego zrzeczenia się przywilejów, zagwarantowanych przez tradycję? Na zgromadzeniu notablów Lafayette (czyt. Lafajet) poraz pierwszy rzucił ów ważny projekt: należałoby zgromadzić Stany; a więc przedstawiciel-

stwo całego narodu. Rząd w danym wypadku występował w duchu postępowym, notablowie zajęli stanowisko reakcyjne, a jednak opinja przeciw nieznośnemu rządowi była w narodzie tak silna, że stanęła ona teraz za notablami, widzą w nich opozycjonistów wobec rządu, a więc swych poniekąd sprzymierzeńców. Minister Calonne (czyt. Kalon), zirytowany postępowaniem notablów, wydał rodzaj memorjału, w którym bardzo ostro krytykuje notablów, kler np. nazywa chwastem społecznym; pociesza się myślą, że duchowieństwo wkrótce będzie zmuszone do płacenia podatków, bo jest do tego obowiązane i t. d. I znów ten memorjał rozszedł się po całej Francji i odpowiednio oddziałal na opinję publiczną.

Calonne jednak otrzymał dymisję. Następca jego zwrócił się dó środka Neckera, mianowicie w r. 1788 zwołał we wszystkich prowincjach zgromadzenia narodowe prowincjonalne na wzór dwu z r. 1779. Witano je jako jutrzeńkę swobody, zapowiedź parlamentu na wzór angielskiego. Zadaniem owych zgromadzeń miało być rozłożenie podatków oraz organizacja administracyjna. Błąd w przeprowadzeniu tego projektu, błąd zasadniczy polegał na tym, że ustanawiając nowe organizacje, nie znoszono dawnych, które już spełniały te same funkcje, nie usunięto mianowicie intendentów, którzy zajmowali się zbieraniem podatków i nie uszczuplono władzy parlamentów, instytucji właśnie ad-

ministracyjnych. To też powstało silne zamieszanie, a za nim zastój w administracji; parlamenty zajęły silnie opozycyjne stanowisko wobec zgromadzeń prowincjonalnych; na czele opozycji stanął parlament paryski, który uchwalił, aby ministra Calonne za nowe długi oddać pod sąd, zaś przeciw królowi wygotować też akt oskarżenia. Rozeszło się to znów po całej Francji, i oto z wojny między parlamentami a zgromadzeniami prowincjonalnymi, z wojny o charakterze reakcyjnym, (bo parlamenty wobec zgromadzeń prowincjonalnych przedstawiały żywioł reakcyjny, jako bardziej stanowe, złożone z bogatej burżuazji, w części ze szlachty), z tej wojny reakcyjnej wypływa uświadomione jedno żądanie w całej Francji: podatki na podstawie istniejącej, bo niezniesionej konstytucji mają prawo uchylać jedynie Stany Generalne. Represja króla względem parlamentów nie pomogła, bo morze już się rozkołysało. Do walki wszedł nowy czynnik — lud, szerokie tłumy, które, już nie przyłączając się do żadnego z partnerów wojny istniejącej, postawiły nowe hasła, swoje żądania, pomimo że walczący, każdy na swoją rękę, usiłowali lud sobie zjednać, na nim się w walce oprzeć.

W r. 1788 król wydał ośm edyktów, między innymi zniósł oporne parlamenty, zaprowadził nowy proces sądowy. Parlamenty wszystkie rzeczywiście zawiesiły swe funkcjonowanie, ale ponieważ samych sądów brakło, nastał zupełny zastój w sądownictwie. Zamieszanie zmierzało ku anar-

chji; na prowincji wojsko łączyło się z parlamentami, gdzieindziej prowincje łączyły się między sobą dla silniejszego wystąpienia; dwór tracił głowę, wreszcie, nie mając innego wyjścia, zwrócił się z nadzieją przedsięwzięcia jakiejś akcji do jedyne go człowieka rządowego, który zachował jeszcze energję i stanowczość w działaniu, do Neckera. A imię Neckera łączyło się w opinii publicznej ze zwołaniem Stanów Generalnych, gdyż w swym Comptes-rendu doprowadził on do ostatecznego wniosku, że w tym środku jedyny ratunek Francji; to też mianowanie jego ministrem skarbu zostało przyjęte z entuzjazmem!

Opinia publiczna zaś—to w danej chwili już największa potęga w państwie: naród zyskiwał coraz więcej uświadomienia swego stanu. Myśl filozoficzna, oderwana, odegrała swą rolę, budziła umysły wszystkich klas oświeconych, burząc nawyknięcie i poszanowanie tradycji, stawiając na przyszłość ideał czystego rozumu, rozumu wolnego, który miał wybrać nowe formy dla życia we wszelkich tegoż dziedzinach. Pod wpływem tej wielkiej myśli filozoficznej w klasie oświeconej burżuazji budziło się poczucie jej praw, do których żądania czuje się najzupełniej przygotowaną i silną. Te ideały, ujęte w formę klasycznej abstrakcji, nie mogły dostać się do prostych umysłów ludu, a jednak lud, nawet nie znając nowych teorii, otrząsnął się również z bezwładności i bezmyślności dotychczasowej. Położenie wieśniaka pozornie polepszyło się

w w. XVIII: podczas gdy w Europie poddaństwo i pańszczyzna wzrastały w siłę, gdy np. u najbliższych sąsiadów Fryderyk W. potwierdził je specjalnymi rozporządzeniami, we Francji dotychczasowy chłop—niewolnik stał się wolnym właścicielem ziemi; ekonomicznie jednak dola jego przedstawiała się smutniej, niż w czasie rozkwitu feudalizmu w w. XIII; dawniej był chłop na służbie u pana, który dawał mu za to swą potężną opiekę; teraz szlachcic przestał być panem, ale nie stał się współobywatelom uciekał do miast, pozostawiając włościanina, któremu jego drobna własność nie wystarczała na utrzymanie, na łasce swego dzierżawcy—spekulanta ziemią; to też czynsz dzierżawny, podatki (głównie pogłównne i szarwark — praca przy budowie dróg, mostów) wyczerpują wieśniaka ostatecznie, a gdy przyjdzie rok ciężki, nastaje głód. zjawiają się całe bandy żebraków, do których administracja odnosi się z najbezważelniejszą surowością. Obok tego faktycznego stanu rzeczy, coraz nieznośniejszego, na uświadomienie krzywdy wpływali ci, którzy byli jej bezpośrednią przyczyną. Szlachta pod wpływem nowych idei wpadła w pewien sentymentalny demokratyzm; wyczuwając pogardę dla ciemnych tłumów, nabrała pewnego dla nich współczucia, które się przejawiało w literaturze popularnej. Rząd, rozpoczynając walkę z parlamentami, wciągnąwszy do tej walki odporne mu zresztą zgromadzenia prowincjonalne, usiłował oprzeć się na ludzie, który uważał za pew-

na swą podstawę w walce przeciw wspólnym wrogom,—„panom“; ale jednocześnie też samą podporę usiłowali pozyskać sobie jego przeciwnicy; w tej gonitwie za popularnością posługiwali się bardzo niebezpieczną dla siebie bronią: uświadamiali ludowi jego krzywdy. I świadomie już, dla zyskania sobie sprzymierzeńca w rzeczywistość wspólnej na razie walce, działał w tym samym kierunku oświecony stan³ trzeci. I oto powstaje bogata literatura ludowa—polityczna; trzy tysiące broszur dotąd naliczono; a pisane w duchu czasu językiem zwięzłym, jasnym, nietylko przemawiały do zdrowego rozumu wieśniaka czy drobnomieszczanina, lecz ujmowały nowe żądania w formę tak treściwą, że dawały gotowe doktryny (zasady), które służyły wprost za hasła bojowe dla ludu.

Agitacja więc była silna, a grunt do niej przygotowany wiekami całemi; rok zaś ostatni specjalnie jej sprzyjał: latem posucha, grady, w zimie wyjątkowo ciężkie mrozy wpłynęły na niezwykle zwiększenie nędzy, głodu, to też zdarzały się żywiołowe drobne rozruchy i gwałty; grupy włóczęgów bez zajęcia i bez chleba urządzały napady na magazyny zboża, na jego transporty, gdziekolwiek na piekarnie, w Paryżu na hale targowe miejskie; nastąpiło nawet zderzenie tłumu z wojskiem w sprawie t. zw. Réveillon: gdy fabrykant, wynagradzający zresztą względnie dobrze robotników, wygłosił swe zdanie o dostateczności bardzo niskiego maximum (najwyższej normy) płacy robotniczej, tłum

pomimo obrony wojska zburzył doszczętnie fabrykę.

Wobec takiej więc opinii publicznej wystąpił Necker ze swą działalnością reformatorską. Rozpoczął ją od zniesienia ostatnich edyktów królewskich i aby zjednać sobie opinie parlamentów, powołał je znowu do zarejestrowania danego rozporządzenia; parlament paryski spełnił jego wolę i we wrześniu zaznaczył, że powinny być zwołane Stany Generalne; jako zaś instytucja stanowa, postawił im za wzór dawne z 1614 r., czyli z głosowaniem wedle stanów, nie wedle głów, jak to miało miejsce w zgromadzeniach prowincjonalnych; głosowanie stanowe, łącząc szlachtę z klerem, dawało uprzywilejowanym większość, bo dwa głosy przeciw jednemu głosowi Stanu Trzeciego, głosowanie zaś pogłównie utrzymywało równowagę, bo ilość posłów szlachty i duchowieństwa razem równała się ilości posłów stanu trzeciego. Opinia, która stała za parlamentami w ich opozycji przeciw królowi, przyjęła dodatek o stanowym głosowaniu nieprzychylnie i stanowczo zerwała z niemi. Necker próbował jeszcze lawirować między życzeniami dworu a żądaniami narodu; zwołał znowu notablów, którzy, podzieleni na siedm sekcji, stanęli za głosowaniem stanowym *). W grudniu r.

*) Trafnie bardzo charakteryzuje usposobienie notablów jeden z historyków, zestawiając cel działania ich zgromadzenia z r. 1787 i z r. 1788. Co czytali notablowie w r.

1788 wreszcie przedłożył Necker memoriał, w którym zażądał podwojenia liczby posłów do stanu trzeciego; na tysiąc posłów połowa ma przypadać na stan trzeci; sposób głosowania, najważniejszą na razie sprawę, zostawił do rozstrzygnięcia większości; do tego dołączył regulamin wyborów: prawo głosowania ma każdy opodatkowany, ponieważ zaś pogłównie np. obejmowało wszystkich prawie obywateli, zatem takie określenie równało się prawie zasadzie powszechnego głosowania.

Dnia 27 grudnia obradowano nad temiż sprawami na królewskiej Radzie Stanu w Wersalu i ogłoszono jej Rezultat, którego główne artykuły zapowiadały prawo narodu do rozstrzygania spraw podatkowych i równość wszystkich obywateli wobec podatku: perjodyczność Stanów Generalnych, urządzenie budżetu wydatków, ustalenie listy cywilnej (dochodów króla), oddanie Stanom spraw *lettre de cachet* i wolności prasy, zwołanie Stanów Prowincjonalnych w całym królestwie, uproszczenie systemu administracyjnego, podwojenie ilości posłów stanu trzeciego. A więc korona abdykowała ze swego samowładztwa.

Stan trzeci przyjął Rezultat jednogłośnie, kler w większości, szlachta również całkowicie go nie odrzucała, choć obawiała się o swe przywileje, na-

1787? zapytuje. Odpowiada na to: Bronili swych przywilejów przed tronem. Gó czynili notablowie w r. 1788? Bronili swych przywilejów przed narodem.

razie przedewszystkim o to, aby nie przeszło głosowanie według głów. Wszyscy pragnęli zmiany porządku rzeczy, żądali reform od króla i byli mu za ich obietnicę wdzięczni — miłość i zaufanie do króla panowało powszechnie, wszyscy okazali się patryjotami w szerokim znaczeniu tego wyrazu. Na powierzchni morze uspokoiło się.

Dwa punkty tych nowych ustępstw są dla rządu charakterystyczne: nie był on szczerym w manifestowaniu swych przyjaznych uczuć dla stanów upośledzonych, gdy tworzył tak szeroką zasadę głosowania; przeciwnie, zamierzał uczynić sobie z niej potężne narzędzie w walce ze stanami, które uważał za jedynie uświadomione; ciemne tłumy miały mu posłużyć jako siła reakcyjna. Jak we wszelkich warunkach społeczno-państwowych, tak i w nowych warunkach usposobienia tych tłumów, rząd zupełnie się nie orjentował, nie spostrzegł więc, że mimowoli ukuł najgroźniejszy oręż przeciw sobie samemu. Druga sprawa w ten sam sposób charakteryzująca intencje rządu, to było pozostawienie nierozstrzygniętym sposobu głosowania, właściwie zaś ciążenie ku zasadzie stanowej; obawiał się rząd stanu trzeciego, to też nie chciał go równać z pozostałymi, nie stawiał zaś otwarcie tej kwestji również z obawy przed opinią. I ta okoliczność wbrew zamiarom rządu przyczyniła się do jego zguby.

Agitacja przedwyborcza padła na grunt bardzo dla ruchu podatny. Rok był wyjątkowo ciężki,

nędza doszła do niezwykłych rozmiarów, niezadowolenie z warunków rosło jak lawina; uświadczenie polityczno-społeczne, stanowe przede wszystkim, postępowało z każdym dniem. Głosowanie prawie powszechne, a więc na zebrania przedwyborcze w parafjach gromadzili się ze wszystkich stron mieszczanie oraz włościanie, którzy, aczkolwiek przeważnie analfabeci, brali udział w akcji, bo król ich wezwał do wypowiedzenia się w celu poprawienia im losu; nastąpiło zetknięcie mieszczan z włościanami, a co za tym idzie, uświadczenie wspólności interesów.

W styczniu r. 1789 król ogłosił list z wezwaniem wszystkich poddanych, aby dali poznać swe życzenia i zażalenia; przyznał, że czuje się zmuszonym do tego wezwania przez zły stan finansów, administracji, brak spokoju wewnętrznego, czemu sam nie jest w stanie zaradzić. Więc też schodzili się wszyscy uciśnieni i wypowiadali swe zażalenia i skargi, pokładając najwyższą wiarę w królu, jedynym swym opiekunie. Znakomity obraz niezadowolenia z warunków, a z drugiej strony monarchizmu mas ludowych dają nieraz źle redagowane, nieściśle, a jednak wysoce charakterystyczne i wymowne t. zw. Kajety Stanów, czyli rodzaj mandatów, jakie otrzymywali posłowie od innych wyborców (jest ich zebranych przeszło 50 tysięcy). We wszystkich Kajetach podnoszono żądanie wolności: absolutyzm nie ma prawnej podstawy, nie daje gwarancji sprawiedliwości; żądań

równości niema. Trzeci stan idzie dalej: żąda on zniesienia wszelkich służebności, pozostałych przytków feodalizmu; żąda dalej gwarancji osoby i własności; wolności prasy, odpowiedzialności ministrów; samorządnego rozkładu i poboru podatków; zajęcia się rządu podniesieniem rolnictwa i handlu. Wieśniacy wypowiadają liczne swe żale. Kajety wieśniaków i mieszczan są redagowane wspólnie; mieszczenie odgrywają tu rolę światłych kierowników; zbliżenie takie wywołało osłabienie dotychczasowego antagonizmu (nienawiści opartej na sprzeczności interesów) klasowego i nawiązanie nici wzajemnej sympatji, tworzą się zawiązki przyszłego stronnictwa demokratycznego; jednocześnie głosowanie powszechne zwiastuje republikę, naturalną formę demokracji. A więc choć Kajety są jeszcze nawskroś monarchiczne, nie czynią nawet króla odpowiedzialnym za zły stan rzeczy, a przeciwnie wydaje się on w nich węzłem, jednoczącym naród, przeciwstawiany jest feodałom, jako opiekun słabych, to jednak wytwarza się stan duchowy ogólny republikański, myślenie republikańskie, a jednocześnie nawet zaczątki realne ustroju demokratyczno-republikańskiego. Wszyscy wyborcy ze stanu trzeciego zalecali swym deputowanym, aby uważali się za przedstawicieli nie jednego stanu, lecz całego narodu, bo pozostałe stany, to zaledwie jedna piąta część narodu. A wreszcie Kajety niejednokrotnie stawiały programy przyszłego ustroju. Do takiej świadomości swej siły doszedł stan trze-

ci. Z rozpowszechnionych w przededniu wyborów niezliczonych broszur agitacyjnych jedna najlepiej charakteryzuje i określa to właśnie stanowisko stanu trzeciego. Co to jest Stan Trzeci (Qu'est — ce que le Tiers?) księdza Sieyès'a (czyt. Sijes). Autor tego pamfletu rewolucyjnego stawia trzy zasadnicze pytania i daje na nie lakoniczne, ale silne odpowiedzi: Czym jest stan trzeci? Wszystkim. Czym był w dotychczasowym ustroju politycznym? Niczym. Czego żąda? Być czymś. Pomimo namiętnego tonu i Sieyès jest, jak wszyscy dotąd, skromnym, umiarkowanym w żądaniach, choć jasno, bezwzględnie dociera do najrdzenniejszych zagadnień: stan trzeci jest prawdziwym narodem, lecz uciśnionym, należy wyzwolić go z jarzma narodu fałszywego (uprzywilejowanych).

Dwór ostatecznie zdecydował się na zwołanie Stanów Generalnych na d. 27 kwietnia. Liczył on wiele na ciemnotę mas, na prowincjonalne niezgody i rozterki przy wyborach, na różnice w poglądach i żądaniach posłów; tymczasem w ciągu miesiąca Stan Trzeci uformował się w jedno ciało, jako obywatele jednego narodu. Tak uzbrojeni stanęli na pierwszym zgromadzeniu w Wersalu. Zebrało się przeszło tysiąc posłów: od duchowieństwa 291, od szlachty 270; od stanu trzeciego 537 (wśród nich 5 księży, 11 szlachty). Wśród posłów stanu średniego wielu było ludzi o wybitnych umysłach i charakterach, „wybrani“ całego stanu, z przeświadczeniem, że na nich spoczywa przyszłość kra-

ju. Przedstawiciele dwu innych stanów, to ciż sami notablowie z przesądami uporczywemi, z jedynym celem — obrony swych przywilejów przed królem i przed narodem; niższe duchowieństwo jedynie skłania się ku Stanowi Trzeciemu.

Heroldowie królewscy wedle zwyczaju otrąbili pierwsze zebranie na d. 4 maja. Dnia 2 maja przedstawiły się królowi Stany, każdy oddzielnie, 4 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo z wszelkimi ceremonjami zwyczajowemi. 5 maja król osobiście otworzył posiedzenia Stanów Generalnych. Dotąd pomimo różnych drobnych upokorzeń i pogłosek, które zasmucały „Przedstawicielei Narodu,” nie została jeszcze zachwiana w nich głęboka wiara w szczerość intencji króla; radość i nadzieja panowały powszechnie.

Król powitał Stany mową, w której zaklinał je w imię królewskości, prosząc o pomoc; o przyrzeczeniach jednak, danych w grudniowym Rezultacie, o konstytucji, o sposobie wreszcie głosowania, nie wspomniał; występował jako absolutny autokrata (samowładca), który wezwał swych poddanych po to tylko, aby ratowali jego skarb; nie oświadczenie się za reformami, lecz przeciwnie strach i niechęć do wszelkich inowacji (nowego porządku) brzmiały główną nutą. Następny mówca kanclerz, a wreszcie Necker, który przez trzy godziny czytał sprawozdanie z finansów (sfalszowane, bo podał liczbę długów na 56 milionów, podczas gdy ich było 550—560 milionów) obadwaj wy-

powiadali się w tym samym duchu: nie konieczność, lecz wspaniałomyślność monarchy powołała Stany i to jedynie w celu radzenia nad potrzebami skarbu. Zła akustyka sali sprawiła, że niedokładnie orjentowano się na danym zebraniu; przy czytaniu jednak i rozmyślaniu Stan Trzeci dojrzał swoje położenie, mianowicie dwulicowość polityki Ludwika XVI, właściwie zaś dworu; tracono wiarę w króla, lecz nie miłość; postanowiono jednak opierać się dworowi i jego polityce. Cały naród już nie był usposobiony do dawania pieniędzy bez odpowiedniej kompensaty, bez zapewnienia na przyszłość trwałych gwarancji.

Nie wyzyskał król wielkiego dla siebie momentu, nadającego się do zamachu stanu. Zamiast, zrozumiawszy potęgę zorganizowanego stanu trzeciego, oprzeć się na nim i podjąć politykę stopniowych reform, król bez inicjatywy, bez programu zawsze pod naciskiem chwili, utrzymał się przy polityce zachowawczej, zawarł ścisły sojusz ze szlachtą—antyhisteryczny objaw. I oto rozpoczyna się namiętna zaciekle walka: o to, czy utrzymać przywileje ze zgubą państwa, bo państwo z pustym skarbem istnieć nie mogło, a przyczyną olbrzymich niedoborów było nieplacenie podatków, przywileje bogatych; czy też zwrócić państwo na naturalną drogę rozwoju, utrzymać je przez zniesienie przywilejów. Do walki śmiertelnej stanęły stany uprzywilejowane w imię prawa historycznego, ze świadomością, że stan średni pragnie ich zguby, z dru-

giej strony stan trzeci w imię prawa rozumowego, nauczony doświadczeniem przez notablów, że uprzywilejowani nie ustępują swych przywilejów dobrowolnie.

Pierwszą sprawą do załatwienia na Zgromadzeniu Stanów była weryfikacja władz (sprawdzenie mandatów poselskich); na tymże zebraniu należało zdecydować wreszcie ważną sprawę sposobu głosowania (czy wedle Stanów czy wedle głów). Króli kanclerz, którzy w mowie z d. 5 maja chwaili głosowanie pogłowne, lecz dla Zgromadzenia go nie uznawali, wreszcie Necker uchylił się od decyzji w danej sprawie. Ważną jednak już dla pierwszego zebrania okazała się ona, skoro na nim miano uchylać tak doniosłe rzeczy; tymczasem pozostała w zawieszeniu. Ponieważ jednak był to jedyny środek do przeprowadzenia rewolucji (na razie pokojowej), więc też odrazu na tym terenie rozpoczęła się walka; starły się dwie zasady: uznania starego feodalnego porządku społecznego i dążenia do równości obywatelskiej, proporcjonalnego (stosunkowo do dochodów) podziału podatków:

Stan Trzeci ogłosił się za przedstawiciela Równych Narodu; szlachta i kler walczyły o swe przywileje. D. 6 maja, wedle ogłoszenia króla, Stan Trzeci zgromadził się w sali ogólnej, jako narodowej, gdzie oczekiwały na nie—obecne dwa inne Stany. Szlachta jednak 188 głosami przeciw 57, kler 133 przeciw 114 (przeważnie z pośród proboszczów wiejskich usposobionych demokratycznie) postano-

wili obrady oddzielne. Stan Trzeci na razie nie wiedział, co poczynać, po namyśle jednak na wniosek posła Mirabeau (czyt. Mirabo) szlacheica, postanowiono nie rozpoczynać obrad, lecz wysłać deputację do tamtych Stanów z zaproszeniem ich do wspólnej weryfikacji władz. Rozprawy nad tą propozycją nie doprowadziły do przyjęcia jej przez szlachtę i kler; szlachta orzekła się stanowczo za rozprawami stanowemi. D. 28 maja król wydał pismo, w którym wyraził życzenie, aby Stany zabrały się do pracy. Bezczynność jednak z powodu przeszkód, które rząd tak łatwo mógł był z góry usunąć, trwała całe sześć tygodni, poczym ustąpiła już rewolucyjnemu wrzeniu.

CZEŚĆ II. Przebieg Rewolucji.

ROZDZIAŁ IV.

Stan Trzeci konstituuje się jako Zgromadzenie Narodowe.

Stan Trzeci wzywa Stany pozostałe do połączenia się, poczym, wobec odmowy tychże, sam ogłasza się jako Zgromadzenie Narodowe — Próba protestu ze strony króla. — Przysięga „Jeu de Paume.“ — Stanowcze opozycyjne stanowisko Zgromadzenia wobec króla, na skutek czego ten ustępuje, nakazując przyłączenie się Stanów uprzywilejowanych do Stanu Trzeciego.

W czasie faktycznego zawieszenia obrad bezczynność była jedynie pozorną. Przedewszystkim Stan Trzeci pracował, zbierał się, rozważał położenie i dochodził do pewnych stanowczych wniosków. Wypowiedział je Sieyès d. 10 czerwca na ogólnym zebraniu: dwa stany uprzywilejowane nie chcą pracować, podczas gdy Stan Trzeci, reprezentujący Naród, musi rozpocząć obrady; a więc raz jeszcze należy wysłać zaproszenie do pozostałych Stanów, poczym, nie oglądając się już na nie, ukon-

stytuować się i przystąpić do pracy. Postąpiono według tego projektu, a gdy odpowiedzieli nań przybyciem tylko pojedynczy członkowie tamtych Stanów, d. 17 czerwca Stan Trzeci ogłosił się jednomyślnie jako Zgromadzenie Narodowe *). W imieniu Narodu, jako akt zwierzchnictwa, przedewszystkiem uchwaliło ono prowizorycznie, tymczasowo, aby podatki i kontrybucje, chociaż nieprawne bo bez woli Narodu narzucone, były podejmowane w dalszym ciągu aż do nowej uchwały Zgromadzenia; długi państwowe wzięło w swoją opiekę; postanowiło zbadać przyczyny stanu Francji—a więc wzięło na siebie odpowiedzialność za honor i uczciwość państwa. D. 19 czerwca ustanowiło cztery Komitety dla załatwiania spraw głównie bieżących.

Rewolucja się zaczęła. Stan Trzeci, choć formalnie stał przy królu i tę lojalność swą starannie zaznaczał, postępował bez i nawet wbrew niemu, ogłosił swe zwierzchnictwo i rozpoczął kierowanie sprawami państwa; a więc nastąpił faktyczny podział zwierzchnictwa między królem a narodem, czyli rozpoczęła faktycznie swe istnienie republika (klasyczne określenie Monteskijsza w En-

*) Zgromadzenie to ogłosiło się wkrótce d. 9 lipca jako Ustawodawcze, czyli Konwencję, jak nazywano w XVII w. zgromadzenie, które miało za cel stworzenie Konstytucji, pomimo że wybory do Stanów Generalnych nie zapowiadały konwencji.

cyklopedji). Czerpiąc siłę duchową w usposobieniu swych wyborców, miał Stan Trzeci wiarę w siebie, odwagę i energję w konsekwentnym przeprowadzeniu założenia, z którego wyszedł. A na poparcie znajdzie siłę fizyczną w uświadomionych lub niezadowolonych tłumach, które we wrogach Stanu Trzeciego widzą swoich wrogów, a do niego odnoszą się jak do rzeczywistych swych przedstawicieli, przez siebie wybranych. Tęgo poparcia dostarczy im przedewszystkim lud paryski.

Protesty szlachty, kleru przeciw postępowaniu Zgromadzenia, bezpośredni wpływ reakcyjny dworu sprawiły, że król postanowił przerwać posiedzenia Stanu Trzeciego. Pod pozorem przygotowań do nowego posiedzenia królewskiego zamknięto salę obrad. D. 20 czerwca zeszli się posłowie Stanu Trzeciego, a znalazzszy salę zamkniętą, postanowili zgromadzić się w innej i obrad nie przerywać. Wybrano salę do gry w piłkę i aby na przyszłość nie dopuszczać do przerw dla podobnych przyczyn, złożono tu przysięgę, że dopóty Zgromadzenie nie rozwiąże się, dopóki nie uchwali konstytucji Królestwa na stałych pewnych podstawach. Ustąpi albo Zgromadzenie albo stary ustrój; w zwycięstwie pierwszego zapowiada się już całkowite przeobrażenie społeczne. Po złożeniu z entuzjazmem tej przysięgi, posłowie rozeszli się; jest to tak zwana od sali przysięga „gry w piłkę“ (Jeu de Paume).

Tymczasem posiedzenie królewskie rzeczywiście odbyło się, mianowicie d. 23 czerwca; zda-

nia uczestników były rozstrzelone, ostatecznie jednak najreakcyjniejsze żywiły w swych przedstawicielach: królowej i bracie króla ks. d'Artois wzięły górę; król wypowiedział się za stanowym porządkiem obradowania; wyrzucił posłom, że beczynnie tracą czas drogi, wzywał ich do energicznego działania, nakreślając jednocześnie pewnego rodzaju swój program w dwu deklaracjach, zresztą jałowych, niejasnych, w części sprzecznych; wyraźnie tylko brzmiał rozkaz natychmiastowego rozdzielenia się i rozpoczęcia w jutrzejszym dniu obrad przez każdy Stan w oddzielnej sali. Necker na posiedzeniu nie był, gdyż ostatni jego projekt, mianowicie uświęcenia przez króla obietnic Rezultatu grudniowego, rozkazu dla szlachty i kleru połączenie się z gminami, projekt, który był streszczeniem jego ostatnich poglądów na sytuację polityczną, król odrzucił. Nieobecność zaś Neckera na sesji, a więc opozycyjne jego stanowisko, wieści o rozruchach w Paryżu i na prowincji dodały jeszcze odwagi Stanowi Trzeciemu, tymbardziej że coraz liczniej napływały doń żywiły radykalniejsze z pośród pozostałych Stanów. To też Mirabeau wezwał do dotrzymania przysięgi; ostro wystąpili i inni posłowie jak Bailly, Sieyès. Gdy ochmistrz dworu na mocy rozkazu króla wezwał zgromadzonych do rozejścia się, Mirabeau odpowiedział mu: Idź, powiedz swemu panu, że jesteśmy tu z woli ludzi i bagnety jedynie mogą zmusić nas do ustąpienia.

A dalej wezwał Zgromadzenie do ogłoszenia nieetykalności osoby posła.

Wobec takiego postawienia się Zgromadzenia, królowi, o ile chciałby wytrwać na swym stanowisku, pozostawało jedynie użyć siły zbrojnej; ale na dworze obok gniewu rozpanoszył się już strach przed tą nową, tajemniczą jeszcze siłą; to też ustąpiono, powołując znów dymisjowanego Neckera. D. 24 czerwca większość kleru przyłączyła się do Zgromadzenia, nazajutrz przybyło 47 posłów szlacheckich; d. 27 czerwca stwierdzono, że Zgromadzenie posiada już faktyczną większość, wobec czego król z inicjatywy Neckera nakazał ogólne połączenie się posłów — było to oficjalne uznanie zwycięstwa Stanu Trzeciego, który jednak dojrzał już wyraźnie i ze smutkiem głębokim sojusz króla ze szlachtą.

ROZDZIAŁ V.

Żywiółowe powstanie ludu.

Lud paryski, za nim i lud na prowincji w miastach i na wsiach powstaje do walki. Na wieść o reakcji na dworze królewskim zbroi się i burzy Bastylję.

Zwycięskie Zgromadzenie Narodowe zabrało się do pracy; wyłoniło z siebie Komisję konstytucyjną, która d. 8 lipca przedstawiła początek swej pracy, rodzaj planu przyszłej konstytucji; druga komisja

zajęła się zbadaniem i naprawą stanu finansów państwowych.

Paryż tymczasem też nie próżnował; wrzało w nim. Choć żył z przywilejów bogaczy (bo przymysł prawie ograniczał się do przedmiotów zbytku), wypowiedział się jednak za Rewolucją przez sam wybór posłów. Rozruchy demonstracyjne rozpoczęły się jeszcze przed otwarciem obrad wersalskich; później liczni „wyborcy“ zjawili się w Wersalu, z galerji przysłuchywali się obradom, głośno wypowiadając swe uznanie lub niezadowolenie zmówców, zdarzały się nawet wypadki wtargnięcia owych słuchaczy na salę obrad i namiętnych usiłowań czynnego na nie reagowania. Wkrótce pod wpływem wieści o dzielnej postawie i zwycięstwach swych posłów tłumy z pośród stanu trzeciego, całe szeregi proletariatu zaczęły się organizować, a z pośród nich wybijać nawet głowy kierujące, które działały oddzielnie lub też łączyły się w organizacje, t. zw. Kluby, czyli zebrania publiczne perjodyczne, które przetwarzają się wkrótce w potężne zgromadzenia; ześrodkowują się w Paryżu, ale mają swe filje na prowincji. Powstaje mianowicie klub Bretoński, w którym radzili nad sprawami aktualnemi wybitni posłowie stanu trzeciego. Tłumy zaś również obradowały—na ulicach, na placach, skupiając się przedewszystkim na dziedzińcach Palais-Royal (Pałacu Królewskiego, należącego do księcia Orleańskiego). Tu tłumy bez pracy, głodne, wynędzniałe, roznamiętnione rewo-

lucjonizowali do ostatecznych granic wyrosli nagle płomienni mówcy ludowi, głuche niezadowolenie przetwarzali w namiętność polityczną. Do 100 tysięcy dochodziła liczba ludzi bez zajęcia w samym Paryżu, do 10 tysięcy zbierało się codziennie w „klubie rewolucyjnym“ (w Palais Royal); co godzinę niemal zjawiała się nowa broszura polityczna, rozchwytywana przez tłum. Żądania ludowe nie były ściśle określone; wszyscy pragnęli „wolności“, zrównania ogólnego, zastosowania teroru; jedyny tu rząd — to ślepy entuzjazm tłumu, jego despotyzm. Wśród mówców zyskują przemożne wpływy: młody adwokat Kamil Desmoulins (czyt. Demulę), gorąca głowa, i Jan Paweł Marat, o namiętym południowym temperamencie; Marat dzielił ludzkość na biednych, którzy nie mają i bogatych, którzy wszystko zagarnęli; redagował on „Przyjaciela Ludu“ w bardzo ostrym tonie. Zgromadzenie wyborców umiarkowańszych, stateczniejszych obradowało w Ratuszu. Podobnie działo się i na całej prowincji; ruch dochodził nawet do wojska, które, zdarzało się, odmawiało rozkazom występowania przeciw ludowi; nastąpiło jakby zbratanie wojska z tłumem, gdy tenże uwolnił gwardzistów uwięzionych za przestępstwo takiego właśnie nieposłuszeństwa.

Wobec takiego stanu rzeczy dwór postanowił ratować się przez zamach stanu. Ściągnięto do Paryża 55 tysięcy wojska z prowincji, niepewną gwardję usunięto. Na adres Zgromadzenia z d. 8 lipca, proszący o niesprowadzanie wojska, król od-

powiedział, że jeżeli Zgromadzenie uważa, że będzie krępowane w swej działalności przez wojsko, może przenieść się na prowincję (czyli pozbawić się opieki ludu); Neckerowi dano dymisję, do ministerjum powołano żywioly najsilniej reakcyjne. Wojna została wydana, wojna prawa z siłą, przeszłości z przyszłością, politycznego statu quo (dawnego stanu) z rewolucją polityczną.

W Paryżu, zarówno jak w Zgromadzeniu Narodowym, zapanowało ogromne poruszenie. D. 12 lipca Desmoullins wygłosił w Palais Royal jedną z najgorętszych swych mów, wzywając lud do broni. Zaczęły się starcia wojska ze wzburzonym tłumem na ulicach, ofiary pobudzały tym więcej; d. 13 lipca wojsko pozostało bezczynne, a motłoch rzucił się do rabunku. Wobec tego w nocy zeszli się radni miejscy w Ratuszu, uznając konieczność ujęcia w karby rozkielznanego tłumu: ponieważ wojsko pozostaje bezczynne wobec rabunków, należy ustanowić gwardję obywatelską; d. 14 lipca zebrano 50 tysięcy ludzi, których uzbrojono, zajmawszy arsenał u Inwalidów, wszelkiego rodzaju broń, nawet kilka armat.

Gdy tłum się uzbroił, poczuł swą siłę; zapragnął jej użyć. Padły na miejscu dwa projekty: pójść do Wersalu; zdobyć Bastylję. Ostatni okazał się popularniejszym; Bastylja w opinii ogółu przedstawiała twierdzę absolutyzmu, jego ofiary tam więziono; obawiano się też być wziętymi we dwa ognie — od Wersalu i od Bastylji. Ruszono więc

ku Bastylji. Po krótkiej, choć krwawej walce załoga Bastylji, złożona z 80 inwalidów i 40 artylerzystów, poddała się, otrzymawszy poprzednio przez parlamentarzy zapewnienie swego bezpieczeństwa; pomimo oporu dowódców, tłum rzucił się na wychodzących i wymordował ich, mszcząc się za strzelanie do bezbronnych parlamentarzy. *).

Gdy królowi dano znać o zburzeniu Bastylji, zawołał on: „Ależ to kompletny bunt“! „Nie, panie, odpowiedziano mu, to rewolucja“. Do d. 14 lipca, aczkolwiek lud ustanawiał i sprawował swoje sądy, sądy surowe, terrorystyczne niemal, głównie w Palais Royal, to jednak z drugiej strony mieli nań silny jeszcze wpływ umiarkowani kierownicy, jak Lafayette, Bailly; w ich ręku spoczywała władza nad gwardją narodową. Teror absolutny ludowy, apoteozowany przez Zgromadzenie, datuje się właśnie dopiero od d. 14 lipca; władza rządu zaś upada, zupełnie zdyskredytowana. Zdobycie Bastylji pod względem strategicznym wojskowym nie było wypadkiem zbyt ważnym dla ludu, miało jednak olbrzymie znaczenie moralne: jak twierdza sama była symbolem despotyzmu i ucisku wolności, tak zburzenie jej stało się symbolem tryumfu Narodu, zwycięstwa idei humanitarności i wolności.

*) Dwu artylerzystów uciekających powieszono na latarni ulicznej: Desmoulins napisał namiętą „Mowę latarni do Paryża“; stąd popularność hasła terrorystycznego: „na latarnię“.

Wieść radosna rozeszła się z Paryża na prowincję, budząc wszędzie entuzjazm i zwalając do tychczasowy stan rzeczy. Z upadkiem króla wszelka władza upadła; intendenci w przerażeniu zrzekli się władzy, nowi władcy byli posłuszni ludowi, który rozpoczął walkę nie z poszczególnymi ciemiężcami, wrogami, lecz z klasą całą; walczył z przywilejem w oderwaniu, nie z pojedynczemi jego przedstawicielami; stąd pochodzi, że w nierozwalnym olbrzymim łańcuchu krwawych wypadków ofiarą pada niejedyn człowiek niewinny, jedynie z powodu swego pochodzenia lub stanowiska. Nie należy jednak zapominać jednej niezmiernie smutnej a poważnej przyczyny wielu niesprawiedliwości i zbytecznego okrucieństwa: oto wychodzą na światło dzienne ze swych nor przeróżnego rodzaju hyeny ludzkie; są to włóczęgi, zdziczałe z głodu i z samotności w głębi lasów, żadne odwetu i krwi; zyskują też możność swobodnego rozwoju w tym stanie samorodnej anarchji typy specjalne—krwiożercze, dla których mord jest rozkoszą; spotyka się takie typy niejednokrotnie, nieraz silne, na czele tłumów, nieraz działające choć nie w imię haseł, lecz dla pożytku Rewolucji—w tych krwawych dniach, gdy nim się nowy porządek zaczęło budować, należało bezwzględnie i zupełnie zburzyć stary. Wielkie dzieło znalazło się w rękach tłumy, nad którym kierownictwo, wobec obalenia przeżytych powag, trudno było na razie objąć; usiłowano jednak uczynić to jak najspieszniej.

Wyborcy, zebrani w Ratuszu, utworzyli stały Komitet, który organizował milicję paryską, dostarczał broni, prowadził również korespondencję z prowincją, której przesyłał swe rozporządzenia; tak powstała Komuna paryska. Na prowincji rewolucja też była nawskroś miejską; w miastach przez nęśladownictwo Paryża lub samorodnie z powodu głodu, nienawiści ku intendentom, zawiązywały się również Komitety lub Rady. Ani Komuna paryska jednak, ani Komitety prowincjonalne nie były zbyt radykalne; unikały zupełnego zerwania ze starym ustrojem, niejednokrotnie opierając się na nim. Król nawet, sponiewierany, nie przestał przez masę ludu być kochany. Ruch z miast przechodził w części do wsi, nie tracąc tychże cech charakterystycznych; występował przeciw prawom feodalnym; lud brał w nim udział bardzo czynny, burzył ustrój feodalny faktycznie, wyzwalał się.

ROZDZIAŁ VI.

Zywiolowa akcja Zgromadzenia Narodowego— Zniesienie przywilejów.

Usiłowania Zgromadzenia Narodowego w kierunku zorganizowania ruchu mas. Król przybywa do Paryża, uznaje Rewolucję. Walka z przywilejami wywołuje pierwszą emigrację, z drugiej strony zrzeczenie się przez stany wyższe przywilejów. Noc z 4 na 5 sierpnia.

Pomimo że pierwsze miesiące Rewolucji przedstawiają okres anarchji na przestrzeni całego kraju

wobec tego, że stara administracja przestała faktycznie istnieć, nowa zaś nie rozpoczęła swego działania prawnie, bo nowe wybory dopiero się rozpoczynały, to jednak czy to przez strach przed wspólnym wrogiem, czy w części dzięki emisarzuszom, rozesłanym do gmin, wytwarzały się związki, federacje, które obejmowały całe prowincje; duch ciasnego prowincjonalizmu zanikał, zjawiało się nowe dla przeciętnego Francuza uczucie miłości dla ojczyzny, dla narodu.

To też faktycznie Zgromadzenie Narodowe reprezentowało naród i słusznie jako takie występowało. W dniach, poprzedzających wzięcie Bastylji, wysyłało ono raz po raz petycje do króla, aby cofnął ostatnie swe rozkazy, dotyczące głównie sprowadzenia wojsk, a bezpośrednie przyczyny rewolucji; bezskutecznie jednak, pomimo że król w liście z d. 13 lipca zaznacza między innymi, że stanowczo zamierza zwrócić się do środków umiarkowanych, wbrew opinji dworu; tak silnie jednak potrafiła na nim ta opinja zacieżyć. Na wieść o Bastylji król natymiasz ustąpił: d. 15 lipca oddał się osobiście Zgromadzeniu, wydał wojskom rozkaz ustąpienia z Paryża i z Wersalu; d. 16 lipca obiecał powrót Neckera. Przyjęty został z entuzjazmem zarówno przez posłów, jak galerję. Z rozkazu króla pospieszyli natychmiast posłowie do Paryża; przyjęci przez radnych miasta równie radośnie, spotkali się jednak z ponurym niezadowolaniem uzbrojonych tłumów. W Ratuszu po-

stanowili zebrani zorganizować obronę Paryża; Bailly wybrany merem, Lafayette dowódcą gwardji Paryża — obaj przedstawiciele ducha, który napelniał większość Zgromadzenia. A więc Zgromadzenie, wyzwolone z pod przemocy wojska, dostało się pod bezpośrednie panowanie ludu. Król zaś, zmuszony do powrotu do Paryża, przyjechał tu d. 17 lipca, przyjęty przez naczelników gorąco, z szacunkiem, z lekceważeniem i gniewem przez tłumy; upokorzony, zwyciężony przyjął kokardę trójbarwną, czyli uznał Rewolucję.

Akcja dotychczasowa jednak skierowana była nietylko przeciw królowi, ile przeciw przywilejom stanowym. Wywołało to dwa bardzo różne rezultaty. Przedewszystkim powstał strach wśród tych, którzy nie dopuszczali króla do reform, ograniczających przywileje; uciekali zagranicę krewni króla i najbliżsi jego dostojnicy. Nie są to ofiary, lecz niezadowoleni, szukający w Europie nie przytulku, lecz sprzymierzców do reakcji, jest to pierwsza t. zw. emigracja. Z drugiej strony wyrodziło się w stanach uprzywilejowanych zrozumienie położenia: Rewolucja skierowana przeciw przywilejom, hasłem jej równość; Rewolucja stanęła na drodze zwycięskiej, przywileje muszą upaść, czy nie należy więc choć teraz „dobrowolnie“ ich się zrzec? Działo tu bezwątpienia nietylko takie rozumowanie, lecz i pewien entuzjazm ofiarny, który przenikał całą Francję; czuć tu działanie nowych teorii, które tym ludziom dobrze były z literatury

znane. To usposobienie doprowadziło do wypadków z d. 4 sierpnia.

Przed tym jeszcze, przed reorganizacją finansów również, zajęło się Zgromadzenie Narodowe sprawą Konstytucji. D. 12 lipca jeszcze Lafayette, który brał czynny udział w wyzwoleniu Ameryki i przywiózł stamtąd duże doświadczenie prawno-społeczne, postawił określenie praw człowieka, jako podstawę dla praw pozytywnych (naśladowane z Ameryki); w długich dyskusjach posłów dawały się wyczuwać głównie wpływy Rousseau. Pomimo jednak że posłowie przejęci byli oderwanymi ideami rozumu i sprawiedliwości, nie chcieli z przeszłości czynić tabula rasa (czystej niezapisanej tablicy), nie liczyć się z nią, przeciwnie, zamierzali stopniowe przeobrażanie tego, co było. Tymczasem stanęli przed faktem już dokonany: lud w miastach i na wsi zburzył już sam, z własnego popędu stary ustrój, to też d. 4 sierpnia uświęcili tylko posłowie zniesienie feodalizmu. Przykład dał wicehrabia de Noailles (czyt. de Noaj); później wraz z księciem, d'Aiguillon (czyt. d'Egijon) przedstawili, że lud sam bierze swe prawa, wszystko jest w jego rękach; jeżeli rząd nie ma runąć, należy działać, mianowicie stany dotychczasowe wyższe zrzec się winny przywilejów, stać się czynnymi obywatelami. Za nimi nie zwlekając poszli wszyscy uprzywilejowani i szlachta, duchowieństwo, miasta, korporacje. I oto powstał wspaniały dekret, złożony z 19 artykułów: ustrój feodalny zupełnie

zniesiony; poddaństwo i prawa panów do czynszu zniesione bez okupu, usunięte dziesięciny, przywileje podatkowe, sprzedaż urzędów (dla wszystkich mają być dostępne), korporacje, łączenie probostw w jednym ręku, pensje bezprawne, przywileje podatkowe; sądownictwo ma być bezpłatne. A więc szlachta zrzekła się swych praw feodalnych, duchowieństwo dziesięcin, miasta cechów. Ludwika XVI ogłoszono jako odnowiciela wolności francuskiej.

Po dokonaniu tak ważnego kroku naprzód wbrew nawet pierwotnym swym zamiarom, Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do najważniejszej swej pracy — konstytucyjnej.

ROZDZIAŁ VII.

Praca ustawodawcza Zgromadzenia Narodowego.

Deklaracja praw człowieka formuluje zasady równości i wolności; znosi przywileje stanowe, uświęca równość przed prawem; ogłasza zwierzchnictwo ludu. — Czyni gienjalny krok naprzód, wyprzedzając społeczeństwa o liczne przyszłe pokolenia. — Ogólne hasła teoretyczne wprowadzone zostają w życie przez dekrety Konstytuanty: uniezależnienie włościanina i uwłaszczenie jego; zniesienie majoratu; skonfiskowanie dóbr duchowieństwa na rzecz państwa; nowy podział administracyjny Francji i nowa administracja; reforma sądownicza; organizacja władzy prawodawczej i wykonawczej. — Konstytucja r. 1791 nie wyciąga całkowicie konsekwencji z Deklaracji praw człowieka, chociaż zostaje na niej oparta.

Wypadki z nocy 4 na 5 sierpnia nadały niejasnym jeszcze, nieuchwytnym ideom równości

i jedności, które zresztą zapanowały w umysłach niepodzielnie, pozytywną praktyczną treść, wynikającą właśnie z nowych zasad; należało te zasady sformułować i wypowiedzieć, potrzebowało tego społeczeństwo. Projekt Lafayette'a z d. 12 lipca ujął Mirabeau w ogólnej deklaracji zasad, która, stanowiąc podstawę do przyszłej konstytucji, uświęciła jednocześnie dany stan rzeczy. Mianowicie zwierzchnictwo faktycznie przeszło od Króla do Narodu; przez rewolucję miejską stan rzeczy republikański został ustalony; 30 tysięcy komun (gmin) połączyło się w jeden Naród. Odbiło się to na charakterze deklaracji, którą natchnął naród monarchiczny, zrehabilitowali posłowie monarchiczni, która zaś jest antymonarchiczna, republikańska i demokratyczna.

W Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, ułożonej ostatecznie między d. 18 a 27 sierpnia r. 1789, zawarte są trzy zasadnicze myśli w 17 artykułach. Pierwsza zasada odrzuca przywileje, wpływające z urodzenia, ogłasza równość ludzi w społeczeństwie, wolność, zabezpieczenie własności. Pierwszy artykuł powiada: „Wszyscy ludzie rodzą się i pozostają wolnymi i równymi w prawach. Różnicowanie społeczne może być jedynie oparte na użyteczności ogólnej“. Zastosowanie tej zasady prowadzi do zniesienia zupełnego i radykalnego różnic stanowych. Druga zasada głosi, że żadna grupa w narodzie ani żadna jednostka nie może posiadać przywileju lub zyskać wyłączenia od ogólnego prawa francuskiego, a więc wszelkie korporacje zo-

stają zniesione; obok równości społecznej istnieje równość wobec rządu; wszyscy obywatele mogą brać udział osobiście lub przez swych przedstawicieli w stanowieniu praw; wszyscy mają dostęp do urzędów publicznych wedle swego uzdolnienia — wszyscy są równi politycznie. Trzecia zasada oznajmia zwierzchnictwo ludu. Artykuł III: Źródło wszelkiego zwierzchnictwa spoczywa zasadniczo w Narodzie. Żadne ciało, żadna jednostka nie może wykonywać władzy, któraby odeń wyraźnie nie pochodziła: Art. VI: Prawo jest wyrazem woli ogólnej. A więc rzeczywisty spółudział wszystkich obywateli, prasa wolna, prawo zebrań i petycji wytworzą tę wolę ogólną.

Deklaracja — nie są to prawa, przepisy prawne; jest to właściwie wyznanie wiary w potęgę ogólnych oderwanych prawd, ogólne uznanie zasady, która pierwiastkom tworzącym stan trzeci i dającym mu potęgę, zapewniała panowanie w prawie publicznym, dając mianowicie swobodę rozwoju poszczególnego wolnego osobnika. Deklaracja stanowi treść żądań stanu trzeciego, któremu je uświadamia i krystalizuje; daje mu silny grunt na całe pół wieku; idee wolności i równości czyni podstawami społeczeństwa; Rewolucja w tym swym przejawie przedstawia się najwyraźniej w swym właściwym charakterze: społecznego przeobrażenia całego narodu.

Deklaracja praw człowieka jest jednak nawszkroś negatywna; jest to systematycznie wykoń-

czony zaprzeczenie prawa feodalnego. Podstawę pozytywną, fundament stały przeobrażeń stwarza dopiero cały następujący szereg dekretów Zgromadzenia. Przed przedstawieniem jednak ich treści, należy zwrócić jeszcze uwagę na jedną stronę tej negującej li tylko Deklaracji. Oto z Deklaracji tej, która burzy przeszłość, wysnuwają ustawodawcy konsekwencje w celu budowania Konstytuanta, t. j. Zgromadzenie Narodowe, stworzy ustroj monarchiczny i cenzusowy (gdy Deklaracja, wbrew swym twórcom, jeżeli wolno użyć takiego paradoksu, jest republikańską i najszerzej demokratyczną); z tejże Deklaracji wysnuto konsekwencje dla tworzenia republikańskiej i demokratycznej Konstytucji z r. 1793; na niej się oparł Babeuf i wszyscy komuniści; ją za podstawę mogli wziąć zwolennicy republiki socjalnej z czterdziestych lat XIX w., socjaliści; zakresem swych idei i programu przekracza ona nasze i dalekie jeszcze przyszłe pokolenia. I dzieje się to nie dzięki nieuchwytności i elastyczności jej zasad, lecz dzięki gienjalnie rzuconemu naprzód, głębią i rozległością imponującemu ich zakresowi. Deklaracja praw człowieka to największy akt wyzwolonego ducha ludzkiego.

Zastosowanie bezpośrednio Deklaracji w życiu praktycznym dokonało się przez szereg dekretów Konstytuanta, odnoszących się do poszczególnych dziedzin.

Równość wygłoszona, nawet uznana ogólnie, d. 4 sierpnia pozostawała jedynie zasadą i życzeniem Rewolucji francuskiej.

niem, dopóki istniało prawo jako rezultat dotychczasowego posiadania ziemi i jej podziału. Prawnego przeobrażenia warunków włościan dokonywa Zgromadzenie przez dekret z d. 15 marca r. 1790, mocą którego poddani otrzymują wolność bez wykupu, podczas gdy już dekretem z d. 11 sierpnia 1789 zastąpiono przymusowe powinności przez prosty czynsz, od którego można się zwolnić; porządkuje to szereg dekretów z marca i grudnia r. 1790. Czyni więc prawo włościanina niezależnym: aby jednak podnieść stan włościański, a przez to i gospodarstwo wiejskie we Francji, należało dać wieśniakom ziemię, której bardzo niewiele lub wcale nie posiadali, gdyż ziemia była skupiona w nielicznych rękach, przeważnie jako olbrzymie majoraty (w których dziedziczyć miał prawo tylko najstarszy syn); ażeby rozdrobnić majątki, postanowione zostało dekretem z d. 8 kwietnia r. 1791, że spadkobiercy dziedziczą majątek w równych częściach; aby zaś zapobiec przekazywaniu majątku testamentem w jedne ręce, ograniczono wolność rozporządzania majątkiem w testamencie. Dekrety niniejsze obok zaprowadzania równowagi społecznej, miały dla Rewolucji tę korzyść, że zjednywały jej masy włościańskie, a także wielu ze szlachty, którą dopuszczały do dziedzictwa.

Pozostawała ze spraw ekonomicznych jeszcze jedna niezmiernie ważna: skarb stale był pusty, pomimo różnych usiłowań, jak dobrowolnego opodat-

kowania się przez obywateli i innych prób zapewnienia go; dług wynosił kilka miliardów, należało przedsięwziąć energiczne środki.

Zgromadzenie zwróciło uwagę na olbrzymie dobra króla i duchowieństwa. Dobra króla uznano jako państwowe, królowi zaś obok różnych pozostawionych mu zamków wyznaczono rocznej listy cywilnej (na utrzymanie króla i dworu jego) 130 milionów franków. Kler właściwie był jedynie w posiadaniu, użytkował z ziem, które królowie lub inni wierni dawali w jego ręce jako własność kleru, nie zaś jego przedstawicieli. Zgromadzenie postanowiło te dobra wycofać na rzecz państwa, które wzamian za to zostało zobowiązane do utrzymania kościołów, klasztorów i samego duchowieństwa jako urzędników państwowych; zyskane ziemie zaś rozsprzedać w drobnych lub wielkich działkach. Duchowieństwo, naturalnie, stanęło silnie opozycyjnie wobec tego projektu, musiało jednak ulec większości, a właściwie konieczności, gdyż od tego zależało istnienie państwa. Ponieważ dobra miliardowej wartości nie mogły być rozsprzedane odrazu, wypuszczono więc asygnaty, papiery państwowe, których wartość zagwarantowana została właśnie na tej ziemi. Skutek był ten, że stan finansowy wszedł na drogę normalną; sprzedaż dóbr wytworzyła wielu nowych właścicieli ziemskich drobnych i wielkich, których egzystencja ekonomiczna, zarówno jak posiadaczy asygnat, została uzależniona od istnienia i zwycięstwa Rewolucji;

stwarzając więc z jednej strony wrogów w osobie duchowieństwa, z drugiej danym postępowaniem zyskała sobie Rewolucja szerokie koła sprzymierzeńców.

Temi drogami oderwane zasady Deklaracji wchodziły w rzeczywiste życie społeczne do chaty wieśniaka, do rodziny szlacheckiej, do zagrody nowego właściciela ziemi; w ten sposób zapuszczała Rewolucja swe korzenie na całej przestrzeni kraju, we wszystkich warstwach ludności, dzięki czemu będzie w stanie przetrwać terror wewnętrzny oraz napór całej Europy zewnątrz. Wytworzyła Rewolucja nowe społeczeństwo; teraz koniecznym jej zadaniem stało się przetrwać odpowiednio konstytucję, którąby przez ustrój państwowy gwarantowała porządek społeczny.

Stara Francja nie miała konstytucji w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, nie posiadała żadnego aktu, któryby określał stosunek rządu do narodu, zobowiązania obustronne do szanowania praw uznanych.

Prawo publiczne tworzyło się stopniowo, okolicznościowo; jest to t. zw. prawo historyczne, jako rezultat historii rozwoju społeczeństwa. Historia prawa francuskiego wskazuje, że Francja powstała z feodalizmu a przez Koronę; Korona stworzyła jedność i samodzielność Francji, lennictwo zaś weszło jako zasadnicza forma społeczna do ustroju i utworzyło całą wewnętrzną istotę państwa. Idee filozofów XVIII w. miały na oku jedynie prawie

państwo, dla tego też nie mają cech pozytywnych, bo nowe formy państwa muszą wyjść z nowego społeczeństwa. I Kajety ograniczały się do ogólnych żądań w zakresie konstytucji. Teraz, gdy zburzenie starego społeczeństwa zostało dokonane, Zgromadzenie nie mogło już ograniczać się do niewyraźnych ogólnych tez; musiało zejść na drogę realną, drogę, którą uwarunkowały istniejące już okoliczności.

Konstytuanta rozpoczęła pracę od fundamentów. Zanim nowe społeczeństwo zostanie powołane do spółczestnictwa w najwyższej woli państwa, należało zapuścić korzenie w lokalnych miejscowych, poszczególnych instytucjach, wyzwolić je z lenniczej zawisłości; podstawa zaś lennictwa spoczywała w wewnętrznym podziale państwa i lokalnej administracji. W grudniu 1789 zniesiono historyczny podział Francji na prowincje i nazwy tychże, co było tym łatwiej uczynić, że opinja, dążąca do ścisłego zjednoczenia, silnie zwracała się przeciw nim. Następnie posłom z prowincji polecono wypracować projekt nowego podziału; w styczniu i w lutym r. 1799 przeprowadzono nowy podział na departamenty, dla których nazwy brano od rzek lub gór miejscowych; te podzielono na obwody lub okręgi; dawne granice uznawano przy nowym podziale o tyle tylko, o ile miały większe znaczenie w historii. Prawie bez walki, bo spory powstawały jedynie przy wyborze siedziby dla administratora,

stworzono ramy terytorjalne dla nowej administracji oraz konstytucji.

Gdy poddani przeobrazili się w wolnych i samodzielnych obywateli, należało im dać w tych nowych ramach nową również administrację, opartą na samorządzie. W grudniu r. 1789 utworzyło Zgromadzenie ustrój gminny. Dotąd gmin było bardzo niewiele, bo cały kraj prawie, a więc i jego administracja znajdowała się w rękach wielkich właścicieli; teraz powstaje gmin około 45 tysięcy. Jedni i ciż sami wyborcy-obywatele wybierają administrację departamentalną i administrację okręgową, która od pierwszej jest zupełnie zależna; pierwsza też rozkłada podatki bezpośrednie na okręgi (pod kierunkiem Ciała prawodawczego) i sprawuje wszelkie działy administracji (pod formalną inspekcją króla). Od okręgów w bezpośredniej zależności stały gminy. Paryż został podzielony na 48 sekcji. Członkowie ciał municypalnych w miastach również wybierani byli bezpośrednio przez obywateli, na czele ich stali merowie. Przedstawicielstwo paryskie nazywano gminą lub komuną. Ustrój gminny powstał jakby nagle, posiadał różne wadliwości, przy wchodzeniu w życie wywoływał niejednokrotnie anarchję administracyjną, jako kontrast do dotychczasowej znienawidzonej ogólnie centralizacji rządowej; w każdym razie stanowił konieczną organizację nowego społeczeństwa, opartą na samorządzie, szeroko pojętym.

W ścisłym związku z władzami administracyjnymi stały sądownicze. I tu stare instytucje obalono. Władze sądownicze oddzielono od administracyjnych. Dotąd sąd pana był sądem dla ludu. D. 16 sierpnia 1790 r. ogłoszono zasadę dla sądownictwa cywilnego: sędziów obierać będzie podległa im ludność (justiciables). Będą oni obierani na lat 6; mogą być obierani ponownie. Sądownictwo karne oparte zostaje na przysięgłych (a więc też na zasadzie wyborczej). I w tej dziedzinie reform bardzo ważną jest ich strona społeczna; pojęcie równości społecznej, które w nich tkwi, wzmacnia samodzielność społeczną, daje siłę odporności wobec dworu królewskiego i feodałów. Te trzy reformy zostały dokonane tak zasadniczo, że w podstawowych swych formach przetrwały one wszelkie burze.

Osoba Państwa wcieloną zostaje w Zgromadzenie i w Króla. Jakież są ich funkcje i organy, jaki wzajemny do siebie stosunek i jaki stosunek do nich nowego społeczeństwa?

Nowa organizacja władzy królewskiej przedstawia się w najgrubszych zarysach następująco: Osoba króla jest nietykalna i święta; korona dziedziczna w domu panującym w linii męskiej. Król sprawuje władzę wykonawczą w administracji, w wojsku, w polityce zewnętrznej; zatwierdza Ciało prawodawcze. Przy boku ma Radę, złożoną z sześciu ministrów, których wybór do niego należy a którzy są odpowiedzialni.

Zgromadzenie jest to Ciało prawodawcze, organizacja zwierzchnictwa narodowego. Prawo jest wyrazem woli Narodu i niema wyższej powagi nad Prawo. Naród składa się z obywateli czynnych i biernych według cenzusu majątkowego (cenzus ten jest bardzo niski, w każdym razie stoi w sprzeczności z zasadami Deklaracji i daje początek burżuazji, stojącej w opozycji do ludu). Ciało prawodawcze, złożone z przedstawicieli narodu, przezeń wybranych (wybory są dwustopniowe), załatwia sprawy budżetu, podatków, decyduje wojnę, zatwierdza traktaty obok swej prawodawczej działalności. Posłowie są nietykalni; ogólna ich liczba około 750.

Dwie kwestje wywołały w tych sprawach żywe dyskusje i spory: czy Zgromadzenie prawodawcze ma się ukonstytuować jako jedno — lub dwuizbowe i sprawa veto króla. System jedno — lub dwuizbowy opierał się na budowie społecznej; w społeczeństwach stanowych w pierwszej izbie znajdowali się przedstawiciele uprzywilejowanych, reprezentujący swoje stanowe interesy; ponieważ zaś we Francji walczono przedewszystkim o równość obywatelską, nie więc dziwnego, że zwolennicy systemu angielskiego dwuizbowego byli bardzo nieliczni i to wśród najbardziej umiarkowanych żywołów; poza nimi jednozgodnie wypowiedziano się za jednolitym przedstawicielstwem. Drugi spór w sprawie samej przez się małoważnej znajduje swe znaczenie w społecznym stanowisku króla. Podział władz, który ostatnio wyraźnie sformuło-

wał jako doktrynę Monteskjusz w w. XVIII, postawiony został przez Konstytuante jako zasada. Pozostawiono jednak królowi, jako ślad dawnej jego władzy prawodawczej, prawo „veto,“ t. j. protestu przeciw przedstawionej mu uchwale Zgromadzenia; spór jednak powstał w sprawie, czy veto króla ma być absolutne, t. j. uchwała na skutek veto musi upaść, czy też zawieszające, to znaczy uchwałę odrzuconą można przedstawić królowi powtórnie i wtedy król musi ją uznać (może być veto zawieszające do kilku razy). Najważniejszą była tu okoliczność, że król, wrogo usposobiony do nowego ustroju, mógłby swego prawa veto użyć na korzyść przywileju; to też zwolennicy veto zawieszającego okazali się silniejszymi, właściwie zaś lud go żądał, takie też się utrzymało; stanowiło to nie tyle zwycięstwo obywateli nad despotyzmem, ile raczej porażkę arystokracji.

W przeciągu 1789 — 1791 roku dokonana została gruntowna reforma organizmu państwowego w duchu wolności obywatelskiej. Praca Konstytuanty ujęta została w konstytucję, t. zw. od daty ogłoszenia „Konstytucją r. 1791“; przejrzana i zatwierdzona przez Zgromadzenie d. 3 września, podpisana przez króla d. 14 września, zaprzysiężona na Zgromadzeniu d. 30 września r. 1791.

Konstytucja r. 1791 przedstawia całość, złożoną z poszczególnych uchwał, ogłaszanych w ciągu całego istnienia Konstytuanty. Jest to dzieło jakby układu między przeszłością a nową zasadą

autorytetu; republika pozostała jeszcze urojeniem. Wprawdzie pierwszy artykuł Konstytucji głosi, że naród jest zwierzchniczy i że wszelka władza od niego pochodzi; następny jednak dodaje: rząd francuski jest monarchiczny, konstytucja tylko organizuje władzę króla „Francuzów“. Król tytułuje się: „Ludwik, z łaski Boga i prawa konstytucyjnego państwa, król Francuzów“. W tytułach jednak nie był pierwszym: „Naród. prawo, król“. Ale opinii faktycznie republikańskiej nie było; wszyscy stali za królem i za samym Ludwikiem XVI; czternastowiekowa tradycja monarchiczna oddziaływała silnie; z drugiej strony powstał nowy objaw w Zgromadzeniu; nie czuło się ono bezpieczne pod panowaniem tłumów, to też przeciw nim opierało się poniekąd na królu, zarówno jak na nich przeciw królowi. Charakter jego nawskroś burżuazyjny, wrogi ludowi, przebija się w całej Konstytucji, w tym mianowicie, że wyciągnęła ona konsekwencje z Deklaracji z wielkimi ograniczeniami. Zgromadzenie stało się umiarkowane i usiłowało lawirować między dwoma swemi wrogami: królem i ludem. Konstytucja ustanawiała równość obywatelską przed prawem (naruszaną zresztą w wielu wypadkach), wolność prasy, wolność osobistą, ochronę czei i własności, nie znosiła więc samej zasady dziedziczenia (lecz ją ograniczała i normowała w pożądanym sposób), pomimo że zasada ta stała w sprzeczności z zasadą równości z Deklaracji; nie wyciągała tych konsekwencji, które wyprowadzi

dopiero socjalizm (wówczas kierunek t. zw. prawa agrarnego), mianowicie uspołecznienia ziemi, kapitału, narzędzi pracy, lecz rozdrabniała ziemię między licznych prywatnych właścicieli. Przeciw królowi tworzyła Konstytucja organizację departamentalną, rodzaj anarchji administracyjnej bez śladu dawnej centralizacji; przeciw ludowi organizację municypalności, wybranej wśród najbogatszych (na skutek głosowania cenzusowego), a w której ześrodkowywało się całe legalne życie miasta; poprzednia municypalność demokratyczna zniknęła. Rewolucje, miejskie głównie, wytworzyły zastępy zwolenników głosowania powszechnego, tymczasem Zgromadzenie usunęło od głosowania proletarjat; wprowadzie przegłosowano to czyli uchwalono większością, lecz nie jednomyślnie, przeciwnie po gorących sporach; zarysował się tu jakby przyszły rozłam na stronnictwo burżuazyjne i demokratyczne; za zniesieniem cenzusu głosowali między innymi wybitni późniejsi demokraci: ksiądz Grzegorz, poseł Robespierre (czyt. Robespier), demokratycznie również usposobiony jest Desmoulins. Co do opinii ogólnej, to dzienniki milczą w tej sprawie, prawdopodobnie nie rozumiano jej jeszcze, tymbardziej że nie wyszła jeszcze ze sfery teorii. Robotnicy jednak gnieniegdzie prosili o nałożenie na nich podatku, który dawał prawo głosu, w praktyce później reformują system na swoją rękę; później jeszcze dają się słyszeć żądania już sformułowane. Marat woła: Tysiące stworzyły Rewolucję, biorąc Bastylję; teraz

zaś usunięte zostały od życia politycznego. Stawia wyraźnie kwestję polityczną i społeczną, grozi burżuazji coraz gwałtowniej. Condorcet (czyt. Kądorse) filozof, naówczas prezes Komitetu Komuny paryskiej, w adresie swym do Konstytuanty zwraca uwagę na sprzeczność systemu cenzusowego z zasadami Deklaracji. Wpłynęło to na rozszerzenie podstawy głosowania.

W każdym razie burżuazja tu już organizuje się jako klasa politycznie uprzywilejowana, jej zaś przeciwstawiają się jednostki, które z uświadomionych mas stworzą potężne stronnictwo demokratyczne; zaczątki jego.

ROZDZIAŁ VIII.

Walka króla z ludem.

Nieudany zamach stanu króla; najście tłumów na Wersal z żądaniem „chleba“; powrót króla i Zgromadzenia do Paryża. — Tajemne spiskowania dworu z rządami obcemi; pozorne pogodzenie się króla z ludem; federacja patryjotyczna na Polu Marsowym. — Ostateczny rozłam króla z ludem z powodu konstytucji cywilnej kleru; nieudana ucieczka króla.

Przed prześledzeniem ruchu demokratyczno-republikańskiego należy wrócić do wcześniejszych wypadków w Parwzu i na samym dworze, które rozgrywały się jednocześnie z akcją Zgromadzenia i coraz namiętniejszym ruchem mas ludowych. Strach na dworze nie ustawał. Gdy w Zgromadze-

niu przeciągała się na miesiące żywa dyskusja nad Deklaracją, brał w niej czynny choć przeważnie pośredni udział. Na zainteresowanie się sprawami publicznymi, na uświadamianie tłumów wpływały bardzo silnie nowopowstałe pisma codzienne ludowe, takie jak „Patryjota francuski“, „Rewolucja paryska“, przedewszystkim zaś namiętny ostry „Przyjaciel ludu“ Marata. Organy te wytwarzały opinię, która zaczęła wywierać nacisk z jednej strony na Zgromadzenie, z drugiej na króla.

Tymczasem Ludwik XVI nie orjentował się zupełnie w sytuacji, zajmowało go wyłącznie prawie, jak i przedtym, polowanie; na niebezpieczeństwo jednak chmur, które się ponad dworem gromadziły, zwróciła uwagę królowa i dworacy, skłaniając króla do jakiejś akcji. Różne plany ratunku powstawały na dworze: ucieczki, zgromadzenia wojsk i zbrojnego zduszenia opozycji. Ludwik XVI obstawał raczej za umiarkowanymi środkami porozumienia się z ludem; wreszcie wzięła górę myśl królowej, aby sprowadzić zaciężne wojska flamandzkie i rozpocząć od zewnątrz obronną walkę. Przybyli Flamandzycy spotkali się z gorącym przyjęciem na dworze; królowa dla tym większego ich przywiązania do sprawy królewskiej urządziła dla nich bankiet, w którym uczestniczyła rodzina królewska; zapał wypowiedał się w toastach, piosenkach, wyszydających Zgromadzenie, uznających jedynie króla ponad naród i prawo.

Wieść o tej manifestacji uczuć przeciwludowych doszła do Zgromadzenia, gdzie wywołała smutek i obawę o bezpieczeństwo własne, i do Paryża. W Paryżu zaś nędza nie zmniejszała się, głód panował niepodzielnie, wszelkie środki dobroczynne miasta ginęły w tym morzu nędzarzy bez śladu. Występowało wzrastające stale rozgoryczenie przeciw królowi, ojcu narodu, który nie umiał czy nie chciał ratować swych dzieci od śmierci głodowej, niezadowolenie, podsycane namiętnie przez ludowych agitatorów oraz wypadki społeczne. Lud dowiedział się mianowicie, że król nie chce zatwierdzić i ogłosić Deklaracji (uważał on, że takich ogólnych zasad nie należy podawać do wiadomości tłumów przed pozytywnymi prawami); nienawiść do królowej „Austryjaczki“ rosła. Naraz przyszła wiadomość o sprowadzeniu Flamandczyków, co wywołało silne realne już podejrzenia co do intencji króla; ostatnia zaś wieść o bankiecie dopełniła miary oburzenia. Więc lud cierpi najwyższy głód, a król obcemu wojsku, sprowadzonemu dla poskromienia tegoż ludu, bankiet wyprawiał! Rozdrażniony, rozgniewany kilkutyśięczny tłum, złożony przeważnie z kobiet, którym jako słabszym, trudniej było zdobyć coś do zjedzenia u drzwi piekarń, rzeźni, podążył d. 5 października r. 1789 do Wersalu, aby wyrazić królowi swe wzburzenie i żądać skuteczniejszej pomocy. Z okrzykiem „chleba“ wkroczył tłum do sali obrad Zgromadzenia, zmusił je do uchwalenia „prawa głodo-

wego“, stamtąd ruszył na zamek. Zdażył przybyć Lafayette z gwardją, aby nie dopuścić do strasznych scen; na drugi dzień zrana jednak tłum udał się do zamku; zabiwszy gwardję, która trzymała straż, zajął go całkowicie; i znów jedynie dzięki niezwykle taktownemu i zręcznemu postępowaniu Lafayette'a udało mu się przynajmniej życie jeśli nie honor króla uratować. Lud zażądał powrotu króla do Paryża. Następnego dnia udali się do Paryża: tłum na czele, król z dworem, a za nim Zgromadzenie.

Projekty zbrojnego, otwartego oporu króla przeciw Rewolucji zostały uniemożliwione. Rozpoczęła się nowa gra; polityka narodu polegała na usunięciu króla z pod wpływu dworu i ścisłym jego kontrolowaniu; polityka dworu sprowadzała się do tajnych knowań, tajemnych porozumiewań się z zagranicą dla zwalczania Rewolucji. Król nie pogodził się ze swym losem, wołał być zdrajcą swego ludu, niż podzielić się z nim władzą. To sprowadzi tragiczne rozwiązanie jego losów.

Na razie jednak postępuje podług życzeń ludu; d. 4 lutego r. 1790 przyjął uroczyste Konstytucję; pozornie więc zapanowała zgoda między królem i narodem. Dwór i klasy uprzywilejowane usiłowały powstrzymać choć w pochodzie Rewolucję środkami, jakie im pozostały w rękach, więc za pośrednictwem pozostałych parlamentów (zniesione we wrześniu 1790 r.) lub prasy. Były to jednak drobne usiłowania i nie mąciły ogólnego radosne-

go usposobienia, żywiołowego wzajemnego ciężenia ku sobie, które zostało uświęcone w rocznicę zburzenia Bastylji przez Federację patryjotyczną w Paryżu d. 14 lipca 1790 r. Zebrało się na Polu Marsowym kilka tysięcy delegowanych z całej Francji, wojska lądowe i morskie, do których wniesione zostały zarodki nowych myśli, tak że nie będzie możności użyć armji przeciw narodowi zjednoczonemu. Wszyscy posłowie monarchiści i patryjoci wyrazili uznanie swych wyborców dla Rewolucji. Biskup Talleyrand (czyt. Talejran) z Autun (czyt. Ote) odprawił nabożeństwo na ołtarzu ojczyzny; sfederowani złożyli przysięgę na wierność narodowi, prawu, królowi; później to samo uczynili prezydent Zgromadzenia i król. Zapał był tak ogólny, entuzjazm tak silny, że zdawało się, iż wszelkie sprzeczności interesów, wszelkie nienawiści zostały złożone na tym ołtarzu ojczyzny, stopiły się w ogniu powszechnej miłości dla niej, a więc Rewolucja została zakończona.

Lecz nie wszyscy byli szczeremi w tej wielkiej manifestacji uczuć. Wycofali się wkrótce z paktu federacyjnego ci, dla których uświęcał on rzeczenie się wyłącznego stanowiska w państwie t. zw. uprzywilejowani. Postanówiwszy bądź co' bądź zwalczyć Rewolucję, a nie mając po temu środków w kraju, zwrócili się z planami działania za granicę, by tam stworzyć armję przeciw nowej Francji. Natychmiast po zburzeniu Bastylji najbliżsi krewni i dworacy króla dali hasło do ucieczki;

za nimi emigrowali coraz bardziej uprzywilejowani, gnani postępami Rewolucji. Z początku uciekali wyłącznie feodałowie, później jednakże szły w ślad za nimi żywioły umiarkowane, które nie były w stanie nadażyć szybkiemu tempu Rewolucji. Akcja feodałów rozpoczęła się wkrótce na zewnątrz, tworzyli mianowicie armję nad Renem i wewnątrz wzniecali zamieszki religijne, polityczne i społeczne. Oprócz tego dwór, właściwie królowa na swoją rękę weszła w porozumienie z cesarzem austryjackim w celu uzyskania od niego zbrojnej pomocy.

Tymczasem Rewolucja starała się paraliżować tę akcję w następujący sposób: Konstytucja zapewniła Europę w deklaracjach pokojowych z maja r. 1790, że naród nie pragnie podbojów, lecz dąży do polityki pokojowej i ściśle wewnętrznej. Co do emigracji, to na razie nie śmiał rząd rewolucyjny zakazać opuszczania kraju; d. 13 czerwca 1790 r. jednak wezwał księcia d'Artois do powrotu pod groźbą utraty praw do korony i dóbr własnych; w rok później, na wiadomość o ucieczce króla, zabronił obywatelom wyjazdu za granicę, pozwalając na to jedynie cudzoziemcom i kupcom; w następnym jeszcze roku, wobec działań zbrojnych przeciw Francji, wydał prawa stanowcze przeciw emigracji. O działaniach króla jednak, o znoszeniu się jego z emigracją naród nie wiedział, nie czynił go też za jej postępowanie odpowiedzialnym; możeby więc nastąpiła zgoda między narodem a Ludwikiem

XVI, gdyby nie jedna sprawa, która wykopała między nimi przepaść bez dna, a była to sprawa religijna.

Duchowieństwo francuskie można podzielić na wyraźne dwie grupy: wyższe i niższe. Wyższe duchowieństwo to szlachta z temi samemi przywilejami, co wszystka pozostała, a więc i z temiż interesami. Jak we wszystkich wyższych warstwach i wśród tego kleru wiara osłabła; wolnomysłność, sceptycyzm w kwestjach religji przeważały. Natomiast niższe duchowieństwo było przeważnie wierzące, a w biedzie zrównane ze stanami upośledzonymi. Rewolucja w swym dążeniu do zerwania z tradycją postanowiła również zerwać z Rzymem, unarodowić Kościół, uniezależnić go przez wolne wybory biskupów i proboszczów; uchwaliła więc przysięgę duchowieństwa na konstytucję cywilną. Papież zajął wobec konstytucji cywilnej kleru stanowisko dwuznaczne; w obawie przed schyzmą (rozłamem), nie zaprotestował i nie potępił jej otwarcie, uzależniając swe postępowanie od zachowania się biskupów. Otóż to wyższe duchowieństwo, nawskroś sceptyczne, nie przystąpiło jednak do konstytucji, nie chcąc tracić swego uprzywilejowanego stanowiska, przedewszystkim olbrzymich beneficjów. Wówczas papież potępił konstytucję, wprawdzie w bardzo umiarkowanej formie. Kler niższy w większości pozostał posłuszny papieżowi, co pochodziło z głębokiej wiary, nie zaś z interesów osobistych, na które były daleko większe wi-

łoki przez Rewolucję. Ważne jest jednak przede wszystkim zachowanie się króla.

Ludwik XVI był głęboko i szczerze wierzącym katolikiem, to też konstytucja cywilna kleru przerażała go; gdy papież i biskupi przedstawili mu ją jako zgubną dla dusz niewinnych, zamierzał od razu wystąpić ze swym veto, lecz powstrzymał go ostrożniejszy dwór, który bał się Rewolucji i ewentualnej Republiki. Król poddał się namowom, lecz to ustępstwo zdecydowało o stanowczym raz na zawsze zerwaniu z narodem. To też teraz król myśli o ucieczce. Jednocześnie z przygotowaniami do ucieczki i zamachu stanu król usiłował wkraść się w zaufanie narodu, by tym łatwiej go podejść; marcowym cyrkularzem z 1791 r. zawiadomił dwory, że jest zupełnie wolny wśród swego ludu. W czerwcu z d. 20 na 21 czerwca 1791 r. ucieka, pozostawiając manifest, wyjaśniający przyczyny ucieczki, silnie krytykujący nowy system administracyjny. Głównie wskutek niekarność żołnierzy ucieczka się nie udała; Ludwik XVI poznany, zatrzymany w Varennes (czyt. Waren), został eskortowany do Paryża, gdzie wjechał w tłum groźny i pogardliwy d. 25 czerwca.

ROZDZIAŁ IX.

Zapoczątkowanie idei republikańskiej.

Opinia ludu wobec ucieczki króla; zapoczątkowane dążenie do Republiki. Faktyczne panowanie Republiki.

Ciekawe i charakterystyczne są uczucia, jakie przeżyli Francuzi z powodu opuszczenia ich przez króla. Najprzód zawrzał w ludzie gniew, żal, a jednocześnie pewien strach, wynikający z poczucia osierocenia, wszak król miał być „ojcem narodu“; pozostał jednak w nich „spokój siły“, pewność orjentowania się i działania. Po powrocie króla zapanowała radość prawie powszechna; pomimo oburzenia, lekceważenia króla, Francuzi kochali go i cieszyli się, że go znów mają pośród siebie, a więc panowało usposobienie nawskroś monarchiczne.

A jednak te kilka dni nieobecności króla wystarczyły, aby powstał ruch nowy, dążenie do Republiki. Króla nie było i Francuzi zaczęli spostrzegać, że bez króla istnieć można. Inicyjatywę tej myśli dał klub Kordeljerów (Cordeliers—Franciszkanie, nazwani tak od miejsca swych obrad, klasztoru franciszkańskiego); zdarzały się wypadki, że lud znieważał insygnia (godła) królewskie; największy myśliciel ówczesny Condorcet stał się teoretykiem Republiki. Myśl zrzucenia z tronu Ludwika XVI wystąpiła zupełnie wyraźnie, choć nie powszechnie. Następstwa jednak tego kroku przedstawiały się umysłom niejasno: czy ma to być republika, czy

inny monarcha tron zajmie, czy ewentualnie księżę Orleanski jako regent ujmie rządu? Żywe debaty na ten temat toczyły się w klubie Jakobinów (Jacobins — Dominikanie od klasztoru, miejsca obrad zwani, a powstałi z pierwszego klubu rewolucyjnego Bretońskiego).

Tymczasem Zgromadzenie Ustawodawcze ogłosiło się jako stałe, króla zawiesiło w jego godności i urzędowaniu, wycofało swe dekrety z pod jego sankcji (przeciw czemu zaprotestowali posłowie z prawicy, ale okazali się w mniejszości); ministrowie znaleźli się pod jego władzą; zawiadomiono o danym stanie dwory; rozesłano komisarjuszów po departamentach; od wojska zażądano nowej przysięgi; jełnym słowem, zaprowadzono stan rzeczy republikański, lecz prowizorycznie (tymczasowo); nie było mowy o republice stałej. Republika ta faktyczna istniała od d. 21 czerwca do d. 14 września 1791 r.; tego dnia właśnie przedstawiono królowi przejrzaną konstytucję do przysięgi i zniesiono jego zawieszenie.

Restauracja (powrót do władzy) Ludwika XVI została dobrze przyjęta w departamentach, inaczey w Paryżu. Kilka tysięcy Jakobinów na skutek niej w lipcu już złożyło do Zgromadzenia Narodowego petycję o abdykację tegoż, Kordeljerzy drugą petycję, żądającą nowego Zgromadzenia. Gdy na Polu Marsowym, gdzie zebrał się lud celem uchwalenia w tym duchu petycii, wybuchły rozruchy, dwaj ludzie, podejrzani o szpiegostwo, zostali zamordowani przez

lud d. 17 lipca; wzięto to za dzieło republikanów. Zgromadzenie uchwalilo środki represyjne, ogłosiło prawo wojenne; stoczona została na miejscu jeszcze walka tłumy z wojskiem, padły setki trupów, poczym nastąpił mały terror. Patryjoci, posądzeni o republikanizm, musieli się skryć. Najważniejsze zaś jest to, że odtąd właśnie datuje się istnienie stronnictwa republikańskiego i rozłam twórców Rewolucji na umiarkowanych i demokratów.

ROZDZIAŁ X.

Rozłam w stanie trzecim; powstanie stronnictwa umiarkowanych i demokratów.

Historja pierwszych klubów rewolucyjnych. Rozłam w stanie trzecim powstaje na gruncie posiadania: uświęcony przez Konstytucję, zwiększony przez ucieczkę króla. Stan trzeci łączy się raz jeszcze w celu zgniecenia wspólnego wroga — króla. Znaczenie prasy periodycznej.

Wielki wpływ na uświadomienie dążności polityczno-społecznych, na zorganizowanie się stronnictw miały kluby, o których powstaniu wyżej była wzmianka. Pierwszy na widowni zjawia się t. z. klub Bretoński, który po przeniesieniu się króla i Zgromadzenia do Paryża, pociągnął za nami i ulokował się w klasztorze Jakobinów, jako „Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji, zasiadające u Jakobinów w Paryżu“, później jeszcze zwani „Przyjaciółmi Rewolucji“. Arystokracja przezwala ich iro-

nicznie Jakobinami, którą to nazwę oni sami później przyjęli. Z początku było to ściśle kółko, zamknięte, później jednak otwarto posiedzenia dla szerszej publiczności. Zbierała się tu śmietanka mieszczaństwa i nawet szlachty. Głosili oni, dzięki sile swych przekonań, utalentowanym mówcom teorie swe z wielkim powodzeniem. Byli początkowo monarchistami; stanowili jednak czynny pierwiastek w rewolucji miejskiej, reprezentowali jedność Francji, to też utworzyli centrum opinii. Po upadku królestwa stają się „Towarzystwem Jakobinów, przyjaciół wolności i równości“.

Klub Feuillants (czyt. Feujan) (Bernardyni, zwani tak dla tej samej przyczyny co Jakobini) składał się z umiarkowanych przyjaciół Konstytucji, jednocześnie monarchistów, usiłujących nawet wzmocnić władzę króla; wyłonili się jako odłam umiarkowany z pośród Jakobinów po aferze marsowej; z upadkiem monarchji znikają.

Klub Kordeljerów (Cordeliers-Franciszkanie) jedyni dążący od początku swego istnienia do Republiki i głosowania powszechnego, „Towarzystwo praw człowieka i obywatela“. Prowadzili oni walkę otwartą z większością Zgromadzenia i z Komuną paryską (w jej pierwotnym burżuazyjnym składzie).

Ciekawą i ważną rolę odegrały wyżej wymienione i inne pomniejszego znaczenia kluby. Stan trzeci wystąpił do walki ze szlachtą i duchowieństwem, jako całość zwarta, jako jeden Naród. Tym silnym spajającym go cementem była właści-

wość ich wyłącznie negatywna: wobec tamtych dwu stanów, posiadających wszelkie przywileje państwowe, stan trzeci pozbawiony był wszelkich praw publicznych. O te prawa, o zrównanie właściwie wobec prawa publicznego wystąpili zwarcie do walki—i zwyciężyli. Jednocześnie znikło to, co ich łączyło i okazali się znowu społeczeństwem, złożonym z różnych klas, jak każde inne. Bo pozytywnie biorąc, kto to był ten stan trzeci? Składali się na niego: artyści, literaci, uczeni, wszelka inteligencja zawodowa, bogaci i biedni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, włościanie, żebracy, włóczęgi i t. d., a więc bardzo różnorodne żywioly. Ale oto po zwycięstwie nad królem i przywilejem, po ogłoszeniu równości wobec prawa, przystąpili twórcy nowego porządku do pracy ustawodawczej i podzielili cały ten nowy Naród znowu na klasy: na posiadających i nieposiadających; podzielili, bo ustanowili cenzus wyborczy. Ludzie rodzą się i mają pozostać wolnemi i równemi—oto ich hasło; prawo wyborów, a więc prawo uczestniczenia w pracy stanowienia o sobie i o innych, ma ten, kto płaci podatek (pominąwszy inne warunki, leżące w samej osobistości człowieka) — oto dziwne konsekwencje wyciągnięte przez nich z tego hasła. Do władzy prawodawczej, którą ma sprawować Naród, zostali powołani tylko posiadający; a więc powstała klasa rządząca i klasa rządzona. Klasa rządząca, bardzo lub średnio zamożna burżuazja, stworzyła dla obrony przed roznamiętnionym tłumem w pierw-

szych dniach Rewolucji siłę zbrojną, gwardję narodową, która stanowiła o jej potędze, o jej władzy. Póki trwała walka z królem, walka ze szlachtą lub z duchowieństwem, czyli ze wspólnym wrogiem Rewolucji, cały stan trzeci solidarnie występował do obrony; gdy jednak niebezpieczeństwo zmniejszało się, a biedacy nie dostrzegali polepszenia swego losu, powstawało w nich uczucie zawodu, niechęci, wreszcie nienawiści dla tych, którzy wszelkie korzyści Rewolucji zagarnęli dla siebie; powstało stronnictwo demokratyczne przeciw burżuazyjnemu. Znalazło ono przewodników-teoretyków, nawet agitatorów, którzy dążyli do wyciągnięcia logicznych i zupełnych konsekwencji z Deklaracji praw człowieka. Mieli oni swą prasę ludową, mieli mówców, wreszcie kluby; w nich to przedewszystkiem grupowali się przedstawiciele niezadowolonych, wyzyskiwanych, wrogowie Zgromadzenia.

Walka ta rozpoczęła się bardzo wcześnie; już w r. 1789 wydane zostało pomimo protestów Mirabeau i Robespiera pierwsze prawo wojenne przeciw ludowi, prawo o wynagradzaniu donosicieli ludu. Z powodu ucieczki króla rozłam zarysował się wyraźniej. Kluby, głosząc zdradę „wroga wolności“, króla stanęły w opozycji wobec Zgromadzenia, którego moralna przewaga już nie wystarczała, to też chwytano się ono coraz częściej jako środka siły zbrojnej. Kluby republikańzowały się coraz więcej, większość monarchicznych Jakobinów przechodziła do republikańskiego klubu Kordeljerów, między innemi

Danton, Desmoulins; podali oni petycję, aby przyjąć abdykację króla, którą tenże złożył przez ucieczkę; zmuszeni do odwołania jej, podali nową w lipcu, co wywołało rzeź na Polu Marsowym (o czym wyżej). A tymczasem głód w Paryżu i we Francji całej wzmagił się, nędzarze żądali od swych przedstawicieli chleba. Zgromadzenie zdecydowało się wystawić filantropijne warsztaty dla pozbawionych pracy; spływały do nich dziesiątki tysięcy biedaków; oni to stanowić będą główny kontyngens armji rewolucyjnej w najgorętsze dni Rewolucji. Zgłodniały i obdarty tłum ten dobrze odziani i syci nazywali sans-culottes (sankiulotami t. j. bez spodni); stało się to miano jak wiele innych urągliwych szczytną nazwą rewolucjonistów. Nastąpił wreszcie otwarty rozłam, Zgromadzenie wydało wojnę republikanom w obronie nowej władzy państwowej, której było przedstawicielem; dążyło do zupełnego wyodrębnienia mas ludowych, do zniszczenia zasady równości! Sprzeczność między zasadą pierwotną Rewolucji a jej konsekwencjami znajdowała wyraz w nienawiści między ludem a gwardją, instytucją burżuazyjną.

Dzięki walce między dwiema nowemi grupami w narodzie potężne znaczenie jeszcze utrzymał król, sponiewierany przez jednych, znieawidzony przez drugich, ale naczelnik państwa, jego przedstawiciel i jako taki ogarniający wszystkie klasy, choćby najsprzeczniejsze, bo nie mający swoich interesów, lecz jedynie interesy tych klas. To też zwracało się doń i mieszczaństwo panujące i lud skrzywdzony; król

mógł wyzyskać jedną z tych klas jako narzędzie do zgniecenia drugiej i zaprowadzić choćby absolutyzm. Taka świetna sposobność zdarzała mu się po raz drugi (pierwszy raz w początkach r. 1789). Ale jak wówczas, tak i teraz, Ludwik XVI nie był zdolny do takiego dzieła; nie ogarniał on narodu, lecz przeciwstawiał mu swoje osobiste, poszczególne interesy, interesy, wrogie temu narodowi; to też musiał zgiąć, bo zniewalał wrogie sobie dotąd klasy do połączenia się znowu przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu.

Poza klubami opinia publiczna znajdowała wyraz w prasie periodycznej. W sierpniu roku 1789 ustanowiona została wolność prasy; zastosowanie jej aż do upadku tronu było szerokie. Stanowiła ona ważną broń dla rewolucji miejskiej, później dla skrajnej lewicy, gdyż dawała możność oddziaływania na szerokie masy. Pierwszy organ rewolucyjny „Revolucje paryskie“ rozchodził się w 20.000 egzemplarzy.

ROZDZIAŁ XI

Organizacja wewnętrzna Zgromadzenia Narodowego Ustawodawczego.

Organizacja wewnętrzna Zgromadzenia Ustawodawczego. Ugrupowanie się stronnictw politycznych. Ostatnie posiedzenia Konstytuanty. Varennes jako punkt zwrotny w dziejach Zgromadzenia i stronnictwa republikańskiego, tym samym Rewolucji.

Przed przejściem do dziejów następnego Zgromadzenia należy rzucić okiem na organizację wewnętrzną

ną Zgromadzenia pierwszego. Gdy trzy stany złączyły się, utworzyły one jedyne Zgromadzenie Narodowe, które w końcu istnienia dopiero nazwało się samo Zgromadzeniem Narodowym Ustawodawczym. Na czele jego stał prezydent, wybierany na dwa tygodnie, do pomocy miał sekretarzy i komisarzy. Posłowie byli równi, każdy miał prawo stawiać wnioski, który poddawano dyskusji, o ile popierali go dwaj inni członkowie; decydowała większość głosów. Zgromadzenie dzieliło się na sekcje, wydzielano również Komitety do poszczególnych spraw; z tych najważniejszym był Komitet Konstytucyjny. Przez Komitety Zgromadzenie strzegło władzy wykonawczej; brało nawet w niej udział pomimo uznanej zasady podziału władz. Posiedzenia Zgromadzenia odbywały się publicznie, to też galerja wywierała niejednokrotnie wpływ na przebieg dyskusji i rezolucje.

Co do grupowania się stronnictw politycznych w Zgromadzeniu, to należy pamiętać, że w okresie początkowym nie było ani jednego stronnictwa zorganizowanego, wszyscy pracowali dla ojczyzny według własnego sumienia. Dla ataku jednak i do obrony zaczęto się grupować wedle poszczególnych interesów, a zatym hasel; powstali t. zw. Czarni, Arystokraci, Patrjoci, Jakobini, Feuillantycy i inni; wszystkie te nazwy, rzucane na dane grupy w nienawiści przez przeciwników, później bywały ogólnie przyjmowane. Lud w swych pojęciach rozróżniał jedynie dwa odłamy: rewolucjonistów i kontr-rewolucjo-

nistów. Po rewolucji lipcowej sprzeczność interesów zaostriżyła się; zarysowała się jasno prawica arystokratyczna i lewica patryjotyczna; debaty nad Konstytucją wzmocniły różniczkowanie; po ucieczce króla wystąpili t. zw. republikanie, którzy potępiali króla; w ostatnich miesiącach Zgromadzenia wreszcie już walka między zwolennikami ustroju konstytucyjnego cenzusowego a entuzjastami demokratyzmu, opartego na zasadzie głosowania powszechnego.

W każdym razie przed wypadkiem w Varennes zarysowały się w Zgromadzeniu, choć bez tych nazw jeszcze: skrajna prawica, prawica, centrum, lewica, skrajna lewica (wedle miejsc w sali, w których przedstawiciele przekonań, począwszy od zachowawczych do najskrajniejszych, się grupowali; stąd też pochodzi dzisiejsze grupowanie się posłów w parlamentach, izbach). Arystokracja tworzyła skrajną prawicę i prawicę; utrzymywała ona związek z królem przeciw ludowi; pozatym różniono się między sobą w poszczególnych punktach programu; opozycja ich przechodziła w obstrukcję, przez swe gwałty przyspieszała bieg Rewolucji; prawie wszyscy członkowie tego stronnictwa stopniowo wyemigrowali. Centrum miało na swej prawicy monarchistów, którzy pragnęli reform, lecz nie rewolucji; na lewicę jego składali się Patryjoci, którzy byli twórcami Konstytucji 1789—91 r.; była to burżuazja stała, odważna, jednocześnie ostrożna, umiarkowana; po wypadkach, towarzyszących Varennes, utraciła swą popularność w opinii publicznej, gdyż zbliżyła się do

króla. Skrajną lewicę składali jeszcze nie republikanie, lecz już zdążający do zniszczenia monarchji; przed Varennes byli przede wszystkim demokratami, występującymi przeciw cenzusowi, po Varennes żądali zniesienia Ludwika XVI; nie mogąc tego uzyskać, występowali przeciw większości konstytucyjnej. Poza wszystkimi temi grupami stał sam jeden, ale wielki Mirabeau; był to najlepszy publicysta w Europie, wytrawny pozytywny polityk; na początku Rewolucji trybun ludu, występujący przeciw staremu ustrojowi i dworowi, później obrońca władzy króla przeciw „despotyzmowi“ Zgromadzenia; usiłował on złączyć władzę króla, od Boga pochodzącą, z narodem zwierzchniczym. Posiadał własny program polityczny, nie mający poza nim zwolenników; wywierał jednak duży wpływ niejednokrotnie dzięki porywającej swej wymowie.

Ostatnie posiedzenia Zgromadzenia Ustawodawczego zaznaczyły się energiczną działalnością prawodawczą. Dnia 3 września nastąpiła rewizja i zatwierdzenie Konstytucji, dnia 14 września podpisał ją i zaprzysiągł król, dnia 30 września ogłosiło Zgromadzenie amnestję dla wszystkich aresztowanych, począwszy od dnia 1 maja 1788 r. i rozwiązało się, ustępując nowemu Zgromadzeniu, do którego wedle postanowienia jego poprzedników nikt z nich nie mógł być wybranym; ostatni krok, świadczył o wielkiej szlachetności i bezinteresowności tych ludzi, ale nie był polityczny; uniemożliwiano bowiem

dostęp do tak ważnych stanowisk ludziom niekiedy zdolnym, w każdym razie doświadczonym.

Punkt zwrotny w dziejach Zgromadzenia, nawet w dziejach Rewolucji, stanowi ucieczka króla do Varennes. Jest to fakt najbardziej stanowczy również w historii stronnictwa republikańskiego. Spadła maska z Ludwika XVI, którego rola dziejowa jako króla była olbrzymia, bo naród rojalistyczny pragnął jego kierunku nawet w Rewolucji. Ludwik XVI poczciwy, kochający lud po swojemu, ale o inteligencji ograniczonej, woli słabej, tak że żaden nawet wpływ nań nie był stały, nie rozumiał, że przy nowym systemie mógłby pozostać monarchą również potężnym jak przy dawnym; jedyne stałe u niego uczucie, religijne, pchnęło go do ostatecznego zerwania z Rewolucją. Naród po jego powrocie pozostał jeszcze rojalistycznym, lecz zakosztował już faktycznej republiki; Zgromadzenie jednak zwalczyło Republikę, przywróciło króla. I nie tylko burżuazyjne Zgromadzenie ją zwalczało, lecz przywódcy demokratyczni ludu nie przyłączyli się do ruchu republikańskiego, już zapoczątkowanego przez dzielne, rozumne zachowanie się Zgromadzenia w czasie faktycznego bezkrólewia, które dowiodło, że król jest po prostu zbyteczny. Jednocześnie wzmacniał się ruch demokratyczny; wyrazem silnych żądań demokratyczno-republikańskich były manifestacje lipcowe na Polu Marsowym (1791 r.), gdzie z republikanami łączyli się Jakobini; jednocześnie afera ta to zamach stanu burżuazji przeciw ludowi, zapoczątkowanie

walki klasowej; nastąpił rozłam u Jakobinów, w Zgromadzeniu, w całym narodzie. Pomimo teroru, reakcji ku monarchizmowi jednego odłamu, ruch demokratyczny został wstrzymany jedynie na ulicach, nie w umysłach; republikanie rośli w siłę moralną, w ufność narodu; jednocześnie z owacjami na cześć króla, składającego przysięgę na Konstytucję, odbywały się groźne, wrogie królewskości samej manifestacje ludowe. Demokraci w przeważnej części nie przystępowali do stronnictwa republikańskiego, ale akcją za reformą głosowania przyspieszali Republikę; ucieczka do Varennes stworzyła otwarty ruch republikański. Mała przyczyna pociągnęła wielkie skutki.

ROZDZIAŁ XII.

Stosunek wzajemny między Zgromadzeniem Narodowym Prawodawczym a monarchją.

Ugrupowanie się stronnictw w Zgromadzeniu Prawodawczym. Stosunek ich do króla. Sojusz króla z klasami narodu wrogimi Rewolucji. Pierwsze dekrety Zgromadzenia Prawodawczego.

Zgromadzenia wyborcze do następnego zgromadzenia, Narodowego Prawodawczego, odbywały się już w maju i czerwcu. Przerwane przez wypadki, związane z ucieczką króla, ukończone zostały w sierpniu i we wrześniu; dały więc wyraz swym rezultatem usposobieniu umiarko-

wanemu z przed Varennes; jednocześnie jednak w ostatnich dwu miesiącach wśliznęły się żywiły bardziej radykalne. Większość Zgromadzenia przedstawiała żywiół monarchiczny, dawną mniejszość ludową, rekrutowaną przeważnie z demokratów mieszczańskich i ze stronnictwa Feuillants; byli to ludzie nowi, lecz znani ludowi ze sprawowania innych urzędów. Zgromadzenie to, jak i poprzednie, rozpadało się na grupy według stosunku do idei demokratycznej a nawet republikańskiej; było ono jednak znacznie radykalniejsze. Prawica i centrum poprzedniego nie posiadały tu swych przedstawicieli, zato lewica stała obecnie na prawicy i w centrum, byli to mianowicie rojaliści konstytucyjni, przywiązani do Ludwika XVI, zwani Niezależnymi. Wytworzyła się nowa lewica, mianowicie złożyli się na nią t. zw. Żyrondyści (posłowie z departamentu Gironde) i t. zw. Góra (posłowie, którzy zajmowali miejsca w górnej części sali, Montagnard lub Montagne (czyt. Mątań) zwani); w danej legislaturze nazwy te nie były jeszcze utarte: rozłam pomiędzy nimi nastąpił dopiero w końcu r. 1791 i na początku r. 1792 przy debatach nad wojną, później wzmocniony przez różnicę w poglądach religijnych. Żyrondyści nie stanowili stronnictwa ściśle zorganizowanego, łączyły ich jedynie wspólne tendencje polityczne; po Varennes zaczęły się wśród nich budzić aspiracje republikańskie, pomimo to zastosowali się do większości narodu i podtrzymywali konstytucję monarchiczną z ograniczeniem

jedynie władzy króla. Stanowili oni stronnictwo Mężów Stanu, jak ironicznie wyrażał się o nich Marat. Skrajna lewica składała się z czystej wody demokratów. Poza Zgromadzeniem wybili się i wybitny wpływ wywierali na lud trzej demokraci, którzy najsilniej zaważą na charakterze rozwijającej się Rewolucji. Robespierre, który posiadał decydujące znaczenie u Jakobinów, Marat, który gorączkował opinię publiczną swemi broszurkami i czasopismem, oraz Danton, uważany powszechnie dotychczas za demagoga, przyszły trybun ludu.

Stosunek Zgromadzenia do króla był tego rodzaju, że Ludwik XVI mógł być się oprzeć na którymkolwiek stronnictwie, aby zapanować nad innemi; nienawiść jednak jego i królowej do wszystkich nie dopuszczała możliwości podobnej polityki, a niedołęstwo jego—jakiegokolwiek wogóle, wobec ministerjum różnolitego, niezdolnego do żadnej wspólnej akcji, panującej na dworze niepodzielnie intrygi zarówno w wewnętrznych jak i zewnętrznych stosunkach.

Zgromadzenie Narodowe Prawodawcze zebrało się bezpośrednio po ustąpieniu poprzedniego d. 1 października r. 1791 i zasiadało do d. 20 września r. 1792. Drobne starcia króla ze Zgromadzeniem w pierwszych dniach posiedzeń ostateńgo ustąpiły istniejącemu jeszcze szacunkowi i miłości dla króla. Iluzje jednak zgody narodu z królem i pokoju wkrótce zostały rozwiane.

Rozstrzygały o wzajemnych ich stosunkach nienawiść do Rewolucji króla i klas niegdyś uprzywilejowanych, obecnie usuniętych od władzy. Zaburzenia wewnętrzne, jakie wywoływali księża, niezwiązani przysięgą na Konstytucję oraz działania zaczepne emigrantów na obcych ziemiach wywołały postanowienia Ciała Prawodawczego, na które królowi przekonanie jego oraz poczucie własnego bezpieczeństwa nie pozwalały się zgodzić. Większość Zgromadzeniu postanowiła wobec grożącego ojczyźnie niebezpieczeństwa chwycić się środków, choćby przeciwnych istniejącemu prawu dla obrony Konstytucji. Wezwano ks. Ludwika, starszego brata króla, do powrotu do Francji w przeciągu dwu miesięcy, pod groźbą utraty praw regencyjnych w razie nieposłuszeństwa. D. 9 listopada ogłoszono Francuzów zebranych poza granicami królestwa jako podejrzanych o spiski przeciw ojczyźnie z zagrożeniem, że po d. 1 stycznia r. 1792 będą traktowani jako spiskowcy, którzy podpadają karze śmierci, zaś majątki ich mocą zaocznego wyroku konfiskacie na rzecz narodu. D. 29 listopada wezwano księży dotąd odstępczych do złożenia przysięgi cywilnej na wierność narodowi, prawu i królowi pod groźbą pozbawienia pensji i uznania za zbuntowanych przeciw prawu. Dwoma temi dekretami znosiło Zgromadzenie dwa odrębne stany, odbierając im własność.

Tymczasem uprzywilejowani utożsamiali swój los z królewskością, duchowieństwo zaś swe

interesy z religją (tak jak nowi nabywcy ziem skonfiskowanych identyfikowali swe prawo na tę ziemię z ideą wolności). I oto powstała koalicja wrogów przeciw Rewolucji, koalicja wierna feudalnemu porządkowi społecznemu przeciw nowopowstałemu burżuazyjnemu. Król mianowicie, wsparty niezadowolaniem, opozycją swych sojuszników, odmówił sankcji na nowe dekryty Zgromadzenia, wzywając jedynie swego brata oraz innych emigrantów do powrotu—zresztą bezskutecznie.

ROZDZIAŁ XIII.

Europa w XVIII w., pierwsze jej zetknięcie z Rewolucją.

W XVIII w. niema Europy jako pewnego zgrupowania państw. Jedyną podstawą stosunków międzypaństwowych jest Racja Stanu każdego poszczególnego państwa. Dyplomacja polega na tym, by nie dać się oszukać, a oszukać wszystkich innych.— Rewolucja wybuchła we Francji nie dla tego, żeby klasy niższe były najsilniej ucisknione, lecz właśnie dla tego, że dzięki zapoczątkowanym już reformom, miały one tu więcej swobody niż w innych państwach. Początkowo stosunek Rewolucji do Europy jest pokojowy. Pierwsza emigracja rozpoczyna knowania.

Aby zrozumieć dalszy przebieg wypadków wewnątrz Francji, należy zwrócić uwagę na położenie i usposobienie względem Rewolucji całej Europy, gdyż teraz akcja wewnętrzna Rewolucji łączy się najściślej z zewnętrzną.

W XVIII w. niepodobna mówić o Europie jako o pewnej całości jednolitej; istniały jedynie narody

oddzielne i państwa. Nie było prawa publicznego Europy, w którymby prawa każdego wypływały z obowiązków wszystkich; wskutek nieuniknionych stosunków międzypaństwowych istniało, naturalnie, i prawo odpowiednie, oparte jednak jedynie na historii, na zwyczaju, a którego podstawę stanowiła t. zw. Racja Stanu, właściwiej interes państwa. Cała polityka Europy opierała się na tym jedynym fundamencie, ciasnym egoizmie w ramach państwa, z zasady zaś tej wypływał właściwy przedmiot polityki — powiększenie państwa. Idea wielkości państwa pozostawała w pojęciach ówczesnych mężów stanu w ścisłym związku z jego rozległością; wszystko to, co było pożyteczne w tym kierunku, stawało się przez to samo sprawiedliwym; innej sprawiedliwości niepodobna się doszukać. Duch monarchji stanowi wojna i powiększenie terytorjów, powiada Monteskiusz. Wszyscy dyplomaci usiłowali jedynie mieć się na baczności, aby nie dać się oszukać, a jednocześnie oszukiwać innych; polityk mógł być filozofem, człowiekiem o czułym sercu, ale robił swoje zawsze bezwzględnie, z rozmysłem, bez hazardu. Pewność zobowiązaniu, złożonemu przez jakiekolwiek państwo, dawał jedynie interes tegoż w jego dotrzymaniu, poza tym panowała absolutna wzajemna nieufność. Ambicje w kierunku rozszerzania granic, zapewnienia sobie materialnej potęgi, były niewyczerpane; one to dyktowały najfantastyczniejsze plany, których jednak wykonaniem kierowała ostroż-

ność; panowała np. zasada, że to należy zdobywać, co można siłą utrzymać — jedyna granica dla ambicji. A więc interes własny stał w dążeniach wszystkich ponad wszystkim; interesy jednak różnych państw były bardzo często sprzeczne i ta wzajemna opozycja interesów właśnie regulowała postępowanie ogólne, skąd powstaje t. zw. równowaga polityczna, która stanowi o tym, aby części zdobywcy były równe. Nie było prawa, któreby wszyscy uznawali i szanowali, lecz istniały prawa, których każdy gotów był żądać, przyczym o zdobyciu ich decydowała siła. Wobec takich apetytów nie było zapewnionego dziedzictwa, zapewnionego posiadania w Europie; nie też dziwnego, że wobec takich praw i obyczajów małe państwa drżały ustawicznie o swe istnienie, nie mając dostatecznej siły, która mogłaby uchronić je przed powszechnymi instynktami zaborczymi. Powstało wielkie targowisko królestw; wygnanie królów, tracenie ich nie robiło silnego wrażenia nawet na innych monarchach, bo nawet rewolucję obcą sądziło się jedynie według swych interesów miejscowych w danym państwie, to też jednakowo przyjmowano rewolucję demokratyczną, jak królewską. Dyplomacja to jedna intryga bez skrupułów w wyborze środków; zepsucie i sprzedajność panowały niepodzielnie, nigdy też nie mieli tak wielkiego wpływu na bieg historii faworyci i metresy monarchów. Dość powiedzieć, że wojna, pomimo całego swego okrucieństwa, pozostała znacznie wyższą moralnie od dyplomacji,

uchroniło się bowiem coś ze szlachejnych obyczajów rycerskich w żołnierzach, pewna otwartość w postępowaniu. Zdanie—małych złodziejów karze się śmiercią, wielkim wznosi się ołtarze — chociaż daje się odnieść do wszelkich czasów, specjalnie jednak dobrze charakteryzuje wiek XVIII. Rewolucja zwróciła później przeciw Europie jej właśnie system postępowania. Racja Stanu—jedyną i ostateczną zasadą, intryga—środkiem, siła tworzy prawo.

Rewolucja francuska nie była w dniu swego wybuchu tak odosobnioną, jakby można było wnieść z dalszych wypadków. Wszystkie rządy znajdowały się, jak i francuski, w okresie przesilenia, przede wszystkim z powodu upadku finansowego, którego przyczyny też same, co i we Francji: niezwykle ogromne wydatki dworu i uzbrojenia oraz fałszywy rozkład opodatkowania. Też same symptomy rewolucji dawały się zauważyć w Europie, takież sam ciężki stan klas upośledzonych i takież ich niezadowolenie. To też i powiew reform wszędzie dawał się odczuwać. Filozofowie, głównie francuscy, cieszyli się wielkim powodzeniem u książąt, idee reformy—wielkim powodzeniem, o ile nie dążyły do niszczenia państwa; to też reformy przedsiębrane zmierzały jedynie do tolerancji, wolności religijnej, obywatelskiej, lecz nie politycznej, przeciwnie dążyły do wzmocnienia władzy państwa. Pomimo to, a może właśnie dla tego teren dla rewolucji politycznej i społecznej wszędzie był lepiej lub gorzej przygotowany. We Francji nadużycia

nie były gorsze, rząd nie mniej rozumny lub despotyczniejszy, nędza nie większa, umysły nie więcej zrewolucjonizowane; przeciwnie, Rewolucja, która niszczyła instytucje średniowieczne, wybuchła w kraju, gdzie były one na drodze do zniknięcia same przez się, drogą reform. Działo się to zaś dla tego, że im ucisk był mniej uciążliwy, tym wydawał się nieznośniejszy. Wieśniak przestał być niewolnikiem, stawał się właścicielem, władze miejscowe były poddawane królewskiej; prawa feodalne znikaly, ucisk słabł—i to właśnie stworzyło rewolucję; gdy niewolnikowi dane było odetchnąć trochę swobodniej, zapragnął całą siłą powietrza więcej i więcej. Środki dla rewolucji były łatwiejsze niż gdziekolwiek, bo idee reformy najsilniej rozpowszechnione, kultura największa, względna równość wobec rządu scentralizowanego, stąd jednolitość narodu i państwa.

Ale atmosfera francuska była jednocześnie europejską; tak silny wpływ wywierał duch idei francuskich na Europę; jak w w. XVII rząd francuski rządził Europą, tak w w. XVIII czyni to społeczeństwo francuskie. To też i idee rewolucyjne francuskie rozkrzewią się szybko w Europie; jako idee oderwane, kosmopolityczne, tym łatwiej przyjmą się na wszelkim gruncie; ludy ujmą Rewolucję według swych narodowych tradycji, rządy zaś rozważają ją według swych politycznych tradycji—według tego zareagują na ruch francuski. A więc przede wszystkim Rewolucja czerpie wszędzie swą siłę

z charakteru narodowego, i z tego powodu Francja utraci wprędce swój dawny wpływ na Europę (język np. francuski przestaje być wszecheuropejskim). I w tym może leży zasadnicza różnica między ruchem rewolucyjnym europejskim a francuskim specjalnie; Francuzi pracowali bezinteresownie dla całej ludzkości, ideały ich przy wcielaniu w życie nawet pozostały powszechnemi; narody inne, każdy tylko dla siebie samego, na własnym gruncie, w imię hasła własnych interesów.

Idee rewolucyjne przedostały się z Francji do Europy przedewszystkim dzięki swej rozlewności, do poruszenia nią umysłów jednak przyczyniali się też w znacznym stopniu emigranci, którzy używali wszelkich swych wpływów w tym celu, aby uwagę Europy zwrócić na to, co się dzieć poczęło we Francji i poruszyć przeciw temu jej opinię. Pierwsi emigranci z dni lipcowych r. 1789 szukali zagranicą sprzymierzeńców dla reakcji we Francji. Było to zadanie niezmiernie dla nich trudne, bo podczas gdy ludy, głównie zaś myśliciele, podziwiali z zapałem dzieło Rewolucji, rządy szły w ciągu pierwszych dwu lat swoją drogą, obojętne na sprawy Francji; brak jakiegokolwiek przeciwdziałania, pewne wyczekiwanie, co będzie dalej. Gdyby Ludwik XVI był dość silny, gdyby stanął na czele Rewolucji, mógłby zostać, wyzykując takie właśnie usposobienie Europy, królem demokratycznym, silnym wobec niej bez żadnej z jej strony przeszkody. Wiemy jednak, że tak się

nie stało, że król usiłował właśnie zjednać sobie pomoc z zewnątrz, by zdusić u siebie demokrację; w tym celu połączył się również z emigrantami niezadowolonymi w kraju, działającymi na wszelki sposób na szkodę Rewolucji.

Stosunek Rewolucji do Europy cechuje przede wszystkim pokojowość, umiarkowanie; propaganda, naturalnie, istnieć musiała, bo wypływała ona z samego charakteru narodu francuskiego i z samej Rewolucji; idea pokojowego wyzwolenia z pod ciemństwa rządów istniała nawet wśród umiarkowanych; nie było jednak myśli podboju; instynkty zaborcze, tak powszechne w całej Europie, nie miały naówczas przystępu do wzniosłych, rozentuzjuszowanych dusz wyznawców Rewolucji.

Pomimo takiego pokojowego usposobienia zarówno Europy jak Rewolucji, rozdzwięk, a za nim starcie się, wojna stały się nieuniknionymi; wywołało to wojnę domową i za nią idącą interwencję mocarstw.

ROZDZIAŁ XIV.

Rewolucja w obronie niepodległości Francji zdąża do Republiki demokratycznej.

Sprawa polska odciąga od Rewolucji francuskiej uwagę mocarstw, głównie zainteresowanych w obudwu. Nastrój wojenny ogólny we Francji. Francja wypowiedzi wojnę królowi Węgier i Czech. Armja francuska nieprzygotowana do walki, pierwsze jej niepowodzenia. Odpowiedzią na to dekrety re-

wolucyjne, które powodują rozłam z królem. Dzień 20 czerwca. Zarówno lud jak i Zgromadzenie republikanizują się. Ojczyznę ogłoszono w niebezpieczeństwie. Dzień 10 sierpnia. Dekrety Zgromadzenia w imieniu Narodu. Rzezie wrześnieowe. Lud panuje we Francji.

Zdradliwe działania emigracji poza granicami Francji, duchowieństwa w granicach jej, ucieczka króla, ślady jego porozumiewania się z wrogami Narodu, wywoływały coraz wzrastające podejrzenia tegoż, wywołały wreszcie dekrety przeciw emigracji i duchowieństwu odstępczemu z końca r. 1791 i początku r. 1792; nastąpił rozłam stanowczy z królem, który postawił wobec dekretów swe veto. Zjawił się powód do interwencji rządów, które, widząc postęp Rewolucji, obawiały się skutków przykładu wśród swych narodów; rozpoczęła się w całej Europie ich gra, stosownie do okoliczności, do wyłącznie egoistycznych interesów. Teraz emigracja, na której żale i prośby monarchowie dotychczas byli głusi, zyskała pole do wpływów i działania.

Leopold I, cesarz austryjcki, król czeski i węgierski, brat Marji Antoniny, królowej francuskiej, powstrzymywał dotąd od interwencji inne nawet dwory, pomimo rozpaczliwych wołań o pomoc z Paryża; teraz dał jej hasło, biorąc jednak interwencję zbrojną jedynie jako maskę dla żądź podbojów. Pewną zwłokę w działaniu Europy spowodowała jeszcze sprawa Polski. Katarzyna II, cesarzowa rosyjska, wprawdzie podzegała Prusy do

wojny z Francją, emigrantów do kontrrewolucji, usiłowała jednak jeszcze pozostać panią całej Polski; w tym celu, utrzymując anarchję w Polsce, starała się odwrócić od niej uwagę innych zainteresowanych rządów ku sprawom francuskim, samej zaś nie absorbować sił swych niczym innym. Nic dziwnego, że Austria i Prusy tym uważniej zwracały się ku Polsce, zaniedbując sprawy francuskie. Gdy jednak Polska została ujarzmiona, na razie przynajmniej zajęły się dane mocarstwa sprawą Rewolucji, tymbardziej że o zerwaniu zdecydowali sami Francuzi. Autagonizm między Francją rewolucyjną i Europą feodalną stał się zbyt silnym. Francja nie mogła przebaczyć Europie tego, że książęta niemieccy pozwalali zbroić się emigrantom na swych terytorjach, Europa zaś Francji, że zniosła ona feodalne urządzenia w Alzacji, której ziemie prywatnie należały w przeważnej części do książąt niemieckich. Powody do wojny istniały.

We Francji wszyscy prawie pragnęli wojny: król i jego sprzymierzeńcy, gdyż wierzyli w zwycięstwo Europy, które miało przywrócić stary porządek rzeczy; Zgromadzenie i naród, bo tą drogą zamierzali uobywatelić sąsiednie narody. Opinia zmusiła króla do utworzenia nowego ministerjum, złożonego ze stronnictwa Żyrodystów, na które Zgromadzenie mogło liczyć w razie wojny; ministrem spraw zewnętrznych został Dumouriez, wewnętrznym Roland.

Tymczasem w Austrii umarł Leopold. Jego młody następca Franciszek II, mniej pokojowo usposobiony, postawił swe ultimatum (ostateczne żądanie), które burzyło całkowicie dzieło Rewolucji; naturalnie odpowiedzią na nie ze strony Francji mogło być jedynie wypowiedzenie wojny, tymbarziej że koalicja Austrii z innymi mocarstwami, ich rozmyślnie zbrojenie się, popieranie emigrantów, niechęć do układów, których rząd rewolucyjny dość energicznie próbował, były faktami zupełnie widocznymi.

D. 7 lutego r. 1792 został zawarty aljans Prus z Aastrją; postanowiono we Francji rozerwać go; gdy na drodze dyplomatycznej nie udawało mu się przeciwdziałać, a awanturniczy Dumouriez osobiście parł do wojny dla pobicia Austrii, mając za sobą wolę króla i narodu, Ludwik XVI wypowiedział d. 20 kwietnia wojnę królowi Węgier i Czech; umyślnie nie poruszano Franciszka II, jako cesarza niemieckiego, pragnąc neutralności Związku niemieckiego; Prusy jednak weszły odrazu w porozumienie z Austriją.

Wojna ta doprowadzi Republikę do władzy; Republika, ustanowiona przez wojnę, upadnie i znowu wojna doprowadzi do dyktatury wojskowej.

Armja francuska nie była przygotowana ani do walki zaczepnej ani do obronnej; posiadano faktycznie w chwili rozpoczynania wojny 82 tysiące żołnierza, podczas gdy Prusy same miały 171 tysięcy piechoty i 41 tysięcy kawalerji. Nie pomogły

reformy, wprowadzone przez Konstytuante w r. 1791, choć wpłynęły na zdemokratyzowanie armji przez zniesienie bardziej rażącego wyzysku i wprowadzenie systemu obsadzania urzędów przez wybory. Nic też dziwnego, że początki wojny były dla Francji bardzo nieszczęśliwe. D. 28 maja np. ogarnęła panika cały oddział francuski na widok kilku jeźdźców austryjackich: nie był to zresztą wypadek odosobniony. Gdyby Austria miała trochę więcej sił, mogłaby z łatwością zająć całą Francję. Takie zapoczątkowanie akcji wojennej dało Europie fałszywe wyobrażenie o sile oporu patrijotów, zaś dwór francuski wprowadziło na drogę akcji silniejszej, niezależnej od sprawy emigrantów. Wobec tego Zgromadzenie (a był to czas najwyższej energii i siły Żyrodystów) uchwaliło trzy dekrety rewolucyjne: w maju dwa—skazujący na wygnanie księży odstępczych i rozpuszczający gwardję królewską, w czerwcu uchwalono założyć w Paryżu obóz z 20 tysięcy sfederowanych. Król postawił veto przeciw pierwszemu i trzeciemu dekretowi; poddawał się wogóle znowu wpływowi reakcyjnym. Między innemi na dworze poruszono myśl zniesienia klubu jakobińskiego; ministerjum Żyrodystów upadło.

Wobec tych wypadków lud przybrał groźną postawę i oto następuje tragiczny dzień 20 czerwca. Ruszył znów lud paryski, głównie z przedmieść; podążył ku Zgromadzeniu, postawił mu swe żądania: unormowanie władzy króla, uniemożliwienie

mu knozań z wrogami ojczyzny, wreszcie należytego poprowadzenia wojny. Ze Zgromadzenia sunął groźny lud ku pałacowi Tuilleries, siedziby królewskiej. Z powodu braku sił do skutecznego oporu przeciw fali, dostał się tłum do wnętrza pałacu, stanął oko w oko z królem, żądając od niego cofnięcia veto. Ludwik XVI okazał wyjątkowo siłę i wysoką godność; na gwałt odpowiedział spokojną odmową; w drobiazgaeh ustąpił tłumowi, nakładając np. na głowę czerwoną czapkę, symbol rewolucjonistów. Król potraktowany został przez tłum jako równy im obywatel, lecz nie znieważony.

Lud wystąpił na scenę silny i szczęśliwy ze swej siły, lecz nie republikański; nie zamierzał on przeprowadzić zamachu na monarchję, lecz jedynie dać poznać Ludwikowi XVI swą powagę i zmusić go do liczenia się z wolą Narodu, reprezentowanego przez Zgromadzenie. Idee republikańskie były przez opinię ogólną jeszcze wprost potępiane jako kontrrewolucyjne, to też stronnictwo republikańskie, rezygnując na razie z republiki, decydowało się na monarchję z władzą ograniczoną. Z początku lewica nawet Zgromadzenia potępiła ten dzień; wzmożeniu się na siłach zgrupowanym obrońcom burżuazji i tronu stanęły na przeszkodzie jedynie wypadki na terenie wojny. Jednocześnie wraz z wiadomością o pierwszych zwycięstwach Rewolucji na północnej granicy (Dumouriez), poseł Vergniaud (czyt. Wernjo), opierając się na przejętych dokumentach wniósł na Zgromadzeniu oskarżenie króla o zdradę. Patryjotyzm, miłość dla ojczyzny,

zagrożonej poważnie z winy króla, jego knowań, budzi w całym narodzie nienawiść do Ludwika XVI, do Korony wogóle; opinja z błyskawiczną szybkością się zmienia i choć nikt nie ośmiela się użyć określenia „republiki“, to jednak wielka część narodu, Jakobinów przedewszystkim, jest usposobiona nawskroś po republikańsku.

Tymczasem armja austryjacka i pruska zbliżały się do granic Francji. Ogłoszono, że „ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie“. Ponieważ armja okazała się niewystarczającą, powołano do broni wszystkich obywateli, zdolnych do jej noszenia; poruszono nawet chłopów, którzy, zostawszy wolnymi obywatelami, przestali patrzeć na wojnę, jako na sprawę króla, chować się przed nią po lasach, a poczuli się żołnierzami, powołanymi do obrony ojczyzny. Nowe święto federacji lipcowej zgromadziło w Paryżu cały kraj prawie, bo jego delegowanych, uświadomionych głównie przez kluby, zresztą i innymi drogami. D. 23 lipca zażądali sfederowani zawieszenia króla i zwołania nowego zgromadzenia politycznego, Konwencji Narodowej. Nie otrzymawszy przychylniej odpowiedzi, pozostali w Paryżu wbrew zakazowi króla. Jest to już zamach stanu narodowy (nie wyłącznie paryski). Ta zmiana opinji stała się powszechną po ogłoszeniu t. zw. Manifestu księcia Brunświckiego, wydanego d. 25 lipca; manifest przedstawiał stek groźb i obelg dla całego narodu, zawiadamiał, że sprzymierzeni monarchowie: cesarz austryjacki i król

pruski wydają Francji wojnę w celu uśmierzenia panującej w niej anarchji, groził zburzeniem i śmiercią wszystkiemu i wszystkim, którzyby stawiali opór sprzymierzonym, wspierali Zgromadzenie w jego działalności.

Wściekłość ludu nie miała granic; powstały przedmieścia paryskie, Paryż cały, za nim naród groźny, idący, kierujący swym pochodem samodzielnie. Manifest wykazał, że król łączył się z temi piekielnymi machinacjami zagranicy, przynajmniej naród odgadł prawdę i gotował się do de-tronizacji króla. Zgromadzenie pozostało odtąd jedynie świadkiem wypadków; faktycznie nie ono, lecz lud decydował o nich, gdyż on tylko miał siłę do bronięcia ojczyzny. Kraj cały został poruszony przez nowe prądy; wszystkich myśli zdążyły ku Paryżowi, jako terenowi, na którym odbywały się wypadki, stanowiące o losach całego narodu; z niektórych punktów ruszyła pomoc ku ludowi paryskiemu, tak np. wyruszył oddział z Marsylji z potężną pieśnią rewolucyjną, Marsyljanką, na ustach (ułożył ją Rouget de Lisle — czyt. Ruże de Lil).

Zgromadzenie pod presją ludu decydowało się na stanowcze stawianie wniosków radykalnych; lecz o działaniu rozstrzygał lud organizowany przez Jakobinów i Kordeljerów, który, utworzywszy w nocy z 9 na 10 sierpnia Komunę powstańczą, uderzył znowu na Tuilleries. Król wraz z rodziną oddał się pod opiekę Zgromadzenia. Tymczasem nieostrożnyjakiś, niewiadomo z której strony, strzał

rzucił zgromadzony tłum na gwardję królewską, która została wymordowana, jako mająca ewentualnie służyć w przyszłości przeciw ludowi, Tuilleries zniszczone, ofiar padło wiele. Charakterystyczny fakt dla rewolucji, że uczciwość przy niszczeniu pałacu była absolutna. Dzień 10 sierpnia był dziełem sfederowanych i rewolucyjnych robotników przedmieść paryskich, ale popchnął ich do tego dzieła bezpośrednio manifest brunświcki, który podziałał jak iskra elektryczna na całą Francję. Zgromadzenie w czasie tej walki orzekło się na razie za prawami Narodu, lecz i powag uznanych, po zwycięstwie ludu za wolnością i równością; później jeszcze, ponieważ nieszczęścia ojczyzny zostały głównie spowodowane przez naczelnika władzy wykonawczej (króla), przez walkę wydaną przezeń Konstytucji i niezależności Narodu, doszło ono do uznania zwierzchnictwa Narodu, ogłosiło zwołanie Konwencji Narodowej, zaś naczelnika władzy wykonawczej zawiesiło w jego czynnościach aż do odnośnego dekretu Konwencji. Dekrety te ogłoszono jako prawa bez sankcji króla, w imieniu Narodu. Utworzono nowe ministerjum, jako Radę tymczasową wykonawczą; wszedł do niej Danton, jako minister sprawiedliwości; przez jego obiór, który stanowił zwycięstwo stronnictwa demokratycznego, pragnęło Zgromadzenie pogodzić się z powstańcami. Raz jeszcze połączyła się burżuazja z proletarjatem dla zabezpieczenia się przed jego gwałtami i zjednoczenia wspólnych sił w imię

wspólnych interesów, obrony przed wrogiem z zewnątrz i przeciw królowi. Twórcą ostatnich wypadków i zwycięstw był lud, to też państwo spada w ręce ludu; idea czysto republikańska, idea zwierzchnictwa ludu odnosi stanowcze zwycięstwo. Dzień 10 sierpnia jest punktem wyjścia dla historii Republiki demokratycznej; bezpośrednim rezultatem jego jest republika; a klasy panujące obecnie, nieposiadające, usiłują stworzyć nie tylko nowe państwo, lecz przede wszystkim nowe społeczeństwo. Próba ta—to właściwie historia Republiki, a drogę tej próbie faktycznie otworzył upadek króla. Zniesienie króla we Francji odsunęło królów europejskich od Rewolucji (spowodowało tym zaciętszą napaść na Francję), oraz od wielkich reform społecznych; przeczuciem się oni ku arystokracji, zamknęli całkowicie drogę dla ewolucji polityczno-społecznej, dzięki czemu zwykłym zjawiskiem, zwykłym środkiem rozrachunku narodów z monarchiami stały się rewolucje.

Rzeczywistym naczelnym kierownikiem rządu rewolucyjnego stał się wkrótce Danton. Jednym z pierwszych dzieł nowego rządu było zaprowadzenie głosowania powszechnego dwustopniowego, co spowodowało przy wyborach zupełny upadek rządu burżuazyjnego. Zgromadzenie bezpośrednio po d. 10 sierpnia usiłowało zażegnać skutki burzy. Ponieważ rewolucja ta rzuciła pośrednio wyzwanie koalicji europejskiej, Zgromadzenie w celu przeciwdziałania temu pospieszyło zapewnić Europę

o swych braterskich dla niej uczuciach oraz o ograniczaniu się jedynie do swej polityki wewnętrznej bez zamiaru wtrącania się do polityki innych państw. Usiłowało utrzymać aljans lub przynajmniej neutralność sąsiadów. Tymczasem ks. Brunświcki zebrał armję nad Renem i pomimo że Austria zawiodła go w ilości pomocy, przeszedł granicę, a licząc na zdeorganizowanie armji francuskiej, postanowił odbyć pochód bez przeszkód do Paryża.

Pierwsze kroki znaczyły się zwycięstwami.

D. 2 września dowiedziano się o tym marszu w Paryżu. W tym samym mniej więcej czasie wybuchło w Wandei powstanie włościan w obronie szlachty i duchowieństwa niezaprzysięgłego przeciw Rewolucji. W Tuilleries znaleziono papiery, wyraźnie kompromitujące króla. Rodzi się przekonanie wśród ludu, że wszyscy wrogowie wraz z umiarkowanemi, również wrogami ludowi, sprzyśleli się na jego zgubę; wściekły gniew przeradza się w żądzę zemsty, krwi. Dla zapobieżenia „zemście narodu“ na wszystkich wywartej, należało poświęcić najwinniejszych jego obrazy. W tym celu Danton porozumiał się z Komuną, zarządzono areztowania, utworzono sąd wojenny pod nazwą Trybunału kryminalnego, który zresztą do grudnia pozostał względnie łagodny i słaby. Podczas gdy lud i rząd tracił głowę w chaosie wypadków, Danton potrafił opóźnić zerwanie Komuny ze Zgromadzeniem i jej dyktaturę; gdy zaś poczuł się niedość mocnym do utrzymania tamy wobec gwałtow-

nego wylewu fali, potrafił jeszcze utrzymać pewien nad nią kierunek. Komuna wezwała lud do utworzenia armji 60 tysięcznej; Danton zwrócił rozognioną siłę od więźniów królewskich ku granicom zagrożonym, których obrona wymagała natężenia całej energii narodu. Nie obeszło się jednak bez rozlewu krwi własnej, bez wywarcia zemsty na najbliższych wrogach; ważną rolę odegrał tu Marat, który gwałtownie żądał krwi; z Paryża zwrócił się ku prowincjom, podburzając wszędzie do zemsty krwawej. Nastąpiły rzezie wrzesniowe; tłum rzucił się na więzienia, mordując wszystkich bez wyboru i sądu. „Idziemy na wroga, nie możemy więc za plecami zostawiać zbójów, którzyby wymordowali żony i dzieci nasze“. Danton nie usiłował nawet w danej chwili przeszkodzić, nie chcąc w obronie arystokracji rozpoczynać wojny domowej, któraby sprowadzić mogła silny rozłam w Narodzie. Rewolucja demokratyczna, uosobiona w Komunie paryskiej, chwyciła rządy Francji w swoje ręce, rzucając postrach na wrogów ludu.

Jednocześnie prowadzona akcja na granicach przybiera stanowczy charakter. Dumouriez, połączwszy się z innymi armjami, wydał bitwę wrogom pod Valmy (20 września r. 1792); zakończyła się ona zwycięstwem, które pomimo drobnego znaczenia strategicznego, miało olbrzymi wpływ moralny na dalszy przebieg akcji wojennej, wywołało bowiem entuzjastyczny zapał i ślełą wiarę w siebie w narodzie francuskim, zaś niepewność, chwiej-

ność w armjach obcych. W tym miejscu i dzisiaj bierze początek nowa epoka w dziejach świata, powiedział Goethe, który znajdował się w obozie niemieckim pod Valmy, chcąc być świadkiem zwycięstwa swego narodu. Francja rewolucyjna chciała i mogła opierać się Europie. Wobec tego Prusacy zaczęli się przezornie wycofywać.

Kierunek obrony narodowej dostał się w ręce Dantona i Rady wykonawczej tymczasowej. Rozpoczęła się wojna o wyzwolenie.

ROZDZIAŁ XV.

Pierwsze posiedzenia Konwencji Narodowej. Ścięcie króla.

Zniesienie króla, ogłoszenie Republiki. Główne stronnictwa Konwencji: Zyronda i Góra. Danton łączy je dla działania przeciw wrogowi z zewnątrz. Proces króla, jego ścięcie.

W sierpniu odbyły się zgromadzenia prawyborców, którzy przez głosowanie powszechne *) wyznaczyli wyborców, ci zaś we wrześniu wybrali

*) Zgromadzenie Prawodawcze dokonało dwu aktów, należących do działalności Ustawodawczego lub Konwencji wbrew Konstytucji z r. 1791 zawiesiło władzę wykonawczą w urzędowaniu (króla) oraz dekretem swym zmieniło warunki obieralności, wprowadzając powszechne dwustopniowe prawo wyborcze.

posłów do Konwencji Narodowej, która dokonała wielkiego dzieła, bo uratowała niepodległość narodu francuskiego i zdołała utrzymać prawa Francuzów, zdobyte przez Rewolucję. Konwencja obradowała od d. 20 września r. 1792 do d. 26 października r. 1795 (4 brumaire r. IV); do d. 10 czerwca r. 1793 w Maneżu, tam, gdzie poprzednio Zgromadzenie Prawodawcze, później w Tuilleries.

Na pierwszym posiedzeniu jeden z posłów zażądał zniesienia króla, co Zgromadzenie musiało jednogłośnie przyjąć, nie poruszając jednak ani słowem sprawy ewentualnej Republiki. Tymczasem tłum paryski na wiadomość o postanowieniu Konwencji, wznosił okrzyk: Niech żyje Republika! Dzięki temu na drugim posiedzeniu d. 22 września r. 1792 Zgromadzenie ogłosiło Republikę we Francji, d. 25 września zaś, obawiając się, że lud niedokładnie zrozumie pojęcie Republiki francuskiej, ogłosiło dekret, że ma być ona w odróżnieniu od amerykańskiej, którą Francuzi brali niejednokrotnie za wzór, jedną i nierozdzielną; ten dekret właściwie stworzył Republikę. Pierwsze przyjęcie jej przez ogół Francuzów było dość chłodne, nikt jednak nie protestował; stopniowo powstał i rósł entuzjazm powszechny dla niej; armja, naprzód żołnierze, później oficerowie uznali Republikę. Jednocześnie z odniesionemi zwycięstwami nad nieprzyjacielem, Republika staje się jakby uosobieniem patryjotyzmu zwycięskiego, bo nie król, lecz właśnie ona wyratowała Francję z niebezpieczeństwa zewnętrznego.

W ten sposób prześliznęła się jakby republika, dotąd niepopularna, która wkrótce staje się narodową, religją prawie, głównie dzięki powodzeniu oręża.

W Konwencji na skutek wyborów powszechnych zostali jedynie stronnicy lewicy i skrajnej lewicy poprzedniego Zgromadzenia, a więc Żyronda i Góra; zarysowały się te stronnictwa wyraźnie i przeciwstawiały się sobie, tworząc nową prawicę i lewicę. Aczkolwiek i jedni i drudzy teraz byli zdecydowanymi republikanami, w metodzie politycznej nie godzili się, główna zaś różnica między nimi polegała na tym, że Żyrondyści byli federalistami, t. j. pragnęli, aby każda prowincja w państwie francuskim pozostała przy pewnej samodzielności, stanowiła o sobie, obawiając się, by Paryż, właściwie jego najradykałniejszy żywioł, proletarijat, nie chwycił dyktatury; starali się więc przeciwstawić mu prowincje, gdzie niejednokrotnie przeważał żywioł umiarkowany; tymczasem Góra właśnie pragnęła sprowadzić Rewolucję na tory radykalne za pośrednictwem zapewnienia Paryżowi przeważnego wpływu na bieg wypadków; dążyli oni również do silnej centralizacji władz, co było konieczne dla skutecznego przeprowadzenia obrony narodowej.

Na razie udało się Dantonowi doprowadzić do zgody i jedności działania przeciw zagranicy; d. 25 września Konwencja oznajmiła, że Republika francuska jest jedna i niepodzielna; gdy jednak cofnię-

cie Prusaków było już pewne, niebezpieczeństwo bezpośrednio przestało zagrażać, Żyrodystom udało się usunąć od wpływu Dantona, pochwyć wyłączenie w swe ręce Radę wykonawczą, na którą przemożny wpływ, jak i wogóle na całą Żyrodę, posiadała mądra, energiczna, ambitna, zawzięta piękna pani Roland. Jednocześnie jednak odnowiona Komuna powstańcza zasilona została jeszcze więcej przez żywioty przeciw-żyrodystowskie i Robespierre wyszedł z zapasów z Żyrodą mocniejszy niż kiedykolwiek.

Na wzmożenie popularności Góry wpłynęła głównie sprawa króla. Konwencja z początku nie spieszyła się z wyrokiem; Żyrodyści, niektórzy przynajmniej, pragnęli ocalić króla. Tymczasem wypadki pchały do sądu nad nim: znaleziono w „żelaznej szafce“ w Tuilleries papiery, najbardziej kompromitujące króla; Saint-Just (czyt. Sę-Żist) i Robespierre głosili, że Ludwik XVI powinien być sądzony nie jako król ani obywatel, lecz jako wróg i zdrajca. Rzeczywiście Konwencja d. 3 grudnia zdecydowała się na sąd nad Ludwikiem Kapetem (Capet rodzinne nazwisko króla). Król chwycił się systemu wypierania się wszystkiego, co mu zarzucano; nie mogło to, naturalnie, być skuteczne wobec jawnych, powszechnie znanych dowodów winy. Pomimo świetnej obrony nietykalności osoby króla ze strony jego obrońców, d. 15 stycznia r. 1793 postawiono wyraźnie kwestję, czy Ludwik jest winnym spiskowania przeciw wolności publicznej i za-

machu na bezpieczeństwo ogólne państwa. Konwencja odpowiedziała na to prawie jednogłośnie twierdząco; na drugą kwestję, czy sąd Konwencji Narodowej nad Ludwikiem Capet ma być poddany pod zatwierdzenie ludu, odpowiedź większości wypadła przecząco; w trzeciej sprawie, mianowicie jaka kara ma być wymierzona winnemu, wypowiedziano się większością za karą śmierci. Nie dopuszczono Ludwika do odwołania się do narodu. Projekt Żyrondy, aby odroczyć wykonanie wyroku, odrzucono, ciskając na nią podejrzenie, że chce ocalić króla, zniszczyć wpływ Paryża. D. 21 stycznia 1793 wykonano wyrok, Ludwik Capet został ścięty. Tak się zakończył ten tragiczny akt polityczny, wypływający z zasady Racji Stanu, proces Ludwika XVI.

ROZDZIAŁ XVI.

Wojna wydana królom.

Konwencja rządem obrony narodowej. Propaganda idei republikańskich w Europie. Idea granic naturalnych, a co za tym idzie, wojna podbójowa. Rozłam na tym terenie między Konwencją a dowódcą generalnym wojsk francuskich. Cała Europa powstała przeciw Rewolucji. Powstanie domowe w Wandei; zapoczątkowanie walki między stronnictwami. Zdrada Dumourieza.

Skazaniem króla swego na śmierć Francja wydała wojnę królom Europy, gdyż większa część rządów dotąd niezdecydowanych lub neutralnych

przyłączyła się do koalicji przeciw Francji. A więc wojna z zagranicą wchodzi w nowe stadium; w ciągu sierpnia i września r. 1792 toczyła się rozpaczliwa walka o niepodległość narodową, we wrześniu i październiku o wyzwolenie zupełne kraju od nieprzyjaciela, w październiku jeszcze i listopadzie już w celach propagandy idei i wpływów, do stycznia wojna Rewolucji z Europą o zwycięstwo, w styczniu rozpoczyna się walka zaczepna, podbojowa. Ścisłejszy niż kiedykolwiek panował obecnie związek między wypadkami wewnętrznymi a faktami na terenie wojny. Dzika wprost energia pobudzała do czynu Konwencję, gdy otrzymała zadanie utrzymania za wszelką cenę niepodległości narodowej, gdy stała się rządem obrony narodowej. Z Francji utworzyła jedną oblężoną fortecę, z każdego obywatela—żołnierza, a wkrótce akcja wrogów zaczęła normować ruch gilotyny.

Nazajutrz po Valmy Francja specjalnie silnie zerwała z Europą; wojna wchodziła na tory, gdzie mogła się zakończyć jedynie zniszczeniem Francji lub [pełnym tryumfem Rewolucji. Idee rewolucyjne nie tylko rozchodziły się poza granice Francji, lecz i były gdzieś wcielane w życie, głównie w Belgji, gdzie widziano we Francuzach wybawców od Austrii. Z tego poruszenia ogólnego zamierzali Francuzi (Żyrondyści, Danton) skorzystać w ten sposób, żeby odzyskać dla Francji granice starożytnej Galji, a więc podbić niektóre sąsiednie kraje; jest to t. zw. idea granic natural-

nych, która stanie się wkrótce nadzwyczaj popularną i poprowadzi Francję do zabobczności, Rewolucję zaś do upadku. Pierwsze kroki armji francuskiej poza granicami kraju witały obce ludy radośnie; widziały w nich nie zamiar podboju, lecz chęć wyswobodzenia z pod jarzma tyranji czy domowej czy obcej. I rzeczywiście, początkowo prawie ogólne hasło armji i wodzów stanowiła walka z uzurpatorami władzy, nie zaś z ludami; stąd pochodziło poszanowanie własności i mieszkańców spokojnych; pozostawiano im wolny wybór rządu, wzywano uciśnionych do wspólnej walki; jeśli nakładano kontrybucję wojenną, to tylko na bogatych; łączenie się z Francją zostawiano wolnej woli mieszkańców ziem podbitych. To też ta wolna wola niejednokrotnie skłaniała obce ludy ku Francji, tak np. kraje nadreńskie połączyły się z Republiką w marcu r. 1793, Ren stał się granicą Francji. A więc granica naturalna z jednej strony została zdobyta.

Dumouriez, dowódca armji północnej, myślał przede wszystkim o zdobyciu Belgji. Po ciężkich walkach ustąpili z niej Austriacy w październiku r. 1792. Belgja dojrzała już do Rewolucji, co niezmiernie ułatwiało akcję Dumouriezowi; bitwa pod Jemmapes (czyt. Żemap) rozstrzygnęła walkę, miasta główne dobrowolnie otworzyły bramy; w końcu listopada r. 1792 cała Belgja znalazła się w rękach Dumourieza.

Wobec podbitych ludów między polityką Dumourieza a panującymi jeszcze naówczas w Konwencji Żyryndystami istniała duża różnica. Dumouriez żądał od Belgijczyków tylko połączenia się ich z Francuzami dla wypędzenia Niemców, zostawiając im zresztą zupełny samorząd; ogólne wybory dały taki rezultat, że Belgja uznała się jako państwo wolne, przyjazne Francji, lecz z oddzielną konstytucją. Tymczasem Żyryndyści pragnęli stworzyć granice naturalne, a poza niemi pas państw wprawdzie niezależnych, lecz republikańskich. Jednocześnie napływały ciągłe petycje i deputacje z prośbą o wyzwolenie, co wpływało podniecająco na opinię publiczną, na prasę, które żądały również wojny w celu propagandy; po Jemmapes zaś entuzjazm doszedł do szczytu, czego wyrazem był dekret Konwencji z d. 19 listopada r. 1792, głoszący braterstwo ludów i pomoc wszystkim, którzy pragną wolności; został on w różnych językach ogłoszony; przedstawiciele wszystkich ludów przybywali do Konwencji dla wyrażenia uczuć solidarności. A więc Francja już stanęła do walki ze wszystkimi monarchiami, podtrzymując, wspierając rewolucję wszechświatową.

Od wojny w celu propagandy jeden krok do wojny dla podboju, szczególnie wobec sfanatyzowania tłumów, rządzonych już przez radykalną Górę. Gdy Belgja odmówiła przyjęcia rządu demokratycznego, postanowiono go siłą przeprowadzić; jednocześnie dekret z d. 19 listopada zastą-

piono przez inny z d. 15 grudnia 1792 r., który głosił, że ponieważ każda rewolucja wymaga tymczasowo pomocy potęgi ogólnej, jaką przedstawia w danym czasie Francja, a zatym ludy obowiązane są jej posłuszeństwo i pomoc; jej zaś celem jest znoszenie wszędzie rządów arystokracji, duchowieństwa, a zaprowadzanie rewolucyjnych. Zasady te znalazły zwolenników nawet wśród obcych, tworzyły się legjony obce, wspomagające Francję w jej dziele wyzwolenia ludzkości, powstało hasło: „Wojna pałacom, pokój chatom“! Ale, naturalnie, nie wszyscy godzili się na zależność od Francji; w Belgji wybory dały większość głosów za niezależnością; gdy zaś Francuzi zażądali 40 tysięcy wojska do swej armji, narzucili swe asygnaty, powstała opozycja przeciw nim. Wówczas zastosowano dekret grudniowy, zduszono przemocą opozycję narodową, kazano głosować za unją z Francją; w lutym r. 1793 Belgja została przyłączona do Francji, lecz ognisko opozycji zaciętej w niej pozostało. Kontrybucje coraz większe i inne gwałty Francuzów podniosły opinię przeciw Francji i w Pałatynacie nadreńskim. Tak więc wytworzono sobie nowych jeszcze wrogów z dytychczasowych sprzymierzeńców w chwili największego niebezpieczeństwa.

W lutym r. 1793 Konwencja wydała wojnę Anglji, Holandji i Hiszpanji, uprzedzając je jedynie w tym akcie. Anglja wciągnęła do koalicji wszystkie większe państwa; neutralnemi pozostały

jedynie mniejsze, jak Danja, Szwecja, Turcja, Szwajcarja. Francja ujrzała granice swe zagrożone przez wojska najlepiej wyćwiczone w Europie. Konwencja nakazała pobór trzystu tysięcy ludzi, jednocześnie zaprowadzono terror jako środek obrony wewnątrz kraju.

Tymczasem główny dowódca wojsk francuskich Dumouriez w tym tak krytycznym momencie powziął fantastyczny plan wskrzeszenia władzy królewskiej, Konstytucji z r. 1791, wbrew Konwencji i wbrew Europie, która była na wojnę zdecydowaną i już ją rozpoczynała. Powziął on myśl zdobycia terenu do swych planów w podbitej Belgji i Holandji; dla tego to wkroczył przede wszystkim do Holandji, zostawiając granice państwa zagrożone. Gdy jednak otrzymał rozkaz przejścia do Belgji, usłuchał go, wyrzekając się na razie swych planów.

Niepowodzenia wojenne wywoływały u Jakobinów podejrzenia zdrady, rzucane przedewszystkim na umiarkowanych, do tego przyłączyło się spółzawodniczenie z niemi; pragnęli oni równie gorąco zdobyć sobie panowanie jak bronić zagrożonej ojczyzny i zwrócili się najprzód przeciw Żyrodystom. Pobudzały ich do walki zaburzenia wewnętrzne, mianowicie powstania w niektórych prowincjach przeciw Rewolucji w obronie szlachty i duchowieństwa, przedewszystkim w Wandei, gdzie z powodu jej odcięcia od reszty kraju przechował się całkowicie feodalizm; lud pozostał po-

bożny, spokojny, zależny najzupełniej od duchowieństwa i szlachty, którzy nie wyemigrowali mimo Rewolucji; nie też dziwnego, że istniało tu ciągle usposobienie do buntu, wyrażające się od czasu do czasu w mniej lub więcej znacznych zamieszkach. Gdy Konwencja nakazała pobór 300 tysięcy ludzi, rekruci w Wandei ogłosili powstanie, które, zasilane bronią i pieniędzmi przez Anglję, ogarnęło wkrótce całą prowincję. Armja wandejska nosiła początkowo nazwę chrześcijańskiej, była nawskroś ludową; gdy jednak cieszyła się powodzeniem, przyłączyła się doń szlachta i wtedy powstanie stało się politycznym; armja katolicka i królewska działała w imieniu Ludwika XVII.

Wiść o tym powstaniu wywołała w Konwencji nowe surowe środki przeciw księżom i emigrantom. A tymczasem przybywały jedna po drugiej wiadomość o strasznych klęskach wojennych. Dumouriez, postawiony między zwyciężkami Austryjakami a wrogami mu Jakobinami, wrócił do dawnych zamiarów, chwycił się zdrady. Wszedł on w porozumienie z Austryjakami, o czym dowiedzieli się natychmiast Jakobini. Konwencja wezwała go dla wytłumaczenia się, a gdy wezwaniu odmówił, wydelegowała czterech komisarzy w celu zapoznania go przed jej sąd lub aresztowania wpośród jego własnej armji. Odpowiedzią na to ze strony Dumourieza było aresztowanie komisarzy i wydanie ich Austryjakom jako zakładników. A więc kość została rzucona. Tymczasem armja wobec zdra-

dy wodza przestała mu być wierną i posłuszną; opuściła go, przekładając Rzeczpospolitą nad generała; Rewolucja z nadanym jej rozpędem była silniejszą nad stronnictwa, nad generałów i nad Europę.

Konwencja, dowiedziawszy się o zaaresztowaniu komisarzy, uznała się za nieustającą, ogłosiła Dumourieza za zdrajcę ojczyzny, ustanowiła słynny Komitet Ocalenia Publicznego, rozwinęła najenergiczniejszą i najdzikszą swą działalność.

ROZDZIAŁ XVII.

Gwałty rewolucyjne wywołane przez najście koalicji.

Teror jako środek walki przeciw wrogom wewnętrznym. Komitet Ocalenia Publicznego. Walka między Żyrondą a Górą. Dni 31 maja i 2 czerwca.

Grożące najście Angli i całej koalicji wywołało nowy środek walki przeciw wrogom wewnętrznym, mianowicie teror. Konstytucja r. 1791 i wprowadzona przez nią decentralizacja administracyjna nie dozwalała skupić sił; z tego powodu Konwencja ustanowiła nowych urzędników, komisarzy (représentants en mission), swych przedstawicieli, których rozesłała do armji i na prowincje z nieograniczoną władzą, bezpośrednio im przez siebie nadaną. Wkrótce później stworzyła nowy sąd, Trybunał rewolucyjny, który istniał już za Zgromadzenia Prawodawczego, ale wobec zwycięstw, uzna-

ny za zbytacyjny, znikł, aby wobec nowych wypadków i tumultów w Paryżu powstać jako Trybunał kryminalny nadzwyczajny z zadaniem stłumienia kontrrewolucji (później przezwany Trybunałem rewolucyjnym); był to sąd bez apelacji i kasacji, a więc najwyższa jedyna instancja.

Dla pilnowania Rady tymczasowej wykonawczej, która nie miała dostatecznej powagi, na początku r. 1793 Żyromdyści utworzyli Komitet Ocalenia Publicznego, który Góra odnowiła w marcu, a Danton stał się jego właściwym kierownikiem. Cała władza wykonawcza przeszła z Rady (której istnienie było odtąd tylko nominalne) do Komitetu, który wkrótce stał się główną instytucją, panem wprost Francji.

Danton, stojąc na czele Komitetu ocalenia publicznego, usiłował utrzymać wpływy i równowagę między Komuną paryską, która posiadała faktyczną siłę we Francji, a Żyromdydami, którzy, jako większość w Konwencji, mieli prawo ze sobą. Żyromdyści jednak nie chcieli iść z nim ręką w rękę, zaś w Komunie bruździł już przeciw niemu Robespierre, który jednak najprzód otwartą walkę wypowiedział Żyromdydom. Toczyła się tu walka umiarkowanych demokratów z przedstawicielami bezwzględnej równości. Walkę rozpoczęła prawica, łącząc się z centrum Konwencji—Płaszczyną (Plaine lub Marais). Oskarżono Marata, który ogłaszał ich, przedstawiciele narodu, jako zdrajców. Trybunał rewolucyjny uniewinnił Marata,

oskarżenie jednak jego poruszyło Komunę, Kluby, pospólstwo. Żyromdyści dla walki z Komuną ustanowili Komisję nadwycieczną z dwunastu członków do kontrolowania postępów Komuny, wyszukiwania sprawców sprzysiężeń przeciw przedstawicielstwu narodowemu i obezwładniania ich. Ten półśrodek jednak nie usuwał Komuny, która też odniesie tryumf nad Konwencją. Na razie Komuna, przerażona śledztwem Komisji Dwunastu przygotowywała się do powstania wraz z Klubami i Sekcjami Paryża; d. 27 maja zażądano w Konwencji zniesienia Komisji Dwunastu, d. 31 maja uderzono na trwogę i tłumy wyruszyły do Konwencji (w Tuilleries). Tu zażądały zniesienia Komisji Dwunastu oraz ukarania członków jej i wogóle Żyromdyistów; zadowolili się jednak zniesieniem Komisji i zapewnieniem, że Komitet ocalenia publicznego będzie śledził spiski przeciw narodowi, o jakich mu powstańcy doniosą. Konwencji zadano gwałt jedynie moralny. Komuna jednak szła dalej, łącząc się już z Robespierrem i Maratem. D. 1 czerwca 80 tysięcy tłumy obległo Konwencję. Komitet ocalenia publicznego, któremu przesłano petycję powstańców, wezwał Żyromdyistów, aby podali się do zawieszenia tymczasowego; tłum znieważył posłów, nie wypuścił Konwencji z sali, póki nie ogłoszono aresztowania oskarżonych. Marat z istic dyktatorską władzą panował nad sytuacją. Konwencja pod naciskiem ogłosiła aresztowanie dwudziestu pięciu posłów żyromdyistowskich, których uwięziono we własnych mieszkaniach i oddano pod

straż ludu. Wówczas dopiero pospólstwo rozeszło się; uwolniono Konwencję, ale też odtąd przestała ona być wolną. Tak upadło stronnictwo Żyrondy, odznaczające się wielkimi zdolnościami i szlachetnością idei, wypierane stopniowo ze wszelkich stanowisk za swe umiarkowanie. Lud, który ich upadek spowodował, sądził, że niepowodzenia wojenne mają swą przyczynę w niezgodzie w Konwencji, pragnął więc zaprowadzić jedność w centrum rządu, pozostawiając władzę w ręku zdolniejszego. Danton, który pragnął występować jako spółdziałający z Komuną w owe tragiczne dni (choć uległ jedynie naporowi fali), nie zaś zwyciężony przez nią, ogłosił, że obywatele paryscy ratowali wolność, jedność i nierozdzielność Rzeczypospolitej, dla tego dni 31 maja i 2 czerwca ogłosił jako święta narodowe.

ROZDZIAŁ XVIII.

Konstytucja r. 1793.

Panowanie ludu. Idea równości pozytywnej zwycięża, pokonawszy Żyrondę i prowincje. Projekt konstytucji Condorceta. Debaty nad konstytucją przerywane przez walkę zewnętrzną i wewnętrzną. Nowy projekt konstytucji, jednomyślnie przyjęty. Sprzeczność tkwiąca między demokratyczną Konstytucją a klasowym społeczeństwem, stąd jej niezastosowalność w życiu.

A więc lud zwyciężył, lud zapanował ostatecznie i stanowczo. Kto to jest ten lud; czego zapraśnie on, posiadając taką władzę?

Gdy wojsko znalazło się na granicach, ciałem, siłą faktyczną narodu pozostał tłum; ponieważ zaś tłum nieuniknienie potrzebuje myśli kierowniczych, stąd wielki wpływ zyskały mowy i pisma, stąd bieg wypadków uzależniony został od idei kierowników ludu. Wszelkie zaś poglądy ówczesne miały jeden punkt wspólny, mianowicie ideę równości. Idea ta ma dwa punkty wyjścia: 1) negatywny, t. j. równość warunków dla rozwoju przyrodzonych uzdolnień; tkwi w tym panowanie lepszych pierwiastków nad gorszymi, a więc zasada nierówności społecznej i politycznej; 2) pozytywny, który wszelką nierówność uważa jako przeciwną naturze. Przedstawicielami pierwszego pojmowania równości byli Żyrondyści, drugiego Górale. Obadwa te stronnictwa razem zniosły króla, posiadały władzę państwową. To jednak nie zakończyło walki; ojczyzna była w niebezpieczeństwie, cała Francja uważana jako oblężona twierdza; dla obrony jej przedsięwzięto najostrożniejsze środki, zawezwano każdego obywatela do ofiary z krwi i mienia, a więc zrównano wszystkich absolutnie pod względem obowiązków, i oto napaść obcych stworzyła podstawę zasady pozytywnej, rzeczywistej równości dla przyszłej Francji. Góra zwycięża nawet w armji (Dumourieza), idzie w środkach walki dalej i dalej w imię zasady, że jedynie tyranja wolności może uwolnić wolność od tyranji, więc niszczy Żyronde. W dniu 2 czerwca nie tylko stronnictwo Żyrondy ustąpiło przewagi, wogóle miejsca Górze w Konwencji, nie tylko tłum odniósł zwycię-

stwo nad inteligencją, lecz przede wszystkim był to dzień zwycięstwa zasady równości pozytywnej nad negatywną, zasady, że gdy warunki zewnętrzne w danym społeczeństwie czynią równych ludzi nierównymi, są one nienaturalne i dla tego, jako wrogie prawdziwemu przeznaczeniu ludzi, muszą być bezwzględnie zwalczane.

Działalności „dni narodowych“ były poniekąd przeciwne departamenty. Góra obok swego czystego demokratyzmu była przedstawicielką centralizacji, panowania Paryża nad prowincjami. Jako protest przeciw temu powstał t. zw. federalizm czyli ruch starych prowincji przeciw Rewolucji, wzniesiony przez niektórych posłów skazanych, którym udało się uciec z Paryża.

Po upadku Żyrondy ster rządu ujął Danton. Rozwinął on szeroko swą działalność dyplomatyczną zarówno wewnętrzną jak i zewnętrzną, głównym zaś jej środkiem obok instytucji tymczasowych, składających się na t. zw. rząd rewolucyjny (o czym później) miało być ogłoszenie nowej konstytucji, która stanowiła jakby ewangielję Góry. Konstytucja ta była wypracowaną dla czasów normalnych i spokojnych, powstała zaś w czasie zawieruchy i wojny, stąd—chwiejność jej i sprzeczność nieraz w szczegółach. We wrześniu jeszcze r. 1792 utworzono Komitet konstytucyjny z 9 członków z Żyrondy, weszli doń także Danton i Condorect. Nie spieszo się jednak z pracą, tymbardziej że opinia zdawała się być obojętną dla reform radykalnych, obrona

narodowa szła dobrze, więc dany stan rzeczy zadowalał. W rozprawach spór głównie toczył się o to, czy ma być jedna czy dwie izby. Condorect, sprawodawca debatów, główny autor projektu był za jedną izbą z systemem głosowania niepośpiesznego, co poniekąd miało zastąpić drugą izbę (której zadaniem między innymi jest przewłóczyć obrady dla tym dokładniejszego ich rozpatrzenia). Raport Komitetu został odczytany w lutym r. 1793, później plan konstytucji, podpisany przez wszystkich członków Komitetu z wyjątkiem Dantona, rozpowszechniony po całej Francji.

Konstytucja właściwa została poprzedzona przez Deklarację Praw, złożoną z trzydziestu pięciu artykułów; złożyły się na nią też same idee, co i na jej poprzedniczkę z r. 1789, tylko wyraźniej określone, liberalizm silniej zaakcentowany. Zamiast uznania tylko tolerancji, głosiła wolność sumienia, a więc wolność w wyborze i wykonywaniu swego kultu, dalej absolutną wolność prasy, wypowiedania się. Z nowych idei wypada zaznaczyć: uznanie zwierzchnictwa ludu, głosowania powszechnego; tendencję równości w uznaniu potrzeby wykształcenia dla wszystkich i zobowiązaniu społeczeństwa do dostarczania go wszystkim.

Podstawą dla samej Konstytucji była Konstytucja r. 1791, ale zrepublikanizowana, zdemokratyzowana. Ma być jedna i nierozdzielna rzeczpospolita demokratyczna o głosowaniu powszechnym bez wykluczenia służby, nawet cudzoziemców. Obywate-

lem francuskim, tym samym i wyborcą, był każdy mężczyzna o 21 latach po roku życia na terytorjum francuskim i trzech miesiącach w danej gminie. Obierano członków do administracji dla departamentów, zarządów miejskich, do Rady wykonawczej, Ciała prawodawczego o jednej izbie, do sądownictwa. Konstytucję poddano pod plebiscyt (rodzaj referendum ludowego) czyli pod głosowanie całego ludu, dla uspokojenia tych, którzy obawiali się dyktatury Paryża; i rzeczywiście, udało się tym środkiem przeważnie rozbroić federalistów.

Projekt dany był nadto złożony, to też ogólnie przyjęto go dość chłodno; Jakobini, choć nie mogli mu nic zarzucić, również nie byli z niego zadowoleni, ponieważ wyszedł od Żyrondy. Konwencja, uważając, że jeszcze na konstytucję zawczasie, odroczyła jej przyjęcie; zajęła się nią powtórnie dopiero wobec niebezpieczeństwa wewnątrz; rozwiązała Komitet konstytucyjny, zastępując go w maju przez Komitet dla rozbioru Konstytucji. Wypowiedziano się tu za projektem Condorceta, dodając kwestję feminizmu. Debaty nad Konstytucją ustąpiły jednak w owe gorące dni na razie innym bardziej aktualnym sprawom.

Właściwie w zasadach między Górą a Żyrondą różnice były drobne; dla przeciwstawienia się jednak Żyryndystom, Jakobini doszli aż do socjalizmu (przez taktykę polityczną, nie radykalizm przekonania); gdy staną u władzy, wyzbęda się tego. W maju przyjęto ostateczną redakcję Konstytucji,

składającą się z Deklaracji praw i właściwej Konstytucji. Na czele stała zasada: Celem społeczeństwa jest szczęście ogółu.

Tymczasem nastąpił upadek Żyrondy. Jasnym było, że po zniesieniu Żyrondyistów Paryż nie przyjmie Konstytucji od tego stronnictwa; trzeba było nową tworzyć, tymbardziej że należało pogodzić Paryż z departamentami. Nowy projekt stworzył w przeciagu sześciu dni Hérauld da Séchelles; (czyt. Erol de Seszel); jest to uproszczony projekt Condorceta; dnia 24 czerwca r. 1793 został przyjęty. Projekt ten niewykończony w szczegółach nie został zastosowany w praktyce, stanowił właściwie program demokratyczny dla przyszłości; na razie zaś chodziło przede wszystkim o ukończenie wojny domowej, pogodzenie stronnictwa paryskiego z departamentalnemi. W sierpniu Konstytucja została prawie jednogłośnie przyjęta; przyjęcie jej uważane było za czyn patryjotyczny dobrego obywatela, gdyż wydawała się ona środkiem do obrony ojczyzny. Dnia 10 sierpnia ogłoszono Konstytucję.

Konwencja więc, dokonawszy swego dzieła, powinna była się rozejść; tymczasem nieprzyjaciel szedł ku Paryżowi, narazało się na rozbitcie rządu obrony narodowej, więc też Komitet ocalenia publicznego ogłosił w październiku, że rząd tymczasowy Francji jest rewolucyjny aż do pokoju, przyjęcie zaś Konstytucji r. 1793 zostaje odroczone.

Konstytucja ta zresztą nigdy nie została wcielona w życie i nie miała danych po temu, aby być żywotną, zastosowaną, bo tkwiła w niej zasada, któ-

ra stała w sprzeczności z życiem, z warunkami jego istniejącymi. Konstytucja r. 1793 to wcielenie czystej idei demokratycznej i republikańskiej. Uznano zwierzchnictwo ludu, tak że lud i siła państwowa to pojęcie równoznaczne; a dokonywa się tego przez wybory czynione przez cały lud i na krótki termin urzędowania; wszyscy biorą udział w tym zwierzchnictwie, posiadanie lub uzdolnienie nie tworzy żadnych różnic; niema żadnego cenzusu; absolutne powszechne głosowanie wytwarza „powszechność obywateli”—jedyną prawodawczą siłę. Te zasady aktu konstytucyjnego, przedstawionego Konwencji dnia 24 czerwca r. 1893, są zasadami czystego demokracji, idei pozytywnej równości.

A jednak zawieszono tę konstytucję natychmiast, oddając dyktaturę strachu Komitetowi ocalenia publicznego, bo nie była ona dość silną, by swych wrogów zgnieść, bo była to konstytucja myśli, co stanowiło jej siłę, ale i słabość. Uznano bowiem w konstytucji równość polityczną, lecz nie było w życiu równości społecznej, bowiem szlachta i przywileje nie tylko same przez się stanowią nierówność społeczną, lecz jeszcze dziedzicznie tworzą ją, są uwarunkowaniem osobistej nierówności, nierówności rozwoju jednostki, czego dwa pierwsze Zgromadzenia nie potrafiły zniszczyć. Społeczeństwo więc nie składało się z równych członków, tymczasem konstytucja i społeczeństwo wzajemnie się warunkują; w tym tkwił kontrast i to absolutnie nierozwiązalny, stąd konstytucja ta była konstytucją

na papierze — niezdolność jej do życia leżała w porządku społecznym; była ona konstytucją zasad, jako rzeczywiste stawiała zasadniczo konieczne, była abstrakcją rzeczywistej ludzkości, społeczną czystą dokryną, ideologią. Gdzie demokracja stoi wyłącznie u steru rządu, musi ona swe państwo i konstytucję postawić w sprzeczność z rzeczywistym społeczeństwem, jeśli, ono jest klasowym, to też, nie znajdując gruntu realnego pod nogami, jest niezdolną do życia i panowania.

ROZDZIAŁ XIX.

Rząd rewolucyjny.

„Wielki Komitet“ z r. 1793. Narzędziem jego terror wywołany przez niebezpieczeństwo wolny zewnętrznej i wewnętrznej. Komitet i Konwencja pchane przez lud do coraz bezwzględniejszego użycia strasznej broni teroru: stracenie wdowy Capet, Żyrodystów. Duch antyreligijny tłumów i kalendarz rewolucyjny. Pierwsza federacja republikańska wpływa na utworzenie tymczasowego rządu rewolucyjnego, odroczenie Konstytucji. Organizacja rządu rewolucyjnego.

Komitet ocalenia publicznego z Dantonem u steru rządu tracił stopniowo zaufanie, jako zbyt umiarkowany i łagodny, w Zgromadzeniu i w klubie Jakobinów, w opinii paryskiej, która żądała nowych surowych środków przeciw Żyrodystom. Powstał nowy Komitet z dziesięciu członków; na czele jego stanął Robespierre, usuwając Dantona od wpływu;

jest to t. zw. „Wielki Komitet“, odpowiedzialny za rząd w r. II t. j. 1793—1794, liczył on się jedynie z siłą. Siłą potrafił stłumić powstanie federalistów i rojalistów, wybuchłe na północy i w wielkich południowych miastach Francji, pomimo ich potężnego oporu; siłą zwalczał powstania ludowe w Wandei i zuawów (w zachodnich departamentach). Wojny zewnętrzne i wewnętrzne wzmacniały terror, który nie był systemem, zakreślonym z góry, lecz jedynie stanem rzeczy, wywołanym przez dane okoliczności, a wprowadzanym przez ludzi stojących u steru ruchu, uznających znaczenie i pożytek tego środka.

Z poszczególnych wypadków wpłynęło na wznowienie teroru zabójstwo Marata (dnia 13 lipca r. 1793) przez Karolinę Corday z Caen, które było ogniskiem Żyrodystów. Kult ludu dla Marata wywołał krwawą zemstę na Żyrodystach wogóle; Konwencja ogłosiła posłów federalistów jako wrogów ojczyzny. W sierpniu nadeszły wiadomości o poddaniu się wrogom miast zdobytych poprzednio; wściekłość ludu wywołała wypędzenie Burbonów, pociągnięcie Marji Antoniny przed Trybunał rewolucyjny. Panowanie przeszło do demagogów, którzy swe rządy zastosowywali do usposobienia, uczuć tłumu, którzy zresztą przeważnie dzielą je z niemi; są to Hebertyści, Kordeljerzy, „wściekli“ (enragés). Na usposobienie wpływał też silnie głód, dający się coraz silniej we znaki paryżanom. Nowe „armje rewolucyjne“ miały za cel zwalczać arystokratów i do-

starczać żywności dla Paryża. We wrześniu r. 1793 uchwalono wyjątkowe środki dla wyżywienia Paryża, określono t. zw. maximum czyli najwyższą cenę, jaką wolno pobierać za towary—środek przeciw nadmiernej drożyznie, do której w handlu panowała silna tendencja; dalej prawo aresztowania wszystkich podejrzanych—prawo niejasne, dające potężną broń i samowolne jej użycie rządowi rewolucyjnemu; nad całą Francją zawisł i zaciężył terror.

Wobec takiego ogólnego usposobienia Komitet i Konwencja decydowały się na poświęcenie Żyrondy dla utrzymania swej władzy. Dnia 3 października r. 1792 aresztowano 4 posłów i 75 przyjaciół Żyrondy; dnia 16 października wykonano wyrok śmierci na wdowie Capet. Wprawdzie orężowi francuskiemu zaczęło się znów powodzić, niebezpieczeństwo jednak trwało w całej pełni, to też środków walki wewnętrznej nie złagodzano. Nienawiść Góry do Żyrondy była tak silną, że gdy zauważono pewne wahanie opinii publicznej w tej sprawie, pewien powiew przychylności dla oskarżonych, przerywano nawet przesłuchiwanie świadków, wzbroniono obrony oskarżonym; przysięgli oznajmili, że sprawa jest jasna, oskarżeni winni są spisków przeciw jednności, nierozdzielności Rzeczypospolitej, przeciw dobru i bezpieczeństwu narodu francuskiego, skazywano ich na śmierć; to samo spotkało posłów, którzy podnosili wojnę na prowincji; wszyscy prawie zginęli przez zamachy samobójcze lub na gilotynie;

niewielu zdołało uratować się ucieczką. Trybunał stał się narzędziem zemsty mniejszości gwałtownej, którą kierował głównie krwiożerczy Hébert.

W mniejszości tej, w Komunie, przejawił się silnie duch antyreligijny, w formie zupełnego ateizmu, który miał dopełniać anarchję polityczną, wyraził się zaś w kulcie „Rozumu i Natury“, opartym na najgrubszym materializmie. To nowe stronnictwo, stworzone z najniższych warstw ludności dzięki grze na najniższych instynktach tłumu, czyniło duże postępy zarówno w dziedzinie religji jak i polityki; kościoły pozamykano lub pozamieniano na świątynie Rozumu, prześladowano duchowieństwo. Obok tych skrajnych objawów poniżenia i niszczenia chrześcijaństwa duch antyreligijny znajdował wyraz w pewnym usiłowaniu zeświecczenia państwa. W tym celu zniesiony kalendarz gregorjański zastąpiono przez rewolucyjny; erą jego jest dzień 22 września r. 1793, t. j. dzień założenia Republiki; rok pozostaje podzielony na 12 miesięcy¹⁾ z których jednak każdy ma dni 30; pięć pozostałych dni poświęcono Gienjuszowi, Pracy, Czynom, Nagrodom, Opinji; co 4 lata przybywający dzień nazywano dniem Rewolucji. Miesiąc podzielono na trzy dekady, z których każdy dzień otrzymał miano po-

¹⁾ Jesień: vendémiaire, brumaire, frimaire; zima: nivôse, pluvôse, ventôse; wiosna: germinal, floréal, prairial, lato: messidor, thermidor, fructidor. Erę rozpoczął d 1 brumaire r. I t. j. d. 22 września r. 1792.

rządkowe. Dla zniesienia śladów nawet przesądów tronu i kościoła imiona świętych w kalendarzu zastąpiono przez nazwy produktów naturalnych i narzędzi rolniczych. Kalendarz rewolucyjny istniał w ciągu 12 lat, został oficjalnie zniesiony dnia 1-go stycznia r. 1806.

W lipcu odbyły się zgromadzenia wyborcze pierwszego stopnia dla zatwierdzenia nowej Konstytucji; w pierwszych dniach sierpnia wiedziano już ogólnie, że wszystkie departamenty przyjęły Konstytucję; jeden tylko departament żądał jeszcze króla. Delegowani od każdego zgromadzenia przybyli do Paryża, gdzie wzięli udział w święcie narodowym d. 10 sierpnia; była to federacja już republikańska. Rozpoczęły się zgromadzenia dla obioru nowego Ciała prawodawczego. Konwencja więc miała być rozwiązana w chwili najkrytyczniejszej dla obrony narodowej, gdy przedewszystkim konieczną była dla sprawności działania centralizacja rządu, to też Robespierre i Jakobini usiłowali skłonić opinię do odroczenia zastosowania Konstytucji. Przez nakłonicie delegowanych do zgodzenia się na zawieszenie Konstytucji zjednali całą Francję dla swoich planów. D. 10 października ogłoszono, że rząd tymczasowy pozostaje rewolucyjny aż do zawarcia pokoju ogólnego.

Odroczenie Konstytucji r. 1793 równało się utrzymaniu Konstytucji z r. 1791 czyli decentralizacji ze zmianą tylko królestwa na republikę i zaprowadzeniem głosowania powszechnego. Wytwo-

rzyłoby to anarchję, której nieuniknionym skutkiem byłaby wobec tak ciężkich warunków społecznych ruina Francji; dla tego też, dla zapobieżenia tak fatalnym skutkom, uchwalono środki nadzwyczajne, nieraz z Konstytucją sprzeczne, absolutne, co stanowiło właśnie przyczynę i treść teroru, głównego narzędzia rządu rewolucyjnego.

Organizację rządu rewolucyjnego stworzono dekretem z d. 4 grudnia r. 1793 (14 frimaire r. II): scentralizowano władze do ostatecznych granic; zniesiono powagi administracyjne departamentalne, wszelką władzę zaś nadano okręgom, które zostały wciągnięte w ustawiczne bezpośrednie stosunki z Komitetem ocalenia publicznego; dla porozumiewania się ustanowiono specjalnych miejscowych urzędników narodowych, mianowanych przez Konwencję; zniesiono wszystko, co miało władzę mniej lub więcej niezależną od rządu centralnego. Konwencja posiadała władzę centralną, z której jedynie wychodził kierunek rządu; pozostawiła ona tylko dwa Komitety, t. zw. rządowe, mianowicie Komitet ocalenia publicznego i Komitet bezpieczeństwa powszechnego; kompetencje ich były niewyraźnie określone, stanowiła o tym siła fizyczna. Faktycznie zaś na czele rządu stanął Komitet ocalenia publicznego, który władał niepodzielnie; rządził przez Radę wykonawczą, Komisarzy na prowincji, urzędników narodowych, prowadził dyplomację w Europie.

ROZDZIAŁ XX.

Upadek Hebertystów i Dantonistów.

Komitet ocalenia publicznego z Robespierrem na czele miał do zwalczenia prawicę — Dantona i Konwencję, oraz lewicę — Heberta i Komunę. Zwyciężył ich, pozostając nieograniczonym panem Francji.

Na czele Komitetu ocalenia publicznego stanął i dominujący w nim zyskał wpływ Robespierre, tym samym stał się on głową rządu rewolucyjnego. Nie odrazu jednak został Komitet, a zatym i Robespierre jedynym władcą rewolucyjnym; o udział w rządach walczyła z nimi Konwencja, a w niej Danton — opozycja prawicy, z drugiej zaś strony tłum z Hebertem i Kordeljerami na czele — opozycja lewicy. Gdy Ojciec Duchesne (Père Duchesne) organ Héberta żądał codziennie krwi, świeżo przelanej, Stary Kordeljer (Vieux Cordeliers) Desmoulins'a nawoływał do łagodności — to charakterystyczna cecha walki, która zresztą nie miała wyraźnych haseł i programu. W samym Komitecie zresztą nie panowała zupełna jednomyślność i wszyscy godzili się, że polityka wewnętrzna musi być uwarunkowaną przez sprawy obrony narodowej; Robespierre jednak miał także na celu politykę osobistą; usiłował on już tworzyć systematy polityczno-religijne na przyszłość, oparte na kulcie Istoty Najwyższej. Dla przeprowadzenia swej polityki, dla zgniecenia wrogów, rzucił Robespierre

jeden obóz wrogi na drugi, mianowicie Desmoulins'a używał przeciw Hebertystom. Ci postanowili wówczas spróbować zamachu stanu, w celu uwolnienia się od Łagodnych i od Robespierra odrazu. Gdy nastął głód, spróbowali oni zrzucić za to odpowiedzialność na rząd; tymczasem lud uczynił odpowiedzialną armję rewolucyjną, która grabiła okolice Paryża, a której jądro stanowili Hebertyści. Zaskarżono ich przed Trybunałem; proces rozpoczął się d. 21 marca r. 1794 (1 germinal r. II), połączyli ich z innemi obwinionemi, nic nie mającemi z ich winą wspólnego (co stało się już pewnym systemem t. zw. „amalgames“). Akt oskarżenia głosił winę spisku w celu ogłodzenia Paryża i ustalenia tyranji po uprzednim usunięciu Konwencji; w czasie procesu potępiono przedewszystkim ich postępowanie polityczne i obyczaje niemoralne. Sam proces zresztą był parodją; przysięgli, nie słuchając obrońców, uznali się po czterech dniach za dostatecznie oświeconych i skazali wszystkich oskarżonych na śmierć; d. 24 marca poprowadzono ich na gilotynę. Klub Kordeljerów zginął, armja rewolucyjna została rozpuszczona. Stronnictwo Hebertystów przestało istnieć.

Teraz Robespierre zwrócił się ku opozycji z drugiej strony, dotychczasowym swym sojusznikom. Oskarżył on przedewszystkim przez Saint-Justa Dantona, jego plany ambitne. Dantonowi usuwał się stopniowo grunt pod nogami, Konwencja bowiem została zupełnie opanowana przez Komii-

tet; pozostawała mu jedyna broń, potężna jego wymowa; niespodzianie jednak został aresztowany wraz ze swemi towarzyszami. W Konwencji wywołało to olbrzymie wrażenie, usiłowano protestować, dawały się słyszeć głosy: Precz z dyktaturą! (Robespierrea); Robespierre jednak potrafił sterylizować Zgromadzenie groźną mową, Saint-Just przedstawił aresztowanych jako współników wszelkich spisków. Zgromadzenie, w obawie o swe własne głowy, wobec tak bezczelnego oskarżenia uchwaliło oskarżenie Dantona i jego przyjaciół. Szesnastu oskarżonych postawiono przed Trybunałem, który podzielił ich na dwie grupy: dążących do monarchji i znieważających przedstawicielstwo narodowe. Odpowiedzi śmiałe, pogardliwe, chłodne to gwałtowne, trafne i gorące, głównie słowa Dantona poruszyły lud, więc też wyjęto ich nagle z pod obrad i skazano natychmiast, nie przesłuchując ich więcej. D. 6 kwietnia r. 1794 (16 germinal r. II) zostali straceni.

ROZDZIAŁ XXI.

Rządy Robespierrea.

Robespierre urzeczywistnia swój system polityczno-religijny. Krwawy rok 1793-1794. Reakcja przeciw skrajnemu Terorowi. Dni 8 i 9 thermidora.

Robespierre pozostał jedynym władcą, nieograniczonym niemal. Ukończywszy pracę niszcze-

nia zapór, zabrał się do zrealizowania swego systemu polityczno-religijnego. W początku maja wydany został dekret, ustanawiający religję państwową, na czele której stanął Robespierre jako kapłan najwyższy. Religja ta miała zmienić u podstaw ducha Francji, wprowadzić panowanie cnoty, braterstwa, wolności i równości; przedmiotem wiary miała być Istota Najwyższa, zupełnie przez Robespierra nieokreślona w swej treści i charakterze. Fanatyzm, doprowadzony do ostatecznych granic. Rozpoczęła się reakcja przeciw zasadom z r. 1789, ateizm uznany jako zbrodnia obrazy narodu, niepożożność jako zbrodnia państwa.

Takie oskarżenie rzucono nowym ofiarom Teroru, pomieszanym z różnych grup: żonom ostatnio skazanych, generałom, biskupom, którzy zostali straceni d. 13 maja r. 1794 (24 germinal r. II). Teror teraz był już zupełnie na usługach Robespierra, którego godnych pomocników stanowili Saint-Just i Couton, zręczni i szczerze mu oddani. Konwencja przerażona godziła się na wszelkie ich propozycje, Komitet i Jakobini byli im ślepo posłuszni. Robespierre stał się wielkim człowiekiem, niezwykle popularnym. Gdy położenie aktualne zewnętrzne i wewnętrzne polepszało się, przez co Teror tracił rację bytu, Robespierre wzmacniał go, bo tylko przezeń mógł utrzymać się na swym stanowisku. Rząd rewolucyjny został jeszcze wzmocniony przez zniesienie Rady wykonawczej i zastąpienie jej przez 12 komisji wykonaw-

czych, poddanych Komitetowi ocalenia publicznego. Trybunał rewolucyjny rozpoczął straszną działalność; strach zwiększał jeszcze wpływy Robespiera.

D. 8 czerwca r. 1794 (20 prairial r. II) obchodzono uroczyste święto Istoty Najwyższej; Robespierre wystąpił jako pan, władca, duchowy przedstawiciel Francji; jednocześnie zjawiała się i poczęła wzrastać opozycja, podejrzewająca Robespiera o zamysły dyktatorskie. Rzeź winnych i niewinnych trwała jednak dalej i rozwijała się, ofiary liczyły się na tysiące, gdy zapewniona obrona narodu odejmowała wszelką rację bytu terrorowi. Tymczasem wniesiony zostaje projekt i uchwalone prawo t. zw. 22 prairiale (10 czerwca), mocą którego znoszono proces; oskarżeni przez to samo, że byli oskarżeni, uważani byli za winnych, wyroki wydawano masowe, na całe grupy; odtąd też codziennie kilkadziesiąt osób szło na gilotynę. Strach wśród obozu nieprzyjaciół rządów Robespiera wzrósł, to dodało im siły; ludzie najróżnorodniejszych i najsprzecznieszych grup połączyli się; przedewszystkim Komitety stanęły wobec Robespiera wrogo. Gdy Robespierre zaatakował Komitet bezpieczeństwa powszechnego, postanowiono trzymać się razem i ostro. Robespierre, mając przeciw sobie rząd, mógł się posilkować jedynie motłochem i Jakobinami, gdzie przeprowadził akcję w obronie „prześladowanych patryjotów“, t. j. siebie przede-

wszystkim. Saint-Just postanowił działać szybko i stanowczo w obronie przyjaciela i pobudzał tegoż do takiego działania. D. 8 thermidora (26 lipca) Robespierre wystąpił na Zgromadzeniu z wielką mową; odwoływał się do przyszłości, rysując jej jasne barwy, gdy nieprzyjaciele Rewolucji zostaną pokonani; żądał oczyszczenia Komitetów, denuncjował nowych wrogów ojczyzny, innym groził. Wszyscy poczuli się zagrożeni; Komitety sprawiły, że Konwencja odmówiła żądaniu Robespierrea, by przesłać gminom jego mowę — było to jego pierwsze niepowodzenie. U Jakobinów doznał Robespierre przyjęcia entuzjastycznego; przyjęli oni postawę powstańczą.

D. 9 thermidora przerwano zręczną mowę Saint-Justa okrzykiem: Zerwać zasłonę! I rzeczywistość przysł urok i groza Robespierrea jak bańka mydlana, posypały się oskarżenia. Ogłoszono go jako ambitnego tyrana, Trybunał rewolucyjny, prawo 22 prairiela jako barbarzyńskie, niesprawiedliwe, tryumwirów jako knujących spisek przeciw Narodowi. Robespierrea nie dopuszczono do głosu, nagrawano się zeń, wreszcie aresztowano go wraz z towarzyszami, t. j. Saint-Justem i Couton, oraz bratem i Lebas.

Komuna i Jakobini próbowali ich ratować przez powstanie, lecz i Henriot, naczelnik gwardji narodowej, który miał stanąć na czele ruchu, został aresztowany na ulicy. Na razie jeszcze udało się

Komunie uwolnić Robespiera i Henriota, który jednak nie potrafił już odzyskać władzy nad wojskiem. Zgromadzenie energicznie wzięło się do obrony, wyjęło z pod prawa powstańców, ruszyło ze zbrojną siłą pod Ratusz, zajęty przez Komunę, zdobyło go. Straszne były ostatnie chwile Robespiera, zranionego ciężko przy zamachu samobójczym; widział on wszystkie stronnictwa, Francję całą prawie zwróconą przeciw sobie, przyklaskującą jego upadkowi. D. 10 thermidora został stracony wraz ze swemi przyjaciółmi, a z jego śmiercią zakończył się okres teroryzmu, któremu jednak byłoby również położyło kres jego zwycięskie powodzenie; tymczasem głowę odpadającą od tułowia, tłum, lud, naród cały zmęczony przyjął oklaskami, doznając uczucia wielkiej ulgi. Za pierwszymi ofiarami poszli jeszcze i inni stronnicy Robespiera na gilotynę. Ze wszystkich stron otrzymywała Konwencja podziękowania, powinszowania, nie ozwał się ani jeden głos w obronie Robespiera, którego identyfikowano z Terorem.

ROZDZIAŁ XXII.

Przełom w Rewolucji.

Dzień 9 thermidora to chwila przełomowa w Rewolucji. Upada Konstytucja r. 1793, wraz z nią idea demokratyczna, zdążająca do absolutnej równości przez państwo przy nierówności społecznej. Najwybitniejsi przedstawiciele idei demokratycznej. Wystąpienie klasy „lepszej“.

Dzień 9 thermidora to wielka chwila w Rewolucji. Doszedł ruch rewolucyjny do szczytu, przełamał się i zaczyna się staczać prawie do punktu, z którego wyszedł. Wraz z upadkiem Robespiera upadła raz na zawsze odroczone na jakiś czas tylko Konstytucja r. 1793. Jak jedno zjawisko, tak i drugie stanowiło konieczność dziejową. Konstytucja bowiem również musiała ustąpić, ponieważ była sprzeczną ze społeczeństwem. Na razie siła państwowa, która stworzyła konstytucję demokratyczną, podjęła walkę ze społeczeństwem, walkę śmiertelną, to było zadaniem terroryzmu: usiłował on zwalczyć wszelką nierówność społeczną, zróżnicowanie społeczeństwa przez posiadanie lub wykształcenie, które traktował jako przestępstwo, bo zagrażające czysto demokratycznemu ustrojowi; terroryzm więc był konieczną konsekwencją zasady Konstytucji r. 1793.

Przedstawicielami idei równości, jednocześnie teroru, byli trzej t. zw. tryumwirowie Rewolucji, w gruncie rzeczy nigdy nie idący ręka w rękę,

nigdy nie godzący się ani w zasadach, ani w taktyce postępowania, mianowicie Danton, Marat i Robespierre.

Danton pragnął wolności i równości, ale przede wszystkim w użyciu, w rozkoszach życia; nie uznawał przymusu w pracy i ograniczenia w użyciu, nie rozumiał, że ograniczanie się daje panowanie. Marat przedstawiał uosobienie zazdrości przeciw wszystkiemu co lepsze; dążył on do równości zaciekle, bo nie mógł znieść wyższości pod jakimkolwiek względem. Pragnął on jedynie zniszczyć przez tłum klasę posiadającą, ludzi wybitnych. Zgubił Żyronde, ale jednostki gubić było mu za mało, siał on ogólne idee mordy i krwi, popularyzując je głównie w swym „Przyjacielu ludu“. Idee jego były wyłącznie negatywne, nie wniósł on żadnej idei społecznej pozytywnej. Działalność swoją byłby znacznie rozszerzył i rozwinął wobec okoliczności coraz więcej sprzyjających podobnej akcji, byłby startł się prawdopodobnie z Robespierrem, gdyby ręka Karoliny Corday nie przecięła jego życia. Za Maratem poszli Hebertyści, głosząc też samą zasadę nihilizmu w imię równości, nie posiadali jednak siły jego, to też przy pierwszym zderzeniu z Robespierrem padli.

Robespierre chłodny, mocny, nieugięty, konsekwentny, nie był ani mówcą, ani mężem stanu, ani wodzem w walce, nie umiał porywać mas, podnieść wątpiących, przebaczyć nieprzyjaciołom, nie pozostawił żadnej przez siebie stworzonej in-

stytucji, żadnego przedsięwzięcia; nikt go nie kochał, niewielu szanowało, większość śmiertelnie nienawidziła, ale wszyscy byli mu posłuszni, gdyż był zagadką dla wszystkich ten fanatyczny doktryner. Postawił on sobie jako jedyny przedmiot woli i czynu rzeczywistą równość społeczną, uczynił ją przedewszystkim zadaniem dla siły państwowej; państwo miało zapanować nad społeczeństwem, zmusić je do uznania ustroju demokratycznego (pozytywnego). Pragnął on wcielić w życie idee Rousseau'a: człowiek z natury jest dobry, należy zatem odszukać ludzi najbliższej natury stojących, a więc zwrócić się do warstw społecznych najniższych, do ludu, który zachował jeszcze bezpośrednio niezepsutych uczuć, siłę naturalną, dobroć serca. Deklaracja r. 1789 głosiła: ludzie są równi wobec prawa i zróżnicowanie społeczne może być oparte jedynie na użyteczności ogólnej, a więc różnice społeczne uznawała. Deklaracja z r. 1793 mówi, że celem społeczeństwa jest szczęście ogólne i że wszyscy ludzie są równi z natury i z prawa. Tę to zasadę posunął do ostatnich granic Robespierre. Ludzie z natury są równi, a więc niema różnic społecznych, lud jeden panuje wszechwładnie, państwo przez Kluby, postawione jako organiczne składniki państwa na straży jego całości i Konstytucji, ma zostać bezwzględnie posłusznym sługą ludu. Lud jest jedynie dobry, prawy, niema klas lepszych, a więc zróżnicowania społecznego. Pozytywną

treść nowej demokracji tworzyła cnota republikańska, której kult wprowadził Robespierre.

Spółceństwo niewolniczo poddało się tym demokratom. Pozostała jednak, na razie zmuszona do skrywania się i milczenia, klasa „lepsza“. To też Robespierre i inni demokraci postanowili ją wytepić po prostu, biorąc skutki zamiast przyczyn, znojąc klasę już istniejącą, zamiast usunąć przyczyny społeczne, które tę klasę tworzyły, t. j. przede wszystkim własność prywatną. Konstytucja r. 1793 gwarantowała obok równości, wolności, bezpieczeństwa i własność; czyniła to wprawdzie nieświadomie, co jest jednak tym niebezpieczniejsze. Dla tych to przyczyn niedostępnym był ustrój czysto demokratyczny, musiała upaść Konstytucja, upadli jej twórcy i wyznawcy, upadł w końcu Robespierre, najdalej idący w demokracji. Dzień 9 thermidora był świadkiem pozornego zwycięstwa jednej siły materialnej nad drugą, zasadniczo zaś zwycięstwa społeczeństwa klasowego, posiadającego, rzeczywistego nad przedstawicielami konstytucji demokratycznej, stojącej z tym społeczeństwem w sprzeczności.

Gdy upadł Robespierre, wystąpiły na widownię państwa klasy posiadające. Zniosły w sierpniu r. 1794 prawa rewolucyjne; „młodzież złota“ rozpędziła Jakobinów, zamknięto Kluby, przedmieścia zostały rozbrojone, Żyrondyści przyzwani, rojalizm wyłaził z ukrycia. Reakcja zakończyła się zupełnym zwycięstwem posiadających nad nieposiadają-

cemi, co wyraz swój znalazło w Konstytucji r. 1795 (r. III).

Równość zupełna musiała pozostać złudzeniem, póki pozostawała przy oderwanej jednostce, przy formie państwowej jedynie; demokraci nauczeni krwawym doświadczeniem, zrozumieli, że równość leży w równym podziale dóbr przedewszystkim; rozpoczęła się akcja społeczna — jest to pierwsze zwycięstwo idei społecznej nad polityczną, które przejawia się silnie jeszcze w okresie Rewolucji (Babeuf).

Od dnia 9 thermidora rozpoczął się ruch wsteczny w Rewolucji; system jednak rządowy nie mógł odrazu ustąpić, przedewszystkim utrzymał się narazie terror; należało przeciwników rozbroić, w krwi siłę ich utopić. Rząd jednak mógł i musiał złagodzić swe postępowanie wobec zwycięstw na granicy.

ROZDZIAŁ XXIII.

Sprawy zewnętrzne za Konwencji.

Niepowodzenia wojenne po zdradzie Dumourieza. Uratowały Francję: niezgoda i egoizm koalicji oraz bohaterstwo, siła Rewolucji. Wojna na śmierć i życie z Anglią i z Austrią, pokój z innemi państwami.

Po zdradzie Dumourieza w r. 1793 obrona granic szła nieszczęśliwie, znaleźli się wodzowie

uczciwi, brakło im jednak zdolności Dumourieza. Wkrótce utracono wszystkie zdobycze, granica została otwarta dla nieprzyjaciela, to też pięć armji obcych wkraczało na terytorjum francuskie. A jednak Francja została uratowana. Przyczyny jej ocalenia leżą zarówno w warunkach zewnętrznych jak i wewnętrznych, zarówno w charakterze koalicji, jak i Rewolucji. Jak w początkach Rewolucji, w w. XVIII wogóle, tak i teraz Europa była rozdarta na państwa o interesach egoistycznych, wzajemnie sprzecznych; to też akcja wspólna nawet przeciw wspólnemu wrogowi była niemożliwa, bo odciągało od niej najprzód oglądanie się na sąsiadów w sprawie zwalczania Rewolucji francuskiej, następnie interesy poszczególne, zajmujące uwagę i siły w przeciwnym kierunku. Koalicja stanowiła tylko pozorną całość, brakowało jej kierunku ogólnego i stałego, rozrywały ją interesy poszczególne, będące we wzajemnej opozycji. Jedyne Anglja prowadziła akcję energicznie i z powodzeniem, mając Holandję i Portugalję na usługach, dogodną pozycję na wyspie, gienjalnego Pitta na czele rządu, hasło: wolność i miłość ojczyzny. Zniszczyła ona kolonje i flotę francuską. Austrja i Prusy stale rywalizowały ze sobą na dwu terytorjach, francuskim i polskim. W akcji przekładały intrygę dyplomatyczną nad działania wojenne, to też wzajemnie oszukiwały się, usiłując się wzajemnie nakłonić do walki z Francją, popchnąć ku niej siły, aby sobie zostawić swobodne działanie w Polsce. Prusy na-

wet, obawiając się powiększenia Austrii kosztem Francji, wprost tamowały jej ruchy. Inne państwa były albo za słabe albo za daleko od Francji leżące, by wziąć bezpośredni udział w akcji przeciw niej; Rosja, najzupełniej i może najsilniej Rewolucji wroga, zbyt była zaabsorbowana sprawami Polski, pragnieniem całkowitego jej zajęcia, by wziąć czynny udział w wojnie z Francją, ograniczała się też do podjudzania innych państw.

Z drugiej zaś strony energia Rewolucji była olbrzymią, miłość zagrożonej ojczyzny tak spoteźniała, że chwycono się najsilniejszych środków, dzięki ofiarności narodu dla odparcia nieprzyjaciela; takżę duch patryjotyczny napełniał i samą Konwencję. Armja rewolucyjna, z początku z niewycwiczonych ochotników złożona, w ręku Dumourieza stała się silną i jednolitą, pomimo różnych wadliwości organizacji. Po zdradzie Dumourieza głównym organizatorem zwycięstwa stał się Carnot, minister wojny i główny dowódca wszystkich wojsk republikańskich. Konstytucja r. 1793 ogłosiła służbę obowiązkową dla wszystkich; na sztandarach wywieszono hasło: „Lud francuski powstał przeciw tyranom”. Armja nowobrańcza wyżej stała od ochotniczej, gdyż silniej wyczuwała odpowiedzialność za ratunek ojczyzny; brakło jej jednak również wykształcenia wojskowego; to też Carnot zastosował nową, najodpowiedniejszą w danych warunkach taktykę — gwałtowną i śmiałą ofensywę czyli taktykę zaczepną; niespodziane napady wyzyskiwały temperament Fran-

cuzów, podniecenie rewolucyjne; wprowadzie ginęło wielu, lecz był to bój na śmierć. Komisarze Konwencji (*représentants en mission*) odgrywali tu wielką rolę; dzięki swej władzy nieograniczonej wpływali na wytworzenie karności, jedności, wiary w zwycięstwo; używali w tym celu różnych środków, zawsze jednak energicznych, gorących i—skutecznych. Nowi generałowie byli wogóle ludźmi nowemi; mianowała ich wszystkich Konwencja; stąd położenie ich było tego rodzaju, że mieli wybór tylko między zwycięstwem a śmiercią; zato zdolni postępowali w stopniach i dostojnościach z błyskawiczną szybkością.

W sierpniu r. 1793 nastąpił przełom; czasy były najcięższe dla Francji, ale armija stanęła gotowa do zwycięstw, do obrony niezależności narodowej, zdobyczy politycznych i społecznych Rewolucji.

Z Anglikami walczyli Custine (czyt. Küstin) i Houchard (czyt. Huszar); po wielu zwycięstwach zostali nieszczęśliwie pobici, za co skazała ich Konwencja na śmierć. Nad armją Północną stał Jourdan. (czyt. Żurdan). Na wschodzie Hoche (czyt. Hosz) i Pichegru (czyt. Piszegrü); Hoche odgadł taktykę wojny nowożytnej; Pichegru był bardzo zręczny. Niebawem granice północna i wschodnia zostały uwolnione od nieprzyjaciela. Zdawało się, że wojna zostanie przerwana. Danton pragnął pozostawić ludom podbitym wolność; zaczęły się rokowania pokojowe z całą Europą. Ale zwolennicy propagandy zbroj-

nej nie ustąpili. Wraz z upadkiem Dantona porozumiewanie się w celu pokoju z Europą ustalo, agenci francuscy wywoływali zagranicą rewolucję.

Anglja zjednała sobie całą Europę i rozpoczęła zawziętą walkę na morzu; zajęła wszystkie kolonje francuskie, zniszczyła jej względnie słabą flotę pomimo bohaterkiej tejsze obrony. Na lądzie powodziło się Francji znacznie lepiej; Belgja została podbita. Robespierre zamierzał po zwycięstwie ostatecznym postawić na miejsce Carnota Saint-Justa, który miał przeprowadzić odpowiednio do wewnętrznej politykę zewnętrzną; po upadku jego jednak warunki zupełnie się zmieniły, wewnątrz terror stał się zbytęcznym, na zewnątrz też na razie rząd zlagodniał, spróbował znowu drogi układow. Na przeszkodzie im jednak stanęła opinja ogólna, która żądała powiększenia Francji; w każdym razie wojna na śmierć i życie została postanowiona w stosunku do najbardziej znieńawidzonych i najgroźniejszych przeciwników— do Anglji i Austrii.

Po Belgji poddała się Holandja w styczniu r. 1795 (Jourdan), jednocześnie prawie został podbity lewy brzeg Renu (Pichegru). Armje alpejska i pireñjska działały z powodzeniem. Koalicja czuła się zmęczoną, bezsilną. Prusy wycofały wojska w październiku r. 1794 i Fryderyk Wilhelm II z nad Renu podążył nad Wisłę. Franciszek II austryjacki i Katarzyna II porozumiewali się o podział Turcji i Polski, o Wenecję i Bawarję w styczniu

r. 1795. Anglja odmówiła koalicji pomocy, usiłując tylko podtrzymać kontrrewolucję przy pomocy emigrantów. Pokój był łatwy do zawarcia; konferencję rozpoczęto w styczniu r. 1795; w maju zawarły Prusy pokój z Republiką w Bazylei: lewy brzeg Renu pozostał przy Francji. W Bazylei również w lipcu zawarty został pokój z Hiszpanją. A więc Republika została uznana przez Europę, bo i małe państwa poszły za przykładem większych. Pozostawała jednak wojna z Anglią i Austrią, którą przeprowadzi Dyrektorjat.

ROZDZIAŁ XXIV.

Konwencja ustala panowanie burżuazji.

Konwencja zwalcza ruch ludowy z jednej, rojalistyczny z drugiej strony. Rozłam wśród termidorzystów. Prześladowanie skrajnych republikanów. Powstanie przedmieść paryskich.

Powstanie rojalistów. Dekrety w sprawach kościelnych.

Pomimo że Robespierre i jego stronnicy reprezentowali wobec ogółu terror, to jednak nie ustał on wraz z ich upadkiem, przeciwnie były nawet momenty, gdy nabierał niebywałej dotychczas siły. Na razie Konwencja, pozostając przy rządzie rewolucyjnym, dążyła do jego złagodzenia wobec zwycięstw na zewnątrz; przedewszystkiem zniósła wszechwładzę Komitetu ocalenia publicznego, pozostawiając mu tylko ogólne sprawy polityczne

i wojskowe; Komitet bezpieczeństwa powszechnego zarządzał policją; poza tym utworzono jeszcze czternaście Komitetów, które rozdzieliły między sobą pracę pozostałą. Do komitetów, zarówno jak i do ministerjów, weszli termidorzyści, zwycięzcy Robespiera. Konwencja przedstawiała się łączącą wszystkie poszczególne władze i panującą nad niemi.

Do walki z Robespierrem połączyli się: Góra, Centrum i resztki Żyrondy. Związek ten różnorodnych grup nie mógł być długotrwałym i rzeczywiście rozpadł się natychmiast po osiągnięciu wspólnego celu, t. j. po d. 9 thermidora. Prawica obecnej Konwencji składała się z przedstawicieli średniej i wielkiej burżuazji, wyniesionej do władzy przez Rewolucję; składali się na nią przeważnie republikanie, którzy jednak zbliżali się do rojalistów dla wspólnej walki z radykalną Górą; najsilniejszym ich dążeniem było pozbawić lud jego dotychczasowego wpływu na sprawy publiczne i zagarnąć całkowitą władzę. Góra zaś pozostała dość silną, gdyż opierała się jeszcze poniekąd na ludzie, na uzbrojonych przedmieściach paryskich oraz na wpływowym klubie Jakobinów. Rozpoczęła się walka zacięta między dwiema potężnymi stronami, walka na śmierć i życie. Z zapamiętałością reakcyjnego fanatyzmu usiłowali nowi władcy zniszczyć wszystko, co pozostało ze skrajno-rewolucyjnej przeszłości, przyczym wykazali zupełną

obojętność nawet względem nędzy materialnej mas ludowych.

Przedewszystkim rzucili się na Jakobinów; w walce z nimi burżuazja oparła się głównie na t. zw. złotej młodzieży (jeunesse dorée), która stanowiła ohydny wykwit nowego społeczeństwa bezmyślnego, rozpustnego, wyuzdanego, przeciwieństwa do dawnego narodu surowej, suchej „cnoty republikańskiej“. Młodzież ta, uzbrojona w ciężkie kije przeważnie, zajmowała się w przerwach między zgiełkliwymi hulankami zrywaniem Zgromadzeń Jakobinów, nieustannym ich prześladowaniem w Paryżu i na prowincji. Prawica Konwencji przypomniała sobie wkrótce i zażądała przywołania na powrót zesłanych na wygnanie Żyryndystów i uwolnienia 73 posłów, uwięzionych z powodu protestu przeciwko temu zesłaniu. Oparli się temu Jakobini, co stało się hasłem do otwartej, już ostatecznej walki. Konwencja, czując za sobą opinię burżuazji, zamknęła wreszcie klub Jakobinów, powołując się na to, jakoby dawał on powody do ciągłych zaburzeń i przez to zagrażał spokojowi wewnętrznemu. W ustępującym klubie straciła demokracja główną dźwignię i podstawę.

W listopadzie r. 1794 Konwencja wypuściła posłów na wolność, odwołała Żyryndystów, zasilając tym samym istniejącą już reakcję, tym bardziej że dopuszczono wracających, pomimo zaciętego oporu Góry, do Konwencji. Royalizm, dotąd skrywany, podniósł butnie głowę w formie „reakcji

przeciw Terorowi“. Napadano na republikanów jako zwolenników rzezi masowych na każdym kroku w życiu codziennym, w pamfletach, wreszcie czynnie, tępiąc najwybitniejszych przedstawicieli dawnego systemu. Proces wytoczony kilku najokrutniejszym zarysował smutną historję Trybunału rewolucyjnego; jedyną i poniekąd wystarczającą obroną oskarżonych stanowiło: „byłem posłuszny (rządowi)“. Zapanował terror reakcyjny i kilkunastu oskarżonych skazano na śmierć. Jednocześnie zaś Konwencja, podniecana przez opinię, zwracała się coraz silniej przeciw terrorowi; kult dla Marata zniknął.

Przeciw tej reakcji wystąpił ostatni jej wróg, lud republikański, powstały przedmieścia paryskie. Pospieszne zawieszenie wszelkich praw przymusowych Teroru wywołało przewrót, bezład, na skutek czego nędza ludu stała się groźniejszą niż za Teroru, który przecież nie był dlań zbyt dobroczynnym. Handel, przemysł upadł, rolnictwo, pomimo dobrych urodzajów, nie dawało wystarczających płodów wobec zniszczenia kraju przez wojny domowe. Najwięcej cierpiał na tym Paryż. Robotnicy z przedmieść nie mieli chęci do powstań, niczego się od nich nie spodziewając; sprawy polityczne nie roznamiętniały już ich, gdyż głód, nędza wysuwały na plan pierwszy sprawę ekonomiczno-społeczną. Ruch, zaburzenia, wywołane przez nią, wyzyskała Góra, skierowując niezadowolonych wogóle przeciw termidorzystom. Kilkakrotnie wyru-

szął tłum przeciw Konwencji z okrzykiem: Chleba! Konstytucji r. 1793!; wreszcie 12 germinale r. III (1 kwietnia 1795) tłum wraz z posłami Góry złożył w Konwencji petycję, żądającą utrzymania, środków przeciw rojalistom, zaprzestania przesładowania patryjotów. Gwardja narodowa wyratowała Konwencję, która odrzuciła petycję, poczym chwyciła się gwałtownych środków represyjnych; walka zażarta trwała jeszcze parę miesięcy, ostatecznie jednak Konwencja rozbroiła przedmieścia, straciła najgorętszych entuzjastów—obrońców wolności. Republikańscy zostali wystawieni na zemstę rojalistów i umiarkowanych w Paryżu i na prowincji. Ten t. zw. Teror biały, kierowany przez rojalistów, w znacznej części przez kler oraz powracających emigrantów, był narzędziem w ręku zacieklejszych i okrutniejszych fanatyków niż Teror Robespiera; nawet ślady, badania i obrony oskarżonych zniknęły; cała akcja prowadzona była zupełnie bezkarnie, gdyż popierała ona zamiary rządu.

Przez biały Teror rojaliści wywarli swą zemstę na Francji, nie mogli jej jednak dla siebie zdobyć. Republika nie przestała istnieć, bo ona to organizowała obronę na zewnątrz. Konwencja w ostatnich swych miesiącach odnosiła jeszcze świetne zwycięstwa wojskowe i dyplomatyczne; naród pozostał wrogim rodzinie Capetów, z których jeden członek, mianowicie hrabia Prowancji, po śmierci młodocianego Ludwika XVII przybrał tytuł Ludwika XVIII, króla Francji i Nawarry, wydawszy jed-

nocześnie manifest, wzywający do powrotu do starych rządów. Pomimo żądań ludu, Konwencja jednak nie zdecydowała się na ogłoszenie Konstytucji r. 93 i postanowiła uprzednio wypracować niezbędne prawa organiczne; gdy zaś Jakobini i przedmieścia zostały pokonane, arystokracja burżuazyjna doszła do niezaprzeczonej władzy. Konwencja, wyraziicielka tej ostatniej, po prostu odrzuciła Konstytucję 1793 r. i ustanowiła komisję, złożoną z jedenastu członków, dla opracowania nowej ustawy.

Prawica Konwencji nie taila się już zupełnie z dążeniem do przywrócenia monarchji; rojalizm rósł w siłę w Paryżu; emigranci, popierani przez Anglję, prowadzili coraz energiczniejszą akcję wewnętrzną. Tymczasem jednak pozostała do przeprowadzenia ciężka wojna z Anglją i Austrią, to też Konwencja postanowiła nie dopuścić rojalistów do nowego Ciała wyborczego. W tym celu postarała się o zapewnienie sobie przewagi w przyszłych Radach, postanowiła mianowicie, aby dwie trzecie tychże były złożone z członków Konwencji i wybrane przez Konwencję. Gdy Konstytucję nową i dwa dekryty, zawierające powyższe zastrzeżenie, podano do zatwierdzenia zgromadzeniom prawyborców, zostały one, przedewszystkim zaś dekryty, przyjęte olbrzymią większością głosów (wogóle w głosowaniu nad nową konstytucją naród wziął bardzo nieliczny udział), gdyż masy ludowe były demokratycznie usposobione i, o ile brały udział w głosowaniu, starały się w miarę możności prze-

ciwdziałać reakcji; wprawdzie Konstytucja sama nie była demokratyczną (o czym później), lecz ludowi pozostawał wybór tylko między burżuazyjną większością Konwencji a rojalistami.

Rojaliści jednak namiętnie zaprotestowali przeciw dekretom „dwu trzecich“, postanowili w końcu zbrojne powstanie. Po krwawej walce udało się generałowi Barras, przedewszystkim zaś powołanemu przezeń Napoleonowi Bonapartemu, młodemu, skromnemu oficerowi, pokonać stanowczo rojalistów (d. 13 vendemiaire). W następnym dniu Paryż przybrał już zwykły wygląd. Konwencja postępowała bardzo łagodnie względem winnych, usiłując jednak zniweczyć ich siłę. Po powstaniu rojalistów starała się Konwencja i jej następcy kłaść jak największy nacisk na republikański porządek rzeczy.

Dążąc do zniszczenia wszystkiego, co zostawił Robespierre, termidorzyści zniesli między innymi uchwałę o Najwyższej Istocie i w swej polityce religijnej doszli do zerwania łączności między Kościołem a Państwem oraz ustanowienia zupełnej swobody wyznania. Stosunki między Kościołem a Państwem uregulowane zostały przez cztery dekrety, wydane przez Konwencję, w okresie po d. 9 thermidora, mianowicie dekret z września r. 1794 uchwaliał rozdział Kościoła od Państwa, z lutego r. 1795—wolność religji, z maja r. 1795 zwrócenie kościołów religjom pod warunkiem, że księża poddadzą się prawom państwa, z września r. 1795—

możliwie szeroko pojęte uregulowanie wolności kultów. Zeświecczono szkoły elementarne, naukę religii zastąpiono przez naukę Deklaracji praw, Konstytucji i moralności republikańskiej. Jako cel wytknięto panowanie wyłączne filozofji świeckiej; z powodu jeonak akcji duchowieństwa konstytucyjnego oraz prowadzonych właśnie rokowań pokojowych z Europą, przed którą rząd nie chciał się kompromitować jako ateistyczny, porobiono ustępstwa, postanowiono działać z wyrozumiałością dla błędów i przesądów ludzkich, zdążać do celu stopniowo. Państwo nie popierało żadnego kultu, ale katolicyzmowi wystarczyło ogłoszenie wolności kultu, by zapanować nad całym prawie narodem; przytym duchowieństwo odstępcze cieszyło się stale daleko większym uznaniem i znaczeniem wśród narodu niż konstytucyjne. Kler konstytucyjny godził się z Republiką, kler odstępczy, przeciwnie, korzystał często z otrzymanej wolności dla szerzenia buntu przeciw Republice; odznaczyli się taką działalnością głównie księża emigranci, którzy teraz tłumnie wracali do kraju.

Ogłosiwszy amnestję, dotyczącą wszelkich przestępców politycznych, skazanych na wygnanie, Konwencja oznajmiła, że Rewolucja już została ukończona, poczym d. 26 października r. 1795 zakończyła swe posiedzenia i rozwiązała się. Członkowie jej z okrzykiem „Niech żyje Republika“ opuścili salę zebrań.

ROZDZIAŁ XXV.

Konstytucja r. III (1795).

Charakterystyka Konwencji i jej działalności; Konwencja jest wyrazem Rewolucji w danym jej stadjum. Konstytucja r. III jako ostatnie słowo Konwencji, już z reakcyjnego jej okresu; jest ona wyrazem reakcyjnej burżuazji.

Konwencja, która śród najgwałtowniej srożących się burz rewolucyjnych dzierżyła ster Republiki, zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc w dziejach ludzkości. Stała ona wobec podwójnego niebezpieczeństwa: potężnej koalicji europejskiej, zdążającej do stłumienia Rewolucji, zniesienia Republiki a gotowej do zawładnięcia wogóle Francją, oraz wroga wewnętrznego, wszelkich kontrrewolucjonistów, działających w porozumieniu z zagrożającą istnieniu ojczyzny Europą, a dążących do zniesienia nowego porządku rzeczy, przywrócenia starego. Przeciw pierwszemu wrogowi Rewolucji Konwencja postawiła bohaterskie rewolucyjne armje, przeciw drugiemu straszny nieubłagany bezwzględny Teror.

Konwencja w trzyletnim przeszło swym istnieniu nie była bynajmniej jednolita; przeszła ona zarówno, jak Rewolucja sama, przez kilka stadjów ewolucyjnych, rozwijając początkowo idee demokratyczną i republikańską, a doprowadziwszy je do szczytu w Konstytucji r. 1793, załamała je, by do-

prowadzić do takiej miary, która większości uświadomionego politycznie narodu będzie odpowiadała. Dzieje Konwencji to dzieje Rewolucji, tak wiernym jest ona jej odbiciem czy wyrazem; dzieje Konwencji to, rzecz można, dzieje narodu francuskiego w danej epoce, gdyż Konwencja jest koniecznym wykwitem całej duchowości narodu, jego danych warunków życiowych, tworzy też podstawy dla przyszłego życia narodu. Wobec społecznego sobie pokolenia Konwencja ma tę przedewszystkim zasługę, że uratowała Francję od najazdu, wobec późniejszych—że ocaliła Rewolucję, przynajmniej główną jej zdobycz, Republikę, która wprawdzie ustąpi jeszcze niejednokrotnie przed monarchją, lecz będzie to zawsze ustępstwo tymczasowe, i formalne.

Konwencja zostawia swe ostatnie słowo w Konstytucji r. III; jest to jednak słowo charakterystyczne tylko dla końca, nie zaś dla całej Konwencji; mówi ona o obniżeniu ideału Republiki demokratycznej, mówi o upadku idei wolności, która zwolna pod wpływem zwycięstw nad Europą przeradza się w żądzę sławy wojennej. Konstytucja r. III została opracowana i uchwalona przez reakcję antydemokratyczną, to też cofa się nie tylko poza Konstytucję r. 1793, lecz nawet w pewnych punktach poza hasła z r. 1789. Zniesione zostało głosowanie powszechne; wprowadzono system cenzusowy, o uzdolnieniu politycznym ma stanowić własność majątkowa; zaprowadzono wybory pośrednie; prawy-

borcy mieli obierać wyborców, ci dopiero posłów; wyborcą można było być, o ile się wykazało pewną posiadłość i regularne uiszczanie określonego podatku; prawyborcą był każdy obywatel po dojściu do pełnoletniości (21 lat). Wrócono znowu do systemu dwuizbowego. Ciało prawodawcze miało się składać z dwu izb: Rady Pięciuset i Rady Starszych. Trzecia część ich członków podlegała corocznemu odnowieniu; członkowie Rady Pięciuset musieli być w wieku ponad 30 lat, Rady Starszych ponad 40 lat (250 członków). Pierwsza podawała wnioski praw, które siłę obowiązującą zyskiwały dopiero przez zatwierdzenie drugiej, a więc Rada Starszych posiadała formalne prawo znoszenia uchwał Rady Pięciuset. Władza wykonawcza została oddana w ręce Dyrektorjatu, złożonego z pięciu członków (w wieku od lat 40); był on corocznie odnawiany w jednej piątej swego składu, przyczym członkowie pozbawieni prawa powtórnej obieralności. Dyrektorjat rządził przez ministrów, którzy wraz z nim byli odpowiedzialni, a których (6 do 8) sam mianował i odwoływał; władza jego ograniczona została w dziedzinie finansów; utworzono niezależny Skarb narodowy, pozostający w rękach pięciu Komisarzy, obieranych przez Ciało Prawodawcze. Pozbawiła Konwencja tę Konstytucję całkowicie charakteru demokratycznego, odbierając szerokim masom prawa polityczne i powołując do spółdziałania w prawodawstwie i rządzie wyłącznie klasy posiadające; pozostawiła jednak rząd republi-

kański, dla którego utrzymania wydała owe dekrety „dwu trzecich“.

Walczone przed uchwaleniem Konstytucji r. III przeciw niej, nikt jednak nie zaprotestował przeciw zniesieniu Konstytucji r. 1793 po dokonanych już fakcie. Jako reakcja przeciw idei Robespiera, że lud jest zasadniczo dobry i mądry, powstało ogólne przekonanie, że rządy demokratyczne są zasadniczo złe, powinny zaś spoczywać w ręku wybranych z pośród narodu, t. j. bogatych. W sprawie dwu izb przeciwstawiano obecne położenie dawnemu, które wobec groźnych niebezpieczeństw wymagało przede wszystkim jedności i szybkości w działaniu. Obecnie zbliżały się czasy spokoju, można było powoli i rozważnie roztrząsać sprawę, a więc dwie izby odpowiedniejsze od jednej. Co do miejsca pobytu Ciał prawodawczych większość była za usunięciem ich od wpływu Paryża, ostatecznie jednak postanowiono, że obie Rady dowolnie mogą obierać sobie miejsce posiedzeń.

Do Konstytucji dodana została Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 22 artykułami zbliżona do Deklaracji z r. 89, lecz liberalniejsza a mniej demokratyczna; prawo głosowania ograniczono, wyrzucono artykuł: ludzie rodzą się i żyją wolni i równi w prawach, jako równoznaczny z głosowaniem powszechnym; za to uznano wolność religii, prasy. Do Deklaracji Praw dołączono po raz pierwszy Deklarację Obowiązków Człowieka 377 artykułów Konstytucji objęły prawie wszystkie działy życia

publicznego; najważniejsze postanowienia dotyczyły systemu wychowania narodowego, wolności sumienia, utrwalenia rozdziału między Kościołem a Państwem.

Wogóle Konstytucja r. III jest dziełem burżuazji, nienawidzącej demokracji, stanowi przytym mieszaninę konstytucji normalnej z ustawami rewolucyjnymi z tego powodu, że pokój jeszcze nie był zawarty, lecz niepodległość zapewniona; stąd pewna chwiejność, krótkowidztwo, brak odwagi i stanowczości. To też choć naród przyjął Konstytucję prawie jednogłośnie, o ile do głosowania stanął, nie okazał dla niej takiego entuzjazmu, jak dla Konstytucji r. 93, tymbardziej że nie było tak bezpośredniego związku między nią a ratunkiem ojczyzny, która już nie znajdowała się w niebezpieczeństwie.

ROZDZIAŁ XXVI.

Sprzysiężenie Grakcha Babeufa.

Dyrektorjat to okres rządów burżuazyjnych republikanów. Babeuf i Równi podejmują ideę równości społecznej; łączą się dla wspólnej walki przeciw istnjącemu rządowi z demokratami, powstałemi w obronie Konstytucji r. 93, czyli idei równości politycznej. „Manifest Równych“. „Rozbiór nauki Babeufa“. Walka rządu ze sprzysiężonemi i zamknięcie Kłubów, aresztowanie Babeufa i jego towarzyszy, walka w Grenelle, wyroki na sprzysiężonych. Babuwizm jako pierwszy ruch komunistyczny.

Okres, który wprowadził w zastosowanie Konstytucję r. III, zwany zwykle Dyrektorjatem, przedstawia właściwie rządy burżuazji republikanskiej, które stanowią próby rządów normalnych w warunkach jeszcze anormalnych, gdyż trwała wojna z Anglią, Austrią, z Rosją, w części walka domowa, przy warunkach finansowych ciężkich; niebezpieczeństwo jednak nie przedstawiało się groźnie, to też powrót do teroru był tylko pozorny, pozatym panował stan półrewolucyjny z silną jednak tendencją do życia normalnego, do posłuszeństwa prawu; zamachy stanu, dokonywane przez lud, nie zdarzają się więcej. Zapanowała biurokracja wraz z faktyczną centralizacją administracyjną pomimo teoretycznej decentralizacji; nastąpiło materialne i moralne zjednoczenie Francji, czego wyrazem stało się ciążenie ku Paryżowi.

Przeciw panującej burżuazji reakcyjnej wystąpił raz jeszcze i po raz ostatni lud do walki o swe prawa, ściśle zaś mówiąc, wystąpiła garść ludzi w imię obrony praw ludu, którego już nie zdołano podnieść, poruszyć. Hasłem do walki była znowu idea równości, inaczej jednak niż dotychczas pojęta. Zwolennicy czystej demokracji byli wyznawcami równości jedynie politycznej, Babeuf i Równi podjęli ideę równości społecznej. Konstytucja r. 93 nie została zastawana w życiu, gdyż była wyrazem idei zupełnej równości, a więc stała w sprzeczności ze społeczeństwem, które rozpadało się na wiele klas nierówno uposażonych. Należało więc przeprowadzić zrównanie ludu społeczne. To dzieło podjął Babeuf i jego sprzymierzeńcy.

Już d. 20 maja r. 1795 wybuchła rewolucja przeciw nowym reakcyjnym władzom, głównie na przedmieściach paryskich; lud jednak, który utracił głównych swych przywódców, a który wielu sprzymierzeńców opuściło, został zupełnie zwyciężony. Walka zbrojna, otwarta została uniemożliwiona wobec rozbrojenia przedmieść. Idea jednak demokratyczna, idea równości, żądza buntu przeciw ustalonym wrogim ludowi władzom przetrwała, przeniosła się jednak do podziemi. Zapoczątkowana w więzieniach przez rozmyślanie skazanych męczenników wolności nad sposobami obrony uciśnionych, wyszła wraz z ich wypuszczeniem na szeroki świat, by wkrótce zamaskować się lub

kryć po ciemnych zaułkach robotniczych dzielnic Paryża.

Babeuf od początku Rewolucji był wyznawcą skrajnej idei demokratycznej; w walce z władzą niejednokrotnie był więziony, szykanowany; po upadku Robespiera, jako jego wyznawca, znów został wtrącony do więzienia; tu spotkał kilku demokratów o tym samym mniej więcej zakroju; więźniowie spędzali smutny czas na rozmyślaniach i rozważaniach doktryny demokratyzmu, przyczyny upadku Konstytucji r. 1793. Po opuszczeniu więzienia Babeuf rozpoczął pracę propagandy swej sformułowanej już doktryny Równości za pośrednictwem organu perjodycznego „Trybuny ludu“. Kilkanaście tysięcy ludzi, przeważnie z pośród drobnomieszczaństwa, stanęło do wspólnej walki, nie z jednym hasłem jednak; jedni walczyli o szczęście powszechne, wspólność dóbr ziemskich, a więc zniesienie własności, inni—resztki Góry—zwalczali Konstytucję r. III, by przywrócić Konstytucję r. 1793, doskonały wyraz ich dążeń, mianowicie absolutnej równości politycznej. Dwa te stronnictwa wystąpiły do walki solidarnie, gdyż na razie miały wspólnego wroga, istniejący rząd. Pierwsi skupiali się w Stowarzyszeniu Równych, założonym jeszcze w więzieniu przez Babeufa i jego towarzyszy niedoli, drudzy w klubie Panteonu o charakterze jakobińskim. „Pragniemy żyć i umierać równemi, tak jak rodziliśmy się; pragniemy rzeczywistej równości lub śmierci“; „Rewolucja francuska jest

jedynie zwiastunem innej Rewolucji znacznie większej, znacznie uroczystszej, która będzie ostatnią“ (mowa tu o rewolucji społecznej) — głosili spiskowcy. Co rozumiano pod tą rewolucją społeczną? Jakie były jej cele? Babuwiści uznawali Konstytucję r. 1793, czyli zasadę wolności politycznej; lecz przedstawiała ona dla nich jeden wielki brak, mianowicie uświęcała prawo własności; dla nich własność prywatna stanowiła podstawę niewolnictwa, nierówności wogóle; żaden półśrodek przeciwdziałający nie mógł tu być zapobiegawczym, nie wystarczał i proponowany przez niektórych demokratów podatek postępowy (wedle dochodów); jedynie wspólność dóbr i prac jest w stanie wytworzyć i utrzymać równość społeczną. Konstytuanta r. 89 próbowała zaprowadzić równość wśród ludzi przez zrównanie ich wobec prawa, uznając zresztą nierówność posiadania i uzdolnienia; Konwencja ogłosiła, że celem społeczeństwa jest szczęście ogółu; ale do tego szczęścia miała prowadzić społeczeństwo władza państwowa siłą, przez prawo obowiązujące; zarządzała więc różne ograniczenia dla bogatych, ulgi dla biednych — nic ponad to. Babuwizm sięgnął do podstaw: usiłował on znieść absolutnie przyczyny podziału na bogatych i biednych — przez zniesienie własności. Poza tą podstawową dążnością zamierzał on przygotować zrównanie natur ludzkich przez absolutne zniwelowanie, ujednostajnienie dusz ludzkich, do czego środkiem miało być przedewszystkiem równe,

jednakowe wychowanie dzieci. Pierwszy ten komunistyczny kierunek ma charakter przedewszystkim negatywny, stanowi opozycję przeciw złu istniejącemu. Jako pozytywną zasadę postawiono jedynie: podział dóbr wedle potrzeb, która to zasada jednak w konsekwencjach swych musiała stać w sprzeczności z podstawową zasadą, mianowicie równości. Lekko zarysowaną rzucono myśl organizacji pracy narodowej, co miało swe znaczenie o tyle, że po raz pierwszy wysunięto pracę na plan pierwszy w dziedzinie używania dóbr.

W projektach, dotyczących zastosowania teorii w życiu, komuniści z r. 1796 nie byli bezwzględni, przeciwnie—usiłowali nawiązywać wspólność dóbr do istniejącej osobistej własności, pozostawiając ją do „wymarcia“; znoszono zato prawo dziedziczenia. U podstawy podziału i używania dóbr leżało umiarkowanie potrzeb (*mediocrité*) każdego członka wspólnoty oraz praca przymusowa. Komunizm Babeufa był zasadniczo rolniczym; z powodu danego ukształtowania społeczeństwa branie były pod uwagę przedewszystkim klasy posiadające (drobni rolnicy, rzemieślnicy), lecz nie proletariatu, którego jako klasy, występującej przeciw podziałowi zysku między kapitałem a pracą, niema jeszcze. Bądź co bądź doprowadzili oni ideę równości do ostatniego stopnia, mianowicie do zniesienia własności.

Gdy Komitet nowej Rewolucji uznał, że zasady jej zostały już należycie wypracowane i po-

łączenie z Górą i wogóle skrajnemi demokratami zapewnione, uważał, że nadszedł czas do podniesienia całego ludu. Jeden z Równych wypracował długi, zawiły „Manifest Równych“, który stanowił proste zestawienie zasad komunizmu o osobistej własności: „Niema osobistej własności rolnej; ziemia nie należy do nikogo. Żądamy, pragniemy wspólnego używania owoców ziemi; owoce należą do wszystkich“. Nie było jednak w Manifestie wzmianki o stosunkach politycznych; rządy, jako takie, zostały potępione, a więc pośrednio i Konstytucja r. 1793 została odrzucona, jako wroga idei równości, szczęściu ludzkiemu.

Takiego manifestu nie mogli przyjąć demokraci, którzy walczyli właśnie w imię Konstytucji r. 1793. Dla tego Babeuf, nie chcąc dopuścić do zerwania, wydał nowy manifest: „Rozbiór nauki Babeufa“, który miał zadowolić obiedwie strony, uwzględniać zarówno potrzeby ekonomiczne, jak i polityczne ludu. Składa on się z 15 artykułów. Główne punkty jego są następujące: Natura dała każdemu człowiekowi równe prawo do używania wszelkich dóbr. Celem społeczeństwa jest bronienie tej równości, zagrożonej niejednokrotnie przez złych i silnych i starać się przez wspólną pracę powiększać dobra; a więc każdy obowiązany jest do pracy wspólnej, zarówno jak i używania. Nikomu nie wolno przywłaszczać sobie dobra ziemi lub przemysłu. W prawdziwym społeczeństwie nie może być ani bogatych ani biednych, bogaty jest

wrogiem ludu. Nauczanie musi być wspólne i równe. Rewolucji celem jest zniszczyć nierówność i wytworzyć ogólne szczęście; Rewolucja jest nieukończoną, póki bogaci wyzyskują biednych. Konstytucja r. 1793 jest prawdziwym prawem Francuzów, gdyż uświęca ona ich prawa polityczne i obywatelskie; Konstytucja r. 1795 jest aktem kontrrewolucyjnym rządu tegoż roku, stąd i wszelkie władze przez nią ustanowione są nieprawne i kontrrewolucjoniści, których ręka zaciężyła na Konstytucji r. 1793, są winni obrazy majestatu ludowego.

Manifest ten, ogłoszony w kwietniu r. 1796, wywołał wielkie wrażenie zarówno wśród ludu jak i w sferach rządowych. Zaczęto się obawiać nowego powstania ludowego. Jeszcze w lutym r. 1796 Klub Panteonu został na rozkaz Dyrektorjatu zamknięty siłą przez Bonapartego; zabroniono wogóle łączenia się w kluby, gromadzenia się masowego i publicznego. Gdy akcja Babeufa szła dalej tajnie, gdy dały się słyszeć wezwania wojska do Rewolucji, gdy zebrania ludowe nie ustawały, a Babeuf i jego towarzysze ze swych kryjówek coraz silniej i śmielej podniecali lud do zbrojnego wystąpienia, rząd postanowił gwałtownie zgnieść ruch, będący jeszcze w zarodku. Przypadek mu posłużył: jeden z czynnych związkowców zdradził sprzysiężenie w maju r. 1796, zdradził zaś w ten sposób, że policja za jednym zamachem aresztowała 65 kierowników ruchu, zabrawszy przytym

wszelkie ważne, obciążające komunistów dokumenty.

Osoba Babeufa była obojętną ludowi, niepopularną. Jako pisarz polityczny podobał się, jako socjalista dziwił; doktrynę jego, t. zw. system Równych, lud znał i uznawał, lecz po aresztowaniu twórcy jego pozostał spokojny; okazało się, że nie był on przygotowany do czynu — nędza, stałe niepowodzenie wszelkich prób powstania sprawiły, że lud jakby zmartwił, straciwszy wszelką nadzieję polepszenia swych warunków. We wrześniu zostali na wolności demokraci, ludząc się nadzieją, że wojsko przyłączy się do powstania, ruszyli z hasłem braterstwa i równości na obóz w Grenelle. Żołnierze rozbudzeni w nocy przez rozkaz swego dowódcy, uderzyli z bronią w rękę na powstańców, aresztując tych, którzy uniknęli śmierci.

Proces Babeufa i jego towarzyszy trwał przeszło rok. Oskarżyciele, nie rozumiejąc czy nie uznając istnienia nowych teorii i haseł, obracali się ustawicznie koło sprawy spisku w celu przywrócenia Konstytucji r. 93 i różnych drobiazgów; jeden tylko z nich miał odwagę powiedzieć: „Chodzi tu o zbrodnię, której celem było wstrząsnąć u podstaw społeczeństwo francuskie”. Dał on wyraz przerażeniu burżuazji. Babeuf i Darthé, skazani na śmierć, zginęli mężnie, siedmiu zesłano na wygnanie, pozostałych uwolniono.

Cały ten ruch niewiele miał wspólnego z walką klas, które jeszcze wówczas nie były się wy-

tworzyły, jako ściśle odgraniczone sprzecznością, antagonizmem interesów; powstał on w przeważnej części na gruncie niezadowolenia drobnomieszczanństwa z rządu i konstytucji reakcyjnej, gdyż tłum nie stanowił zwartego proletariatu, t. j. nie miał świadomości siebie, jednolitej i rozumnej energii, skierowanej ku pewnemu ideałowi; przywódcy jedynie zdawali sobie sprawę z ostatecznego celu spisku: uspołecznienia dóbr. Lecz Rewolucja nie może powstać ze spisku, z inicjatywy poszczególnych choćby gienjalnych jednostek; musi ona wyjść z głębi społeczeństwa, rozwijana przez pracę metodyczną i nieprzerwaną pewnych sił ekonomicznych. Znaczenie zaś ruchu babuwistycznego polega przede wszystkim na zmanifestowaniu niezadowolenia z reakcji, która przerywała dzieło Rewolucji, na postawieniu jako celu: szczęścia powszechnego, wyzwolenia politycznego wszystkich przez wyzwolenie ekonomiczne każdego. Babuwiści, wyprzedzając ducha czasu, ukazali na dalekim horyzoncie świetnie wschodzącą gwiazdę, wykazując jednocześnie, że epoka wielkich burz rewolucyjnych bynajmniej nie została jeszcze zamknięta.

ROZDZIAŁ XXVII.

Zwycięska walka burżuazji republikańskiej z rojalistami i demokratami.

Rojaliści drogą wyborów opanowują Rady. Dyrektorjat ratuje Republikę przez Zamach Stanu 18 fructidora. Republikańscy demokratyczni przez wybory znowu zyskują władzę. Dyrektorjat zwalcza ich przez Zamach Stanu 22 floréala. Niebezpieczeństwo grożące Dyrektorjatowi ze strony armji.

Gdy Dyrektorjat uporał się ze sprzysiężeniem demokratyczno-komunistycznym, stanął wobec groźniejszego jeszcze niebezpieczeństwa, mianowicie ze strony rojalistów. Opozycja prawicy znalazła się w wyjątkowym położeniu wobec rządu, gdyż żądała wolności, podczas gdy większość, szczególnie zaś lewica, była za ograniczeniami, przedewszystkim wolności wyborów i prasy, której rojaliści używali dla zohydzenia przeszłości rewolucyjnej oraz społecznego rządu, rzucając oszczerstwa natury prywatnej i politycznej na jego członków. Opozycja lewicy mniej krępowała rząd, bo godziła się wraz z nim na obronę zasad Rewolucji.

Trzecia część Rad, powstała z wyborów, składała się w przeważnej części z żywiołów rojalistycznych. Wybory r. V przyniosły im, pomimo usiłowania Dyrektorjatu zgniecenia ich, nowe zwycięstwo; większość Rad okazała się rojalistyczną, do Dyrektorjatu wszedł Barthélemy, twórca pokoju w Bazylei, zdecydowany rojalista;

większość zaś Dyrektorjatu pozostała złożoną demokratów. To też Ciało prawodawcze wydało im wojnę, korzystając przeważnie z tego, że stan finansowy państwa był rozpaczliwy, za co, niesłusznie zresztą, czyniło Dyrektorjat odpowiedzialnym. Spisek rojalistyczny rozgąęził się w całym państwie, ześrodkowując się w Radach i w salonach. Demokraci z Dyrektorjatu mogli się oprzeć na armji, to też postanowili zamach stanu w obronie Konstytucji r. 1795. Armje wypowiedziały się wyraźnie przeciw rojalistom, szczególniejsza pod dowództwem Bonapartego. Dyrektorjat ścigał wojska w okolice Paryża. General Augereau przysłany przez Bonapartego, w ciągu dwu godzin w nocy 18 fructidora r. V (4 września r. 1797) zajął Tuilleries, gdzie zasiadały obie Rady, oraz wszystkie ważniejsze punkty miasta. Następnie uwięziono posłów rojalistycznych, dziennikarzy, księży i emigrantów, przybyłych na powrót do Paryża. Wiele osób, wciągniętych na listę spiskowców, zdołało zbiec, uczynił to i Carnot, demokrat czysty i republikanin zasłużony, którego niesłusznie oskarżyli o rojalizm osobiści jego wrogowie w Dyrektorjacie. Na drugi dzień zrana dopiero ludność Paryża dowiedziała się o spisku rojalistów i o ocaleniu Republiki. Lud nie zrozumiał doniosłości niebezpieczeństwa i zamachu stanu, tymbardziej, że zobojętniał on już zupełnie na sprawy polityczne. Zostały jednak

zbudzone namiętności stronnictw skrajnych, które grupowały się w klubach politycznych.

Sprawa 18 fructidora przedstawiała się w ten sposób, że rojaliści dążyli do obalenia Konstytucji w drodze prawnej, Dyrektorjat zaś uratował Konstytucję w drodze zamachu, obadwaj więc przeciwnicy znajdowali stronników wśród zwolenników uznanej ogólnie Konstytucji. Rady jednak, wraz z nimi rojaliści, zostali zwyciężeni dzięki armji; Dyrektorjat otrzymał władzę prawie dyktatorską i użył jej do zgniecenia rojalistów w Paryżu i na prowincji. Chociaż nie zdołał zupełnie stłumić rozruchów, potrafił taką polityką zachować jedność i płynącą stąd duchową siłę narodu, świadomego siebie, pragnącego żyć szeroko, dumnego ze swego położenia w Europie.

Dyrektorjat przybrał postawę Komitetu oczenia publicznego, podjął na razie rządy rewolucyjne, już jednak na początku r. VI przeraził się postępów, jakie czynili Jakobini. Nie mając się na kim oprzeć, w otwartej z nimi walce musiał ograniczać się do zadawania przeciwnikom „anarchistom“ pojedynczych ciosów, demokraci zaś usiłowali, idąc za przykładem rojalistów, za pomocą uchwały parlamentarnej przywrócić Konstytucję r. 1793. Gdy wybory r. VI wypadły nader pomyślnie dla republikanów demokratycznych, Dyrektorjat w walce z Radami uciekł się do nowego zamachu stanu, mianowicie d. 22 floreala r. VI (11 maja r. 1798), unieważnił niedogodne dla siebie wy-

bory i uznał za wybraną mniejszość republikańską dyrektorjalną.

Dyrektorjat więc raz jeszcze zdołał się utrzymać przy władzy. Naruszanie jednak Konstytucji, używanie ustawiczne nieprawnych środków musiało ostatecznie nadwyreżyć powagę Dyrektorjatu, to też potrafił on utrzymać się jeszcze jakiś czas, lekceważony, pogardzany przez wszystkie stronnictwa, jedynie dzięki nienawiści tychże oraz obojętności wygłodzonego i wyczerpanego ludu.

Przybywało jeszcze jedno niebezpieczeństwo Dyrektorjatowi, najgroźniejsze, mianowicie ze strony wojska, co było bezpośrednim skutkiem zamachu 18 fructidora. Dla zażegnania jego zwrócił się rząd przedewszystkim przeciw Bonapartemu, który po powrocie ze zwycięskiej wyprawy włoskiej był przyjęty entuzjastycznie przez Paryż — lud bowiem potrafił entuzjazmować się już jedynie do świetnych zwycięstw i wodzów. Bonaparte został usunięty z Paryża, otrzymawszy dowództwo nad wyprawą do Egiptu.

Tymczasem w samym Dyrektorjacie nastąpił rozłam, rozpoczął się silny ferment; wszedł doń mianowicie opat Sieyès, który tak wielką rolę odegrał w pierwszych dniach Rewolucji w r. 1789, który zaś całą burzę rewolucyjną przeczekał w ukryciu. Teraz wystąpił on na widownię polityczną, zawsze z silną, bogatą inicjatywą, z nowymi planami. Wraz z demokratami wystąpił on przeciw Konstytucji r. III, a więc przeciw pozostawieniu

stałym Dyrektorem. D. 30 prairiala r. VII (18 czerwca r. 1799) dyrektorjat istniejący został obalony, weszli zaś doń obok Sieyèsa stronnicy jego i demokratów; zwyciężyli więc przeciwnicy Konstytucji r. III. Większa część Rad była również wrogo usposobioną względem Konstytucji. Demokraci odznaczyli się niezmierną ruchliwością, usiłując zapewnić sobie bezwzględną przewagę za pomocą przyszłych wyborów. Sieyès, który bynajmniej nie godził się z nimi, posiadał własne cele i plany, wystąpił, na razie tajemnie, do walki z nimi, obmyślając nowy zamach stanu, który by jemu i jego stronnikom zapewnił zwycięstwo. Oglądał się więc naokoło siebie, by znaleźć człowieka czynu, któryby jego plany w życie wrowadził. Do roli podobnej nadawał się któryś ze zwycięskich generałów, Sieyèsowi jednak trudno było zdecydować się na wybór.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Zamach Stanu 19 brumaira.

Bonaparte wraca do Paryża. Sojusz jego z Sieyèsem. Dni 17, 18 i 19 brumaira. Znaczenie Zamachu Stanu i przyjęcie go przez naród.

Tymczasem Bonaparte wracał z Egiptu, zostawiając armję na miejscu.

Wyprawa do Egiptu, naogół zwycięska, prócz zdobyczy naukowych nie przyniosła Francji wiele;

pomimo to Bonaparte wyrósł na olbrzyma, wobec braku ludzi rzeczywiście wielkich, którzy wszyscy złożyli głowy na gilotynie. Uwielbiany, kochany szczerze przez cały naród, zarówno republikanów jak rojalistów, przez lud, który widział w nim swą armję zwycięską, przyjęty został z ogólnym entuzjazmem. Napoleon przybył na skutek pewnych planów; wobec osłabienia, zniszczenia właściwie powagi istniejących władz, walk między stronnictwami, niezadowolenia prawie powszechnego z Konstytucji r. III, zubożenia ludu na wszystko prócz sławy wojennej, wobec swojej wreszcie ambicji i poczucia sił do panowania, o rojenia, a później poważne, choć niejasne plany nie było trudno. Sieyès natychmiast zwrócił uwagę na młodego generała; wolałby on wprowadzić do swych planów zużytkować „krótszą szpadę“, lecz wobec śmierci jednych generałów, stanowczej odmowy innych, musiał zdecydować się na Bonapartego. Napoleon nie myślał i nie chciał rozprawiać z Sieyèsem o nowej konstytucji, którą tenże zamierzał wprowadzić, ograniczając się do porozumień wzajemnych jedynie w sprawie zamachu stanu.

Niełatwo było nań się zdecydować, gdyż, aczkolwiek możliwy, nie przedstawiał on się jako konieczność wobec tego, że opinja nie tęskniła jeszcze do zbawcy, któryby wyratował ją od istniejącego stanu rzeczy, nienajgorszego wobec zabezpieczenia granic i usmierzania zaburzeń rojalistycznych wewnętrznych.

Rada Starców gotowa była przyjąć projekt konstytucyjny Sieyès'a, lecz Rada Pięciuset stanowczo oświadczyła się przeciw nieprzyjaciółom Konstytucji r. III; pomimo to, tak dalece nie przewidywała niebezpieczeństwa, że 1 brumaira obrała na prezydenta swego Lucjana Bonapartego, brata Napoleona, zaś Napoleona zamianowała naczelnikiem siły zbrojnej wewnątrz kraju i jemu powierzono ochronę przedstawicielstwa narodowego. D. 17 brumaira (8 listopada r. 1799) Bonaparte, upewniwszy się co do wierności swych oficerów i żołnierzy, zdecydował się na zamach stanu. Rady przeniesiono z Paryża do Saint Cloud (w bliskości stolicy), chroniąc jakoby ich niezależność przed Jakobinami paryżskimi. D. 18 brumaira sprowadził Napoleon na własną rękę kilka pułków do Paryża, zajął Pola Elizejskie, Tuilleries, następnie udał się do Rady Starców, by złożyć przysięgę na Konstytucję. Tymczasem należący do spisku dwaj Dyrektorowie (z tych jeden Sieyès) złożyli swe mandaty dyrektorjalne, jakoby dla tego, że rząd popełnił już zbyt wiele wykroczeń przeciw Konstytucji (przez zamachy stanu); pozostali Dyrektorowie aresztowani zrzekli się również swych urzędów, wobec czego Dyrektorjat został faktycznie zniesiony.

Nazajutrz, d. 19 brumaira, w Saint Cloud na posiedzeniach Rad odegrał się ostatni akt zamachu. Rada Pięciuset, zrozumawszy wreszcie niebezpieczeństwo, zażądała wśród wielkiej wrzawy przysięgi na Konstytucję r. III, godząc się na nią

na razie, pomimo dążenia swego do przywrócenia Konstytucji r. 1793. Bonaparte, przerażony oporem Rady, reprezentującej zasadę zwierzchnictwa ludu, udał się najprzód do Rady Starszych, by znaleźć wśród nich poparcie. Nikt tam nie wystąpił przeciw niemu, gdyż większość była wtajemniczona w sprzysiężenie, zresztą zlekła się bagnatów grenadjerów, ustawionych przed drzwiami sali. W Radzie Pięciuset posłowie, składający właśnie przysięgę na Konstytucję, przyjęli go wrogo okrzykami: Precz z dyktatorem! Precz z bagnietami! Ogłosić go za wyjątego z pod prawa! Bonaparte przerażony cofnął się pod opiekę swych grenadjerów. Wyratował go brat jego Lucjan, który rozkazał żołnierzom oczyścić salę z posłów. Nie pomogły wspaniałe dumne pozy na wzór senatorów rzymskich: przed najeżonemi bagnietami żołdaków Napolena przedstawiciele narodu francuskiego puciekali przez okna z sali obrad nad dobrem ludu.

Napoleon przez zamach stanu d. 18 brumajra zniszczył Republikę, wstrzymał Rewolucję. Jest to skutek pośredni i daleki, lecz widoczny aktu z d. 20 kwietnia r. 1792, przez który Zgromadzenie prawodawcze wydało wojnę królowi Czech i Węgier; odtąd Francja nieprzerwanie znajdowała się w stanie wojny. Patryjotyzm, z początku humanitarny, stał się egoistycznym, zwróconym przeciw całej Europie, Anglii przedewszystkim, stąd powstał duch militaryzmu, opanowujący cały naród

i rząd; ten opierał się w swej polityce wewnętrznej na armji, na zewnątrz zdązał ku podbojom, gdy bronić się już nie było potrzeby. Miłość wolności obywatelskiej, która była motorem działań wewnętrznych i zewnętrznych, zatracala się.

Francja przyjęła nowy zamach stanu raczej ze zdziwieniem, niż z oburzeniem, przywykła już bowiem do różnych zamachów i ludu i rządu, do gwałcenia Konstytucji r. III, nie spodziewała się go tylko w danym momencie. Wogóle jednak opinja pozostala bierną, z wyjątkiem rojalistów, którzy wierzyli w to, że Bonaparte sprowadzi Burbonów.

ROZDZIAŁ XXIX.

Wojny z koalicjami europejskimi za Dyrektorjatu.

Dyrektorjat odziedziczył po Konwencji wojnę z Austrią i Anglją. Bohaterska kampanja włoska, pokój z Austrią. Wojna z Anglją, wyprawa do Egiptu. Nowa koalicja. Sytuacja Francji w chwili powrotu Napoleona.

Znacznie jaśniejsze, bogatsze są dzieje spraw zewnętrznych Francji za Dyrektorjatu, niż wewnętrzne. Dyrektorjat odziedziczył po Konwencji wojnę z Austrią i Anglją. Armja pozostala taka sama; duch jej oddaje modlitwa, którą odmawiała: „Boże wszelkiej sprawiedliwości, weź pod swą świętą opiekę szlachetny naród, który walczy tylko o równość. Błogosław szlachetnych obywateli, którzy narażają swe życie i majątek dla obro-

ny ojczyzny“. Armje były szczerze oddane Republice. Jednak pierwsza gienieracja bohaterska wyginęła wprędce; nadludzka praca zniszczyła pierwszych wodzów; z pod nich wychodziły nowe, przyszłe slawy Cesarstwa, wodzowie zdolni, dzielni żołnierze o innym jednak poziomie duchowym, pozbawieni bezinteresownego ukochania idei, gotowi służyć ulubieńcowi losu, zostać jego dworakami.

W końcu r. 1795 powstała nowa koalicja przeciw Francji, mianowicie trójprzymierze Rosji, Austrii, Anglii. Pomimo zdrady głównego wodza Pichegru, rojalisty, kampanja niemiecka r. 1796 i 97 przedstawiała szereg bohaterskich wysiłków, rozumnych planów wojskowych.

Wyprawa włoska (przeciw Austrii r. 1796, 97) stanowi najpiękniejszą może kartę z całej kariery Napoleona; musiał on tu wszystko sam stworzyć i nie posiadając dostatecznych sił, potrafił gnębić nieprzyjaciela różnemi gwałtownemi niespodziankami strategicznemi, wreszcie wypędzić z Włoch Austryjaków, zaś Włochów zmusić do ustąpienia z koalicji. W r. 1797 zwrócił się Bonaparte, nie czekając na armję nadreńską, na Wiedeń; był to marsz prawdziwie tryumfalny; na drodze do Wiednia w Leoben zawarł korzystne zawieszenie broni. Małemi nadzwyczaj środkami zdołano zdobyć jak największe rezultaty, dzięki przepysznym kombinacjom strategicznym, polegającym przedewszystkiem na zręcznym odgadywaniu i uniemożliwianiu projektów przeciwnika. Bonaparte, jako rozjemca i dy-

plomata, okazał się daleko mniej uzdolnionym, niż jako generał; kładł on nacisk na znaczne kontrybucje, to też Dyrektorjat, który był w ustawicznych kłopotach finansowych, olśniony przysyłanymi bogactwami, godził się na politykę Bonapartego. Napoleon zamierzał stworzyć z podbitych krajów szereg „republik siostrzanych“, przyczym dowolnie zakreślał i zmieniał ich granice; nic też dziwnego, że wkrótce entuzjazm dla „wybawiciela“ we Włoszech zniknął; Włosi poczuli, że zostali nie wyzwoleni przez Francuzów, lecz podbici przez Bonapartego, pana z władzą nieograniczoną zarówno nad rządem paryskim, jak i nad wojskiem, obecnie zaś także nad nowo utworzonymi Republikami, którym dyktował samowolnie konstytucje.

W październiku r. 1797 Austrija uznała granice, nakreślone przez pokój bazylejski, ustąpiła Belgię i Lombardję, zawarła pokój na tych warunkach z Francją w Campo-Formio; otrzymała za to Wenecję. Warunki takie dawały powód do dalszych wojen, co właśnie było na rękę Bonapartemu.

Anglja, wraz ministrem Pittem na czele, parła z całą zaciętością do wojny z Francją. Wobec wystąpienia przyjaznego Irlandczyków, którzy prosili o pomoc w wyzwoleniu się z pod jarzma Anglii, generał Hoche wyruszył w r. 1797 do Irlandji; śmierć Hoche'a jednak przerwała z Irlandją rokowania, które już nie zostały podjęte; Anglicy zdusili powstanie, topiąc je we krwi, gdyż Bonaparte, który w tej wyprawie mógł dojrzeć jedynie

korzyść dla ojczyzny, lecz dla którego osobiście nie przedstawiała ona pola do sławy i wyniesienia się, nie dopuścił do dania pomocy Irlandczykom wskazując na nowe horyzonty dla Francji, dla siebie przede wszystkim, na Wschodzie. Wyprawa do Egiptu, aczkolwiek pośrednio skierowana przeciw Anglii, nie przedstawiała się dla niej groźnie, zapewniała tylko w razie zwycięstwa panowanie w państwie otomańskim i na morzu Śródziemnym. Wybór Napoleona na wodza tejże wyprawy pochodził stąd, że Bonaparte zdążył ku niej, uważając, że na Wschodzie daje się zdobyć „wielkie imię”; Dyrektorjat zaś wówczas, obawiając się jego popularności, pragnął go usunąć z Paryża, jedynym słowem pochodzenie tej nominacji, jak wreszcie i cała wyprawa, były najzupełniej egoistyczne. Napoleon stanął na terenie tureckim, jako wyzwolający uciśnionych Turków, wystąpił mianowicie przeciw kaście wojowniczej Mameluków, dręczących Turków ustawicznymi napaściami. Z bitew zasługują przede wszystkim na uwagę dwie morskie, obiedwie pod Aboukirem: pierwsza w r. 1798 zakończyła się zupełnym pobiciem Francuzów przez admirała angielskiego Nelsona, druga w 1799, zwycięstwem Francuzów. W samym Egipcie podjęli Francuzi wiele prac, reform stopniowych, bez gwałtów, zdążających do całkowitego przeobrażenia rządu i kraju; największe zdobycze dla Francji i świata całego kulturalnego były naukowe; wraz z armją bowiem udało się na wyprawę wielu uczo-

nych, artystów, którzy odkryli nowe światy dla nauki i sztuki, zmartwychwstała jakby najstarożytniejsza może kultura-egipska. Gdy doszła do Bonapartego wiadomość o dwu zamachach stanu Dyrektorjatu, o powodzeniach koalicji, zozumiał on, że otwiera się przed nim we Francji szerokie pole do działania, wielka karjera; opuścił więc armję, powierzając dowództwo nad nią dzielnemu Kleberowi, sam zaś przeprawił się do Europy.

Tymczasem Francji rzeczywiście groziło niebezpieczeństwo nowe, bo zawiązała się nowa koalicja. Na tron rosyjski po śmierci Katarzyny wstąpił Paweł I. Miał on ręce rozwiązane wobec zupełnego stłumienia ruchu powstańczego w Polsce, nienawidził zaś tak Rewolucji, że pomimo iż naogół był zwolennikiem pokojowej polityki przez kontrast do wojowniczości swej matki, zarzucił jednak system ostrożności i podstępności wobec rewolucji i wystąpił do otwartej z nią walki. Obawiając się postępów Rewolucji wobec zwycięstw Francji, zawarł przymierze z Turcją, Anglią, Austrią i królem Neapolu (w październiku r. 1798). W grudniu Paweł I przystąpił do koalicji. W tymże r. 1798 powstały nowe Republiki — helwecka, rzymska, partenopińska (w Neapolu). Wobec nowych zobowiązań z powodu obrony granic nie tylko swoich, lecz i Republik siostrzanych, należało powiększyć i zreorganizować armję francuską. Lecz i armja koalicji drugiej była bardziej jednolitą i zorga-

zowaną, niż pierwszej; celem jej było odebrać zdobycze rewolucyjne Francji, przywrócić w niej monarchję.

Początkowe powodzenie było po stronie koalicji, zarówno Austrii w Szwajcarji, jak Rosji (Suworowa) we Włoszech. Wszędzie znoszono nowo utworzone republiki, przywracając stare rządy. Wkrótce jednak szczęście wróciło do Francuzów. Generał Massena rozpoczął swe działania, odbudowujące wpływy francuskie, w Szwajcarji, która całkowicie znalazła się w stanie oblężenia. Austriacy po kilku bitwach ustąpili ze Szwajcarji, dokąd przybyli Rosjanie pod dowództwem Korsakowa. I ten został wypchnięty; zjawił się legiendowy Suworow, lecz i on pomimo cudów bohaterstwa i zręczności zmuszony był do ustąpienia i dzielnie wycofał się ku Bawarji. Massena więc uratował Francję od groźnego najazdu, do którego musiałoby nieuniknienie przyjść po całkowitym zajęciu Republik sióstrzanych.

Na północy powodziło się Francuzom nie gorzej; Anglicy i Rosjanie wylądowali w Holandji; flota wprawdzie poddała się, pozatym jednak pozostali Holendrzy wierni Francji. Ostatecznie w części dzięki rywalizacji powstałej między Anglikami a Rosjanami, zmuszeni zostali i jedni i drudzy do ustąpienia z Holandji (we wrześniu i październiku r. 1799). W chwili więc powrotu Napoleona sytuacja Francji przedstawiała się jak następuje: na południu została jedynie Gienewa przy

Francji, a w niej resztki armji francuskiej w rozprężeniu, bez żywności; armja Bonapartego uwięziona w Egipcie wobec zupełnego opanowania morza przez Anglików; granice północne i wschodnie dzielnie bronione; naogół przywrócone granice z r. 1795. Zwycięstwa jednak Francuzów, ich pozycja wyzywająca poniekąd, w każdym razie wypierająca, nie ośmieliła nieprzyjaciół do wkroczenia w granice państwa, wprowadziła niezgodę do koalicji, tak że Paweł I wycofał zupełnie swą armję. A więc przed powrotem Bonapartego zdołała Francja uratować się śród tyłu niebezpieczeństw.

ROZDZIAŁ XXX.

Rządy Bonapartego jako Konsula.

Konsulat, Napoleon Konsulem, Konstytucja r. VIII. Napoleon Pierwszym Konsulem; w polityce wewnętrznej zjednywał sobie wszystkie klasy, w polityce zewnętrznej prowadził wojnę dla podtrzymania uroku swego oręża. Napoleon, zyskawszy władzę faktyczną, zapragnął blasku zewnętrznego; zdobywa sobie tytuł Cesarza. Cesarstwo znosi Republikę.

Bonaparte, czując się panem Francji po zniesieniu Rad i Dyrektorjatu, ustanowił samodzielnie nowy rząd, składający się z trzech konsulów, wybieranych na pewien określony czas; jednym z nich był Bonaparte, drugim Sieyès, rzeczywistym jednak władcą pozostał Napoleon. Oparł się on przede wszystkim na burżuazji, która pragnęła jedynie

spokoju, aby poprawiać i pielęgnować swe interesy materialne; w apatycznym robotniku nie znalazł protestu; włościanin, nawskroś konserwatywny, którego konstytucja r. 1791 zupełnie zadowolila, godził się na Napoleona, spodziewając się od niego usmierzania burz rewolucyjnych, które nie dozwalały spokojnie wydobywać plonów z ziemi i zażywać słodkich sielskich czasów. Przytym Napoleon usiłował rządowi nadać jak najsilniejsze piętno swobody; tłumiąc faktyczną wolność, o ile się tylko dało, kładł nacisk ustawicznie na republikańską formę rządu, napelniając tę formę treścią nawskroś monarchiczną.

Zamach 18 brumaira obalił wraz z rządem i Konstytucję r. III, należało ją zastąpić przez nową. W tej dziedzinie ustąpił Bonaparte pierwszeństwa Sieyèsowi, który dał projekt nowej Konstytucji, mającej za hasło: „Z dołu powinno płynąć zaufanie, z góry władza“; lud jest zwierzchniczy w zasadzie, ale ponieważ jest za mało światły, aby swoją wolą kierować, powinien więc obdarzyć zaufaniem pewnych kierowników z góry; stanowiło to połączenie i powikłanie idei monarchicznej z demokratyczną. Z projektu Sieyèsa wziął Bonaparte oraz komisje prawodawcze to tylko, co wydało im się odpowiednim i tak powstała niedoleżna Konstytucja r. VIII czyli t. zw. Konsularna. Ustanowiono urząd Pierwszego Konsula, stojącego na czele państwa, obieranego na lat 10; mianował on sędziów, urzędników, oficerów, kierował poli-

tyką; dodano mu dwu Konsulów, których również sam mianował i którzy mieli głos tylko doradczy. Władza prawodawcza została silnie rozdrobniona między różne instytucje. Senat konserwatywny z 60 członków dożywotnich, z posiedzeniami tajnymi, postawiony został na straży Konstytucji. Rząd mógł tylko proponować prawa, redagowane przez Radę Państwa, najczynniejszy organ nowego systemu, poddawane do rozstrzygnięcia trybunałowi. Cała władza jednak ześrodkowała się w rękach Pierwszego Konsula, przeciw któremu nie było żadnych zastrzeżeń, żadnych środków, tak że tkwiła w jego władzy dyktatura, ukryta jeszcze wprawdzie, gotowa jednak przy pierwszej sposobności do zorganizowania się.

Konstytucji r. VIII nie poprzedzała Deklaracja Praw, jak to w innych Konstytucjach było zwyczajem, bo niepodobna było ogłaszać zasady swobody powszechnej jako potężnej ogólnej, oderwanej prawdy, gdy wolność polityczna była w stanie głębokiego pogwałcenia.

Konstytucję tę poddano pod powszechne głosowanie. Francuzi upojeni zwycięstwami, sławą Bonapartego, zmęczeni i pragnący pokoju za wszelką cenę, choćby połączonego z wojskową dyktaturą, przyjęli ją prawie jednomyślnie. Napoleon sam mianował się Pierwszym Konsulem, pomimo, że Konstytucja dawała to prawo Senatowi; następnie z dobranymi przez siebie Konsulami wytworzył Senat sobie oddany, Sieyès a mianując jego prezy-

dentem. Bonaparte usiłował zjednać sobie wszystkie warstwy ludności, wszystkie czynniki władzy, a więc i te, które zwalczała demokracja. Oddał napowrót kościoły kultom, którym były poświęcone, uwolnił księży od przysięgi konstytucyjnej, przywrócił święcenie niedzieli. Stworzył silną centralizację administracyjną, która oddała mu w ręce rządu nad całym krajem; troszczył się też o jego podniesienie ekonomiczne. Zato ograniczał wolność myśli, wolność słowa, wogóle wolność republikańską.

W polityce zewnętrznej głosił, że jest zwolennikiem pokoju, powołując się na prawa ludzkości i cywilizacji. Wojna jednak z Austrią i Anglią nie była jeszcze ukończona. Anglja była zajęta prawie wyłącznie wojną morską, pozostawała więc na lądzie śmiertelna nieprzyjaciółka Francji—Austrija. Ta, uzbroiwszy się silnie, wyruszyła przez Włochy ku granicy francuskiej, zwyciężając wszędzie po drodze oddziały francuskie. Napoleon, zamiast dążyć ku granicy dla jej obrony, przeszedł przez Alpy szwajcarskie, a przedostawszy się do Lombardji, zaszedł Austryjaków z tyłu. Austryjacy rozpoczęli natychmiastowy odwrót, zostali jednak odcięci od Austrii przez Napoleona, który zajął całą Lombardję. Zwycięstwo pod Marengo zdecydowało walkę; Austryjacy prosili o zawieszenie broni, tracąc wszelkie zdobycze we Włoszech. W Niemczech podobne powodzenie szło śladem Francuzów. Tak więc Napoleon jed-

nym prawie zamachem powstrzymał Francję, stojącą na niebezpiecznej pochyłości. Pomimo ciężkich porażek Austria nie chciała godzić się na pokój, nawet gdy Napoleon stawiał warunki względnie łagodne. Pod Hohenlinden Francuzi odnieśli wielkie zwycięstwo, które dla Austryjaków równało się zagładzie. Armja francuska ściagała Austryjaków prawie do samego Wiednia. Dn. 25 grudnia r. 1800 zawarto rozejm w Steyerze, pokój podpisano w Lunevillu dnia 9 lutego następnego roku; Francja otrzymała to, co przyrzeczono jej w Campo-Formio.

Paryż, burżuazja wogóle, posiadacze ziemscy, przyjęli entuzjastycznie Bonapartego, który wsławił imię francuskie, zdobywał nowe ziemie i nowe wpływy, a jednocześnie dążył do zaprowadzenia pokoju, sprzyjającego wzrostowi dochodów. Opozycjoniści nieliczni znajdowali się w skrajnych stronnictwach demokratów i rojalistów. I jedni i drudzy zaprotestowali przeciw uzurpatorowi władzy przez nieudane zamachy na jego życie; doznali oni wielkich prześladowań ze strony rządu; z drugiej zaś strony wrażenie zamachów na naród oddany Napoleonowi było ogromne i wzmocniło jedynie jego entuzjazm i uległość, z czego tenże skorzystał, ograniczając jeszcze swobody obywatelskie.

Wbrew opinii całej filozoficznej Francji postanowił Napoleon między innymi przywrócić religji katolickiej znaczenie religji państwowej, uważa-

jąc, że duchowieństwo podtrzyma jego dążenia monarchiczne, pragnąc z drugiej strony zapanować przez papieża nad sumieniami swych „poddanych“, przez niego też zrealizować swe marzenia o powszechnym cesarstwie, zgnieść ostatecznie Ludwika XVIII, uspokoić Wandę, rojalistów, których dotąd papież, moralnie przedewszystkim, popierał. W tym duchu zawarty został konkordat z papieżem Piusem VII d. 14 lipca r. 1801 i utrzymał się prawie bez zmian aż do r. 1905. Opozycję przeciw niemu z łatwością stłumiono i w r. 1802 z wielką uroczystością odbyło się wznowienie starożytnego kultu, jednocześnie zniszczenie dotychczasowej równowagi między religjami; faktycznie uznano kościół katolicki jako panujący w państwie; w tym znaczeniu konkordat jest aktem wybitnie kontrrewolucyjnym.

Dalej zajął się Napoleon zjednaniem sobie stanu szlacheckiego, przedewszystkim wydał dekret, umożliwiający większości emigrantów powrót do Francji, następnie wpadł na pomysł utworzenia legji honorowej, która nadawała szlachectwo za położone zasługi; ta szczególnie nowo utworzona przez Napoleona szlachta była mu zupełnie oddana.

Bardzo energicznie zabrał się Napoleon do akcji pokojowej; zawarto pokój z Rosją, Anglią, Turcją w r. 1801 i 1802.

Ambicji Napoleona już nie zaspokajała władza faktyczna, pożądał on świetności, blasku ze-

wewnętrznego. Postanowił poddać znowu pod głosowanie ludu swą kandydaturę na konsula dożywotniego. Lud przez demokratyczny plebiscyt rozstrzygnął sprawę wedle życzenia Bonapartego znowu prawie jednomyślnie. Wówczas Napoleon zniósł Konstytucję r. VIII, wprowadzając w życie Konstytucję r. X, która znosiła niemal wszystkie konstytucyjne ograniczenia władzy konsula, dawała mu prawo ogłaszania wojny i zawierania pokoju oraz wskazywania po sobie następcy.

Teraz dla utrzymania swej potęgi uważał się Napoleon za zmuszonego do prowadzenia nowych wojen, odnoszenia nowych zwycięstw, któreby utrzymywały blask jego postaci wobec narodu, uniemożliwiały spiski tajemne rojalistyczne i republikańskie.

Zniósłszy dwa jedyne opozycyjne stronnictwa po wytepieniu sprzysiężonych demokratów i rojalistów, czuł się pierwszy konsul jedynym absolutnym panem Francji. Wówczas Senat dla utrwalenia „szczęścia Francji“ powziął w kwietniu r. 1804 uchwałę, mocą której powierzał rządy „Republiki francuskiej“ Napoleonowi Bonapartemu jako „cesarzowi dziedzicznemu“. Pomimo opozycji różnych instytucji, głównie trybuna Carnota, dn. 18 maja r. 1804 (30 floréala r. XII) Senat uchwalił ogłosić pierwszego konsula Napoleona Bonapartego cesarzem Francji pod imieniem Napoleona I. Całkowity tytuł brzmiał: „Napoleon I z łaski Bożej i przez konstytucje rzeczypospolitej cesarz

Francuzów“. Nowy plebiscyt zatwierdził Cesarstwo. Plebiscyt ten, jak i poprzednie, był pewnego rodzaju zamachem stanu, w danym wypadku robiony na korzyść Rewolucji przeciw Burbonom; przysięga, brzmiąca liberalnie, czyniła Bonapartego zupełnie nieograniczonym władcą. D. 2 grudnia r. 1804 odbyła się uroczysta koronacja cesarza w obecności papieża w kościele Notre-Dame w Paryżu. A więc rząd republikański został powierzony cesarzowi, który do niczego się nie zobowiązywał, niczego nie obiecywał, przeciwnie starał się uwolnić od wyrazu: republika; w r. 1808 zniósł go nawet na monetach.

Rewolucja skończyła się upadkiem Republiki, bo ostatni jej działacz nie rozumiał ducha Rewolucji, w której nie żył, której wierzeń, pragnień, celów nie znał i nie wyczuwał, widział zaś tylko materialne interesy ludu i koronę przed sobą.

ZAKOŃCZENIE.

Dzieło Rewolucji i jej charakterystyka.

Trudno jest określić czas trwania Rewolucji; z wielkim przybliżeniem określa się jej początek, niepodobna zaś prawie wskazać momentu, w którym się urywa. Wprawdzie Stany Generalne stanowczo zerwały z królem, a przez to zeszyły z dro-

gi prawa obowiązującego, gdy Stan Trzeci d. 17 czerwca r. 1789 ogłosił się wbrew woli króla i pozostałym Stanom jako Zgromadzenie Narodowe; wypadki jednak, bezpośrednio ten fakt poprzedzające, nosiły to samo znamię stanowczości i gotowości do postępowania drogą samodzielnie wytkniętą, bez oglądania się na prawo obowiązujące; następne zaś wykazują, że Stany Generalne, Zgromadzenie Narodowe właściwie nie zrywa stanowczo z królem, przeciwnie usiłuje iść z nim ręką w rękę, o ile król decyduje się na częściowe ustępstwa. Wypadki następują po sobie kolejno, a każdy z nich tworzy następne dalsze ogniwo jednego łańcucha właściwie ewolucyjnego, tylko taka energia, taka moc wstąpiła w bierne dotąd dusze ludzkie, że pędzą w tym rozwoju z niebywałą szybkością, nie oglądając się ani na tradycyjne, ani na prawne, ani na etyczne nieraz ograniczenia, które zresztą wszystkie dadzą się do tradycji sprowadzić. Im dalej idą ludzie Rewolucji, tym mniej oglądają się na przeszłość, tym głębiej sięgają w przyszłość. Nieuchwytnie rojenia utopijne chwytają w formy, krystalizują i rzucają jako hasła w celu burzenia starego, budowania nowego porządku. Rozpęd jest tak silny, że niszczenie przychodzi z wielką łatwością. Inaczej się rzecz ma z budowaniem. Cała Rewolucja to jeden akt zwaleni przeszłości, dokonanego z rozmachem, i to jest dziełem każdej rewolucji; rzeczą następnych pokoleń jest stawiać z potężnych rumowisk rozbitej przeszłości gmach

nowy, mocny w fundamentach a wyniosły; tym zaś mocniejszy i wyższy, im bogatsze będą gruzy, które posłużą za materiał do nowej budowli i im większy był rozpęd idei, która kazała niszczyć. Francja miała bogatą kulturę; myśl reformatorska, która przeszła w rewolucyjną, była tytanicznej mocy, to też szła w dziele niszczenia bez końca, aż napotkała tamę — w przemęczeniu swych własnych wyznawców i bojowników; wtedy załamała się i stoczyła po pochyłości, lecz nie do punktu, z którego wyszła; zatrzymała się znacznie wyżej, przedewszystkiem poznała drogę, po której się wspinać należy, po której rzeczywiście pójdzie w przyszłości, choć już nie w tym szalonym tempie.

Na samym początku Rewolucji postawiono genialne hasło, które wystarczy dla całej Rewolucji, aż do najwyższego jej napięcia, które poprowadziłoby znacznie wyżej jeszcze, gdyby nie poprzednio wspomniana przeszkoda. Hasło to, hasła właściwie rzuciła Deklaracja Praw Człowieka w r. 1789, a były niemi: wolność i równość. Gdzie kończy się wolność, gdzie równość? Niepodobna określić. Lecz trzeba pamiętać, że hasła te postawili ludzie, znajdujący się w niewoli i w nierówności pod wszelkim względem, nic więc dziwnego, że nie sięgnęli odrazu do zagadnienia, gdzie te idee się kończą, bo długa była przed niemi droga. Główne etapy ich pochodu—to Konstytucja r. 1791, określająca ustrój monarchiczny i cenzusowy, Konstytucja r. 1793, republikańska i demokratyczna,

a dalej teorje Babeufa i Równych, już w czasie reakcji wśród rządu. A drobniejszych etapów bez liku. Jak rozwijała się, jak szła coraz dalej idea demokratyczno - republikańska, przedstawiłam to w historii przebiegu Rewolucji (według prof. Aularda); tak rozwijała się idea wolności i równości, aż znalazła swój wyraz w Konstytucji r. 1793, sformułowanie teoretyczne tego, co w życiu z powodu faktycznego utrzymania się dawnej niewoli i nierówności, zastosowalnym być nie mogło. Babeuf idzie dalej, pragnie dać podstawę rzeczywistej równości w społeczeństwie, lecz gubi się nawet teoretycznie w ogromie trudności, jakie podobne zadanie przedstawia i daje swój utopijny system komunistyczny.

Dzieło burzenia jednak wyczerpało zupełnie w przeciagu kilku lat siły narodu, tymbardziej że Hébert, Marat, wreszcie Robespierre, postawiwszy sobie za cel bezwzględną równość, wszelką nierówność topią we krwi, nie rozumiejąc bynajmniej i nie znosząc jej przyczyn. Utrata krwi narodu zbyt znaczna, bo nie usuwa zła, a osłabia organizm i tymbardziej nieznośna dla tych, którzy do pragnień absolutnej wolności nie doszli; to prowadzi dzień 9 thermidora i reakcję. Nie należy jednak mieszać pojęcia rewolucji jako zasady i aktów z niej płynących z okresem, w którym się Rewolucja dokonała. tak np. Dantonistów, Hebertystów skazała nie Rewolucja, przeciwnie jest to akt jeden z najsilniejszych kontr-rewolucyjnych;

zginęli ci ludzie, przedstawiciele idei równości w najwyższym jej stopniu, jako stojący na drodze również wyznawcy równości, dążącemu jednak do zapanowania osobiście nad równymi, Robespierrowi. Rewolucja zaś zawarta została w dwu deklaracjach z r. 89 i 93 i w usiłowaniach wprowadzenia ich zasad w życie, zasad opartych na rozumie, oświeconym choć nie uzależnionym od historii, a więc ideałów społecznych i politycznych racjonalnych.

Konstytucja r. III (1795) zawróciła Rewolucję, despotyzm cesarski wstrzymał ją, powrócił do zasad starego rządu, tymczasowo zniósł wolność, przez zniesienie zdobyczy politycznych; rezultaty jednak społeczne w znacznej części utrzymał, ograniczając jedynie równość taką, jaką Rewolucja wywalczyła Francji; o tyle Bonaparte jest człowiekiem Rewolucji.

A więc z pozytywnych dzieł, jakich Rewolucja dokonała, wiele zaginęło w czasie Dyrektoryjatu, Konsulatu, Cesarstwa; zaginęło na razie, by później drogą podobną powrócić — tak się ma rzecz np. z Republiką; wiele jednak utrzymało się od razu na stałe, szczególnie, jak wyżej zaznaczyłam, z dzieł natury społecznej.

Wielkie zdobycze pozostawiła Rewolucja w dziedzinie prawa, szczególnie zdobycze natury cywilnej i kryminalnej, które są mniej świetne, ale ważniejsze i bardziej wykończone niż polityczne. Potrzeba jedności w prawodawstwie istniała, gdy

państwo zostało zjednoczone, tymczasem prawo prywatne starego ustroju było dla każdej dzielnicy inne; to też każde Zgromadzenie interesowało się tą sprawą, urządzało w tym celu posiedzenia, wyłaniało Komisje specjalne, tworzyło projekty, aż wreszcie w r. XII pierwszy konsul Bonaparte wykończył kodeks, zniósł stare prawodawstwo. Społeczeństwo zrównano przed prawem; warunki jednak tak się ułożyły, że dawne klasy uprzywilejowane na skutek dekretów przeciw emigrantom i klerowi odstępczemu znalazły się na pewien czas na wyjątkowych prawach. Cudzoziemcy, między innymi Żydzi, zostali zrównani w prawach z Francuzami. Dzieło zniesienia feudalizmu rozpoczęła Konstytuanta, wyzwalając grunt z rąk wielkich właścicieli, rozdrabniając go między liczną szlachtą i włościanami; Zgromadzenie Prawodawcze podjęło tę sprawę radykalniej, ukończyło ją dekretami z r. 1792; Konwencja ogłosiła zniesienie stanowcze wszelkich praw feudalnych bez indemnizacji (odszkodowania); spalenie tytułów (później zawieszono); prawne usunięcie renty gruntowej. W sprawie dziedziczenia Konstytuanta zniosła majoraty, Konwencja ustanowiła prawo dziedziczenia równe dla wszystkich spadkobierców prawnych i naturalnych, wola testatora była więc bardzo ograniczona; skutkiem tego nastąpiło rozdzielenie ziemi. W dziedzinie ślubów wydzielono umowę świecką z sakramentu, stanowiło to o zeświecczeniu małżeństwa, gdyż ślub cywilny stał się obowiązujący,

ślub kościelny tylko dozwolony; rozwód został oparty na woli obustronnej; prawa ojca do dziecka ograniczone, dzieci naturalne zrównane z prawami. W dziedzinie prawa karnego wprowadzono zmianę procedury i kar; uchwalono równość i proporcjonalność kar do przestępstw.

W stosunku Rewolucji do kościoła od samego początku przejawiała się ostrość i bezwzględność; w Konstytuancie brak jej w tej dziedzinie zwykłego jej umiarkowania; od pierwszych niemal dni słyhać hasła „décatoliser la France“, „déchristianiser“ czyli odjąć Francji jej charakter katolicki, chrześcijański nawet; uchwała ona dekrety, dotyczące unarodowienia dóbr duchowieństwa; Konwencja występuje przeciw samemu kultowi, poczym następuje, jak wogóle zresztą, reakcja; kler jednak na czas Rewolucji przestał stanowić odrębny stan, nie posiadał żadnych praw specjalnych, żadnej własności jako stan; przytym jako nieposłuszny w przeważnej części dekretem nowego rządu podlegał licznym i ciężkim przesładowaniom — rozłam między duchowieństwem a Rewolucją (pominąwszy nieliczne wyjątki) był zupełny. Ruch przeciwochrześcijański przygotował grunt pod kult Rozumu, kult hebertystowski, który szczególnie był wrogiem katolicyzmowi i dopuszczał się największych w stosunku do tegoż nadużyć; jako opozycja przeciw hebertystom i ich kultowi powstał Robespierre ze wną religją Istoty Na jwyższej; była to najsilniejsza smoze reakcja przeciw ateizmowi, który stanowił

dotychczas najcharakterystyczniejsze piętno Rewolucji; prześladowania chrześcijanizmu jednak nie ustały pomimo ogłoszenia wolności religji. Po upadku Robespiera dozwolona nietylko wolność sumienia, lecz i praktyk religijnych; oddzielenie jednak Kościoła od Państwa utrzymało się w zupełności. Pomimo przywrócenia prześladowań kleru za Dyrektorjatu, duchowieństwo katolickie, i to przede wszystkim odstępcze, wzmagało się na siłach, burzyło lud, który coraz częściej domagał się otwarcia kościołów. Przy końcu Rewolucji powstaje nowa sekta deistyczna, teofilantropijna, wyznająca rodzaj religji naturalnej, głosząca miłość Boga i ludzi, sławiąca wielkość twórczenia, wyższą moralność ludzkości; teofilantropja stanowiła narzędzie do walki z katolicyzmem. Katolicyzm jednak stale wzrastał na siłach, zyskiwał wpływy wśród ludu, aż wreszcie, gdy zjawił się Bonaparte, znalazł wpływy i w rządzie, który postanowił się na nim oprzeć; doprowadziło to do zupełnej zgody z Rzymem, do przywrócenia panowania katolicyzmu we Francji, wrócił prawie bez zmian stan rzeczy z przed Rewolucji. Wogóle sprawa religijna—to jedna z najważniejszych kwestji Rewolucji; ona to najsilniej dzieliła naród, ona wykopała przepaść między królem a Rewolucją, której później stale przyspieszała tempo, namiętność przeciwreligijna pierwsza rozgorzała i ostatnia zgasła. A jednak wojna przeciw kultom była wypadkiem poszczególnym Rewolucji, nie jej zasadniczym piętnem; kieruje tą wojną nie-

nawiść dla Kościoła, głównie jednak jako instytucji politycznej, najsilniej uprzywilejowanej; to też gdy organizacja instytucji została zniesiona, duch jej i wiara, dające się pogodzić z duchem demokracji, zostały; instynkt religijny właśnie najsilniej tkwił w ludzie, choć na razie zastąpiła go wiara w siebie, w potęgę człowieka.

W dziedzinie ekonomji politycznej podniesiono rolnictwo przez wyzwolenie ziemi i powiększenie ilości drobnych właścicieli (sprzedaż dóbr kleru i szlachty, zmieniony system dziedziczenia); rola dostała się w ręce przedewszystkim włościan; usiłowano wprowadzać różne środki ulepszenia ziemi. Dalej wyzwolono przemysł przez zniesienie korporacji przedewszystkim. Podniesiono handel wewnętrzny przez zniesienie celi wewnętrznych, regulowano handel zewnętrzny, który napotykał utrudnienia z powodu wojny. Zaprowadzono porządek w finansach publicznych, znajdujących się dotąd w najwyższym bezładzie; spłacono długi głównie dzięki skonfiskowanym dobrom duchowieństwa; ustanowiono stałe podatki, gruntowy, osobisty.

W dziedzinie pracy na polu szkolnictwa i nauki Rewolucja, pomimo że duch czasu nie sprzyjał takiej pracy, usiłowała jednak zmieniać i tworzyć. Już Kajety podnosiły sprawę udostępnienia szkół dla szerokich mas, Konstytuanta rozstrząsała sprawę wychowania publicznego, powszechnego, wspólnego dla wszystkich obywateli, bezpłatnego; Konwencja położyła na to specjalny nacisk, gdyż tylko

wychowanie narodowe, pojęte jako obowiązek publiczny, umożliwiło równość wykształcenia, a co za tym dalej idzie równość polityczną; jest to więc obowiązek oparty na sprawiedliwości, a udoskonalający rodzaj ludzki; powinno być wykształcenie powszechne, równe, zupełne, a więc bezpłatne zawsze i niezależne, oparte li tylko na prawdzie (projekt Condorceta). Konwencja wybrała Komisję dla spraw wychowania publicznego, jeden dzień w tygodniu (czwartek) poświęciła wyłącznie dyskusjom na ten temat. Szereg projektów, szereg dekretów, praw nawet nie na wiele się przydały, gdyż energia czynu była pochłonięta przez walkę z wrogami; zaznaczają one tylko, że naród czuł potrzebę reform w wychowaniu, rząd zaś myślał o ich podjęciu i byłby napewno to uczynił po uporaniu się z niebezpieczeństwem, które zagrażało życiu państwa. Co do wykształcenia wyższego, to nie było już takiej jednomyślności w dążeniach; podczas gdy jedni pragnęli jak najwięcej szkół, różnych zakładów naukowych, wielu z przedstawicieli czystej demokracji walczyło z nimi w obawie przed wytworzeniem nowej arystokracji, arystokracji ducha; pomimo to szkół wyższych wiele założono; posiadały one jednak tę wadliwość, że nauka zachowywała wszędzie prawie piętno rewolucyjne. Powstały szkoły: wojskowa, politechniczna, normalna (skąd wychodzili nauczyciele), mostów i dróg, górnicza, inżynierska, marynarzy wojskowych; reorganizowano szkołę prawa, medycyny (praktyka

w klinikach szeroko wprowadzona). Z innych zakładów: szkoła języków wschodnich, Collège de France, Muzeum historii naturalnej, Biblioteka narodowa i inne biblioteki, Konserwatorium sztuk i rzemiosł—poprzerabiane, reorganizowane, pootwierane dla publiczności. Powstał Instytut francuski, jednoczący w sobie wszystkie najwybitniejsze siły naukowe. Z praktycznych rezultatów wiedzy stosowanej zaznaczyć przedewszystkim wypada wprowadzenie przez Akademię nauk jednolitego i racjonalnego systemu miar i wag (system metryczny); wprowadzono telegraf, z początku wyłącznie służący obronie narodowej.

W dziedzinie sztuki Rewolucja nie wydała geniusza, bo nie był to okres tworzenia. Liczni poeci to lirycy, których stać na ody krasomówcze, doskonałe epigramaty, żalose elegje. Filozofowie przerabiają idee swych wielkich poprzedników.

Wielkie znaczenie zyskują dziennikarze, a przedewszystkim mówcy; w tym dziale Rewolucja dała rzeczywiście potężne kreacje; takich mówców jak Rewolucja nie miała chyba żadną inną epoką w dziejach ludzkości. Sztuki plastyczne upadają, o wartości jej stanowi dla współczesnych mniejsze lub większe napięcie rewolucyjności tematu, treści obrazu czy rzeźby. Gdyby ruch rewolucyjny był cokolwiek słabszy, powstałyby zapewne wspaniałe pomniki wielkich ludzi; stał temu na przeszkodzie z jednej strony brak czasu, pochłonięty całkowicie przez inne żywotniejsze prace, z drugiej zaś dąże-

nie do równości, która była zazdrosną nawet w stosunku do przeszłości; natchnienie najsilniejszy znajdowało wyraz w „świętach narodowych“, różnych „Oltarzach ojczyzny“, „Łukach tryumfalnych“ i t. p. okolicznościowych tematach. A więc naogół panował niepodzielnie, jak wszędzie tak i tutaj, fanatyzm rewolucyjny, czerpał zaś wzory ze sztuki klasycznej wyłącznie. W stosunku do zabytków sztuki istniejącej Rewolucja, właściwie zaś zrewolucjonizowany tłum odnosił się niejednokrotnie z przerażającym wandalizmem; niszcząc przeszłość, urządzenia jej, usiłowano znieść wszelkie jej ślady, choćby w najcudniejszych pomnikach pozostawione; bronili tych skarbów z niebywałym poświęceniem, wypływającym z najwyższego ich nkochania różni cisi bohaterowie, między innemi legendowy ksiądz Grzegorz w Paryżu.

Tak przedstawia się dzieło pozytywne Rewolucji. Jeśli się zważy, jak krótkim był czas jej trwania, jakie dominujące jej zadanie, mianowicie burzenie tego, co zastała, walka z wrogami nie tylko Rewolucji, lecz ojczyzny wogóle, to należy przyznać, że praca ta była dzielnym zapoczątkowaniem wielkiego dzieła przyszłości na wszelkich terenach kulturalnego życia narodu; tymbardziej zaś należy to zauważyć i uznać w tym dzieło ducha czasu, że gienaracja społeczna i tworząca wypadki nie była większą ani od poprzedniej ani od następnej. Z jednostek wybitnym był może jedyny Mirabeau, gienjalny trybun ludu, poza tym

ludzie mniej lub więcej zdolni, działający jednak nie indywidualnie, lecz grupami, bo całą Rewolucję stworzył i kierował nią lud, ujęty w różne grupy zorganizowane, jak gminy, stowarzyszenia ludowe, organizacje miejskie (municipalne) i jakobińskie, nigdy zaś jednostki; i jeśli jednostki się wybijają, jak to było z Maratem, Dantonem, Robespierrem i innemi, to dzieje się dla tego, że są oni wyrazicielami dążeń pewnych grup, z których czerpią siłę; dopiero Bonaparte rozwiąże grupy, obywateli uczyni indywidualnami samodzielniemi; a wybić się jemu samemu i innym silniejszym jednostkom ponad grupy, ponad naród cały tym łatwiej, że gilotyna zniosła wszystkie głowy, które wystawały cokolwiek choćby ponad ogólny poziom. Bo choć teorie, które prowadziły do Rewolucji, były łagodne, jak również i obyczaje w poprzedzającym ją okresie, to dzieje Rewolucji są niezwykle krwawe; przygowały Rewolucję klasy najkulturalniejsze, wykonały ją tłumy, a więc rasa męska i prosta, lecz najgrubsza, okrutna i zatwardziała, a czerpiąca swą dzikość przede wszystkim w nienawiści do wszelkiej nierówności i niewoli, które niepodzielnie panowały. Być równymi w wolności było hasłem grup czyniących Rewolucję, ludu całego; więc znoszono przywileje, znoszono absolucyzm i centralizację, a przy takiej tytanicznej pracy wiele krwi musiało się przelać. Zresztą nie wcieliła Rewolucja w życie swych hasel, bo pogodzić ze sobą żywiły obce i wrogie było zbyt trudno, w krwi utopić niemożliwe a przy-

czyn, które tworzą nierówność obywatelską i niewolę polityczną, nie potrafiła jeszcze dostrzec, zatem i usunąć. W każdym razie zniszczyła dany porządek rzeczy; tylko, nie występując bynajmniej przeciw porządkowi wogóle, nie potrafiła jednak nowego stworzyć. Zniszczyła cały budynek starej Europy monarchicznej i feodalnej, ogłosiła zwierzchnictwo ludu, zniesienie przywileju, rzuciła doktryny swe jako konieczne i powszechne, wszystkie narody wezwała do wyzwolin.

Rządy europejskie dziwnie obojętnie zachowały się wobec burzy rewolucyjnej; nie miały one ani zasad wyraźnych, ani siły, wypływającej z solidarności, choć posiadały świetne armje, to też zostały przez Francję rewolucyjną pokonane. Zwycięstwo to wytworzyło u Francuzów ducha wojkowego, Bonaparte zjawia się jako narzędzie tejże samej Rewolucji, która wreszcie dzięki orężowi Napoleona znajduje przed sobą zwyciężonych lub sprzymierzeńców. Rewolucja utonęła w despotyzmie, ale przezeń rozpowszechnia się dalej w Europie, przez wojnę i zwycięstwo. Gdy królowie zostali zwyciężeni, ludy weszły w grę i poszły one, zrewolucjonizowane już, za przykładem Francji: walczyły najprzód o wolność, później w celu zemsty lub podbojów. Zasady Rewolucji były oderwane i powszechne, dla tego tak łatwo się przyjmowały, ale i dla tego też tak różne konsekwencje pociągały za sobą. W czystej oderwanej formie pozostały one tylko w głowach filozofów; politycy

i ludy zastosowywali je do swej przeszłości oraz do danyh warunków życiowych. Ostatecznie Europa w wojnie z Rewolucją, w wojnie, która trwała od Valmy, pierwszego zwycięstwa Francji, aż do Waterloo, ostatniej przegranej Bonapartego, Europa ostatecznie tryumfowała; a jednak nie można utrzymywać, że Francja, że Rewolucja została zwyciężona; nie, bo dzieło r. 1789, przedewszystkim rządu przedstawicielskie, a więc zwierzchnictwo Ludu, a dalej Kodeks cywilny utrzymały się, a więc utrzymała się wprawdzie zawieszana jeszcze kilkakrotnie wolność polityczna oraz ustalona raz na zawsze wolność obywatelska (wolność osobista, wolność prasy, własności, wolność myśli i słowa) i równość obywatelska: równość przed prawem, równość podatków, działów (dziedziczenia), równość w urzędowaniu, równość religijna (w najogólniejszych zasadach lecz podstawowych). Pozostało zresztą wbrew pozornemu uspokojeniu się zrewolucjonizowanie umysłów w całej Europie, zapoczątkowanie nowych rządów, nowego ładu społecznego we Francji, a przez nią, i to stanowi wielkie jedyne dzieło Napoleona, i w całej Europie.

Pomimo to więc, że Rewolucja była konieczną konsekwencją przeszłości, pomimo że całe dzieło jej wypłynęło z poprzedzającego ją ze starego ustroju, pomimo że nie przeprowadziła tego, co uczynić zamierzała, oddzieliła ona przepaścią nowy porządek od dawnego, nową Francję i Europę od starych.

TREŚĆ.

Słowo wstępne i literatura przedmiotu.	Str. 3
Część I. Przyczyny Rewolucji.	
I. Tradycje polityczno-społeczne narodu francuskiego w XVIII stuleciu.	10
II. Dwa łóżyska nowej myśli i akcji reformatorskiej a) Nowa myśl filozoficzna.	22
III. Dwa łóżyska nowej myśli i akcji reformatorskiej b) Usiłowania reformatorskie króla i jego urzędników.	27
Część II. Przebieg Rewolucji.	
IV. Stan Trzeci konstituuje się jako Zgromadzenie Narodowe	48
V. Żywiłowe powstanie ludu.	52
VI. Żywiłowa akcja Zgromadzenia Narodowego — zniesienie przywilejów	58
VII. Praca ustawodawcza Zgromadzenia Narodowego	62
VIII. Walka króla z ludem	76
IX. Zapoczątkowanie idei republikańskiej	84
X. Rozłam w stanie trzecim, powstanie stronnictwa umiarkowanych i demokratów	86
XI. Organizacja wewnętrzna Zgromadzenia Narodowego Ustawodawczego.	91
XII. Stosunek wzajemny między Zgromadzeniem Narodowym Prawodawczym a monarchją	96

	Str.
XIII. Europa w XVIII w., pierwsze jej zetknięcie z Rewolucją	100
XIV. Rewolucja w obronie niepodległości Francji zdąża do Republiki demokratycznej . .	106
XV. Pierwsze posiedzenia Konwencji Narodowej. Ścięcie króla	118
XVI. Wojna wydana królom	122
XVII. Gwałty rewolucyjne wywołane przez najsłabsze koalicji	129
XVIII. Konstytucja r. 1793	132
XIX. Rząd rewolucyjny	139
XX. Upadek Hebertystów i Dantonistów . . .	145
XXI. Rządy Robespiera	147
XXII. Przełom w Rewolucji	152
XXIII. Sprawy zewnętrzne za Konwencji . . .	156
XXIV. Konwencja ustala panowanie burżuazji .	161
XXV. Konstytucja r. III (1795)	169
XXVI. Sprzysiężenie Grakcha Babeufa . . .	174
XXVII. Zwycięska walka burżuazji republikańskiej z rojalistami i demokratami	183
XXVIII. Zamach stanu 19 brumaire	187
XXIX. Wojna z koalicjami europejskimi za Dyrektorjatu	191
XXX. Rządy Bonapartego jako Konsula	197
Zakończenie, Dzieło Rewolucji i jej charakterystyka	204



S. Posner. Uwłaszczenie włościan w Europie.
F. B. Przewrót umysłowy w Polsce w wieku 18-ym

(podręcznik W. Szczerbiński)

H. Ławska. S
W. Nałkowski.

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT

unków

L. (Leon) W. (Asile)
Wskazówki d
„Poradnik

według

S. Szpotkański.

”

”

E. Chwalewik.

M. Szarcta. Be



№ 715238
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Skład główny w Księgarni Naukowej
w Warszawie, Krucza, 44.

Dr.
Wł.
H.
Dr.
Dr.
S.
L.(



22502/
1

E. B. Japonja. Kraj i ludzie	20
H. Ławska. Szwajcarja i Szwajcarowie	15
W. M. Kozłowski. Zarys historii włóścian we Francji	20
S. S. Żydzi w Polsce	15
L.(eon)W. (asilewski). Zarys stosunków galicyjskich	20
Unszlicht-Bernsteinowa J. Organizacja oświaty w Stanach Zjednoczonych	25
S. Posner. Deklaracja praw człowieka i obywatela	10
S. Szpotański. Początki polskiego socjalizmu	15
L.(eon) W.(asilewski). Austria Spółczesna	20
Wł. Krakowski. Norwegja	25
E. Chwałewik. Wielkie miasta, ich rozwój, ^o wzrost i przyszłość	20
N. Gąsiorowska. Zarys dziejów Wielkiej Rewo- lucji Francuskiej.	70

Niebawem ukażą się:

- S. Szpotański. Powstanie w Polsce w 1831 r.
Sygma. Irlandja.
L.(eon) W.(asilewski). Litwa i jej ludy.

w przygotowaniu:

- M. Szarota. Francja. Historia ustroju społecznego
" Francja. Historia ustroju państwowego.
Sygma. Anglja.
Wł. Krakowski. Stany Zjedn. Póln. Ameryki.
" Australja.
L. Krzywioki. Skąd się wzięły i co nam mówią na-
zwy naszych miast i wiosek?
" Nowe drogi życia.

(Ciąg dalszy na poprzedniej stronie)



22502/

4